

PAMIĘTNIK

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO,

WYDAWANY

Za upoważnieniem Rządu

TOM XVIII. POSZYT I.

W WARSZAWIE.

W Drukarni przy ulicy Rybarskiej N° 743

1847.

PAMIĘTNIK LEKARSKI

WARSZAWSKI.

TOM XVIII. POSZYT I.

O CHOROBIE WENERYCZNEJ, POD WZGLĘDEM POLICYI LEKARSKIEJ *przez L. GRABOWSKIEGO,*

Nie na tém polega zaleta pism naukowych, by ogłaszały same nowe odkrycia i doświadczenia, nikomu jeszcze nieznanne, albo z najświeższych obcych dzienników wyjęte: bo te, lubo zajmują ciekawość czytających, rzadko przynoszą korzyść trwałą i powszechną. Tém bardziej pisma poświęcone sztuce lekarskiej, przedewszystkiém mieścić powinny przedmioty, dotyczące ogólnego dobra ludzkiej społeczności. Kolumny niemieckich mianowicie pamiętników, przepełnione są rozprawami o skrzywieniach nóg i oczu, bo leczenie takowych jest najnowszym wynalazkiem, ale ten jedynie dla kulawych i zezowatych, może być nieco użytecznym; kiedy o zaraźliwych chorobach, całej ludności kraju ciągle zagrażających, nie już prawie nie piszą, bo o tak powszechnie znanych rzeczach,

1*

nie nowego ogłaszać nie mają. A przecież, ile nam zostaje jeszcze do życzenia, ażeby ograniczyć klęski, jakie na ród ludzki sprowadza zaraza weneryczna, ileż w tym celu działać nam jeszcze wypada? Nietylko obecne społeczeństwo, ale i następne pokolenia tego od nas wymagają. Troskliwość o dobro powszechne, wszystkich niemal opiekuńczych rządów w Europie, nieprzestaje obmyślać zaradczych środków, przeciwko szerzeniu się choroby wenerycznej; czytaliśmy w tym przedmiocie dzieła klasyczne, byliśmy świadkiem i uczestnikiem, praktycznego wypełniania przepisów rządowych za granicą i w naszym kraju; takowe roztrząsać i ocenić, przedmiotem będzie téj pracy.

Autor nieocenionego dzieła: «*De la prostitution dans la ville de Paris.*» *Parent-Duchâtelet* (1) utrzymuje: iż żadna z klęsk ogólnych, nawet morowa zaraza, nie jest tyle zgubną dla społeczności, ile choroba weneryczna. Tamta albowiem, jakkolwiek od razu masy ludności wyplenia, ograniczoną jest wszelako co do miejsc i czasu: w nadzwyczaj odległych przerwach czasu się wraca, naprzód zabija wątłe i zciężałe individua, oraz Starców; kiedy choroba weneryczna od trzech wieków nieprzerwanie i bez granic nad ludźmi się sroży, nie zabija ich wprawdzie od razu, ale zwolna siły ich podkopując, znikczemnia pokolenia; draży w całym ciele gnijące jątrzniki, a nawet twarde przełamuje kości! Sam kwiat, całe bogactwo narodów, w ludziach młodego wieku

(1) Tom II, p. 368.

zostające, trawioném jest ustawnie zgubnym jadem wenerycznym. Ileż niewinnych żon, dzieci i matek, staje się niezasłużoną ofiarą męczeńską. Ale dla czegoż, choroba, której z łatwością uniknąć, z której nie trudno wyleczyć można, tak dalece jest zagnieżdżoną? Oto z przyczyny, że rządy rozciągały kordony zdrowia i kwarantany, by nie puścić innej zarazy w swe krańce, a przeciw chorobie wenerycznej, żadnego nie stawiały hamulca.

Już się niemało lekarze Polacy, przysłużyli do upowszechnienia znajomości naukowej, chorób tego rodzaju, a przed kilkoma laty uczony profesor b. warsz. uniwersytetu. Dr. *Janikowski* (2) obwieścił najnowsze sposoby leczenia ich bez merkuryuszu; przyczyniając się do wprowadzenia tegoż sposobu leczenia w kraju naszym, zlał nam dobrodziejstwo, a sobie trwałą zgotował zasługę. Z nowszych dzieł, które w polskiej mowie ogłoszonymi zostały, zasługują na uwagę: *Bierkowskiego*, (3) *Ignatowskiego*, (4) *Malcza* (5) i kilka innych; żadne wszelako z pism rzeczonych, nie zajmowało się wykładem środków zaradzających rozszérszaniu się téj choroby w ludzkiej spółce-

(2) Pamiętnik Towarz. Lekar. Warszaw. T. IV, Pos. 1, str. 85.

(3) Choroby syfilityczne czyli weneryczne oraz sposoby ich leczenia, opisał etc. 2 Tomy, 1833, 38, Kraków.

(4) Wykład systematyczny choroby wenerycznej, we wszystkich jej kierunkach i postaciach, przez *Wendta*, podług 3-go wydania przełożony, Tom 1, Warszawa.

(5) Wykład zjawień choroby wenerycznej, tudzież rozmaitych sposobów jej leczenia i t. d. przez P. L. V. *Lagneau* tłumaczył etc Warszawa in 8vo T. 1, 1823.

czności. Przeciwnie, wiele nowych niemieckich policyi lekarskich, zajęło się z nauką i korzyścią powyższym przedmiotem, a kilku światłych francuzkich pisarzów, oddzielne wydali tymże celem dzieła. W ich liczbie liczą się: *Parent-Duchâtelet*, (6) *Béraud*, (7) *Ratier*, (8) *Petermann*, (9) jako twórcy nieznanych dotychczas rozporządzeń policyjno-lekarskich, pod względem ograniczenia choroby wenerycznej.

Policya lekarską zapobiegać jest zdolną chorobie wenerycznej, w sposób podwójny:

(6) De la prostitution dans la ville de Paris; considérée sous le rapport de l'hygiène publique, de la morale et de l'administration; ouvrage appuyé de documens statistiques, puisés dans les archives de la préfecture de police; avec cartes et tableaux par A. I. B. *Parent-Duchâtelet*, membre du conseil de salubrité de la ville de Paris, de l'académie royale de médecine, de la légion d'honneur, medecin de l'hôpital de la pitié; précédé d'une notice historique sur la vie et les ouvrages de l'auteur, par Fr. Leuret. Bruxelles, 1 vol. 2 livraisons, in 8vo 1837, pag. 1 — 664.

(7) *Béraud* (ex-commissaire de police à Paris). «Les filles publiques de Paris et la police qui les régit.» Paris Desforges et Comp. 1839, 2 vol. in 8vo, p. CVIII, 260 et 326.

(8) «Mémoire en réponse à cette question: quelles sont les mesures de la police médicale, les plus propres à arrêter la propagation de la maladie vénérienne?» qui a été couronné par la Société des sciences naturelles et médicales de Bruxelles, en février 1836; par F. S. *Ratier*, D. M. P.

Application de la méthode ectrotique, au traitement des symptômes primitifs de la maladie vénérienne. Paris 1827, in 8vo.

De la syphilis considérée sous le rapport de l'hygiène publique. Mémoire publié dans les Annales d'hygiène publique.

(9) Pareil mémoire, dont le compte rendu se trouve également dans les Annales d'hygiène publique et de médecine légale par Adelon, Andrial etc. Tome XVI, 2 partie page 295. Paris. Octobre 1836.

I. Przez roztropne zapobieżenie udzielania się jój zdrowym.

II. Przez stosowne leczenie nią dotkniętych.

Piérwszemu celowi odpowiada należyty dozór policyjno-lekarski, nad kobietami zajmującemi się nierządem jawnym lub pokątnym; drugiemu zaś, stosowne urządzenie szpitali dla wenerycznych.

Jakkolwiek nierządnicę główném są źródłem szerzenia się chorób wenerycznych, gdy jednakże obecność ich w miastach ludnych niezaprzeczenie jest konieczną, przeto jedynie dozór nad niemi policyjno-lekarski, może ich szkodliwość złagodzić i do ograniczenia zarazy, dzielnie się przyczynić. Dowodem tego jest oczywiste zmniejszanie się choroby wenerycznej w Paryżu, gdzie od lat 17st służba policyjno-lekarska w domach tolerowanego nierządu, z przykładną pełni się sprężystością: kiedy w Wiedniu, gdzie tego rodzaju instytucye, nie są przez rząd cierpiane, ale owszem kobiety nierządne ścigane i surowo karcone, liczba ich tak znacznie wzrosła, a choroba weneryczna, tak się zagnieżdżyła w téj stolicy, że moralność i stan zdrowia całej ludności miasta, na szwank są wystawione. Należy zatem cierpliwie złe znosić, gdy to od gorszego chroni. (10)

(10) Przytaczamy za dowód słuszności twierdzenia, słowa Sgo Augustyna: *«Quid sordidius, quid inanius decoris et turpitudinis plenius meretricibus, lenonibus, caeterisque hoc genus pestibus dici potest? Aufer meretrices de rebus humanis, turbaveris omnia libidiniibus; constitue matronarum loco, labe ac dedecore dehonestaveris. Sic igitur, hoc genus hominum, per suos mores impurissimos vita, per ordinis leges conditione vilissimum. (De ordine Lib. II. cap. 12. Ed. Benedict. T. I. pag. 335).*

Z względu uporczywości, z jaką choroba wene-ryczna nie daje się wykorzenić, oraz klęsk zada-
wanych społeczeństwu, uważać ją można za szko-
dliwszą od zaraz ludzkich, nawet od morowego
powietrza. Zbyt słabe i bezskuteczne były usiło-
wania rządów i cesarzy, w czasie pierwotnego
pojawienia się téj plagi, w wieku XV i późniejszych:
obojętném okiem patrzano na konające ofiary, a
w gorącej zwłaszcza strefie, gdzie choroba coraz
bardziej się upowszechniła, znaczna liczba osób,
nawet wysokie piastujących dostojenstwa, piętnowa-
ła ohydna jama w miejscu nosa. Teraz, chociaż
trudniejsze przedsięwzięcie, należy nam wynagra-
dzać opieszałość przodków, prostować ich nie-
udolność i wszelkimi siłami ograniczać szerzącą
się zgubę.

Najwłaściwszą ku temu pomocą, zdaje się być
czynny dozór policyjno-lekarski, nad istotami
służącemi niejako za *przewodniki* téj zarazy, t. j.
nad nierządnicami, których byt, rozsądek radzi
tolerować i dbać o ich zdrowie. Opieka tego
rodzaju i starania, bynajmniej moralności powszech-
nej nie przeciwiają się, ani dają większy popęd roz-
wiążności; bo codzienne uczy doświadczenie, że
przy łatwości zarażenia się, szerzy się rozpusta; a
ci którzy najwięcej oswojeni są z weneryą, bywa-
ją najlubieżniejsi i bynajmniej nie przyczyniają się
do ograniczenia choroby. Młodzież nie zepsuta
jeszcze i przez płochość lub łudzącą namowę, wstę-
pująca na owę stromą kolęję życia, bywa ocaloną
przez baczny dozór stanu zdrowia nierządnic. Nie
podpada wątpliwości, jak dalece tymże sposobem

ogranieczoną bywa liczba nierządnic, skoro zwierzchność nad niemi jest rozciągniętą, jak ograniczają się przeto dzieciobójstwa i samobójstwa opuszczonych dzieci, owszem najświętsze uczucia wiary i miłosierdzie, wskazują rządowi opiekuńczym zwracać oczy na nierząd i znosić go cierpliwie: samo nawet poznanie dobrych i złych skłonności mieszkańców, niezbędnie jest potrzebném dla wyższych urzędników niemi zawiadujących.

Ażeby zapobiedz pokątnému rozszerzaniu choroby wenerycznej w większych miastach, oraz miejscach, gdzie wielka ilość mężczyzn nieżonatych przebywa, urządzenie tak zwanych publicznych domów, jest złem konieczném. Jakkolwiek konieczność zaprowadzania i cierpienia takowych zakładów po miastach, nie pochlebném jest znakiem moralnego stanu mieszkańców, niema wszelako innego środka, dla zapobieżenia gwałtom, cudzołóstwu i rozkrzewianiu zarazy wenerycznej: dla tego, nawet w miastach średniej ludności, te instytucye cierpianemi być winny. Otwieranie takowych domów, ze strony władzy policyjno-lekarskiej z ostrożnością dozwalanem będzie, a przytém gdy służba téjże władzy, należycie jest zaprowadzoną, wtedy domy takie przestają być szkodliwemi społeczności.

Gdyby ktoś zarzucać usiłował, iż w żaden sposób niepodobna wytepić choroby wenerycznej, odpowiemy, iż rządy za pośrednictwem dobrej organizacyi policyi lekarskiej, nie raz już odwróciły od swych dziedzin klęski, całej ludzkości zagrażające: a zarazy przez kilka wieków grasujące, tém

Łatwiej słabiej i nikną, gdy im się stawi opór skuteczny. O trądzie, który dziesiątkował hebrajczyków w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, teraz zaledwie czytujemy w księgach. Ileż chorób skórnych, z upływem czasu, i po gruntowniejszem poznaniu ich natury i sposobów leczenia, zmieniły moc swoją i powierzchowność, u oświecześniejszych zwłaszcza ludów, które polubiły porządek i czystość w utrzymaniu ciała. Za wydoskonaleniem sztuki żeglarskiej i morskiej dyetetyki, szkorbut niegdyś zawistny załogom okrętowym, dzisiaj rzadką i pojedynczą bywa choroba. Czemużby choroba weneryczna, która jedynie przez dotknięcie pierwiastku zaraźliwego bezpośrednio, najskrytszych części ciała, udzielać się może; czemużby przy silnej woli rządu, niemiała być wstrzymywana w swym postępie, kiedy dotychczasowe uczy doświadczenie, iż w krajach, gdzie policja lekarską na doskonalszym jest stopniu, jak np. we Francyi, ta choroba mniej jest złośliwą i mniej upowszechnioną.

Przy łatwości, z jaką w obecnym stanie umiejętności lekarskiej, choroba weneryczna leczyć się daje, najważniejszą przeszkodą w jej ograniczeniu jest *tajemnica* chorych, przez fałszywy wstyd dyktowana. Tą powodowani, wtedy częstokroć zgłaszają się do lekarza, kiedy zbyt rozszerzona choroba, składa ich na łożu boleści; słuchając do téj pory, przepisów pokątnych doradców, a mianowicie uczniów aptekarskich. Ci obłąkani, najczęściej dopuszczają się występku, samowolnego rozszerzania zarazy, którą ich ciało prze-

jętę: jedni w nadziei, że to ich samych prędkiej oswobodzi, a drudzy, by przy tych frasunkach, nieodejmować sobie reszty przyjemności życia!

Wzorowe urządzenie szpitalów wenerycznych, najwłaściwszym jest środkiem przeciw niestosownemu tajemnemu leczeniu, a mianowicie przeciw *tajemnemu nie leczeniu*: to ostatnie, nadewszystko prześladowaném być winno, a mężczyźni nierządnego życia, z zaniedbaną oddawna weneryą wykryci, surowszej karze podpadać winni, niż zarżone jawno-grzesznice. Wiele chorych, nawet z biedniejszej klasy, nieprzełamany wstręt czuje do szpitala wenerycznych, chociażby ten, (jak to ma miejsce w Warszawie) jak najlepiej był utrzymywany; dla tych, ważną przysługą, są zaprowadzone oddziały dla wenerycznych, w innych mniej jawnych szpitalach. Tę myśl sprawiedliwie ocenili przed kilką laty przyjaciele ludzkości, którzy za upoważnieniem rządu, wspólnie założyli u nas *Dom Zdrowia*. Prócz tego szpital starozakonnych, ma swój oddział wenerycznych: a światły naczelny lekarz szpitala ewangelickiego, zarówno ocenia tę słuszość, i niezupełnie wzbrania wstępu wenerycznym, do tego zakładu. Gdyby w rozwinieciu téj zasady, wolno było w innych szpitalach, udzielać rad bezpłatnych, oraz lekarstw, chorym wenerycznie, dla których umieszczanie w szpitalu Śgo Łazarza, wydaje się uciążliwém, z powodu ważnych domowych stosunków, wtedy usuniętą byłaby jedna z przeszkód, tamujących leczenie téj niemocy. Przeciw temu rodzajowi leczenia, przemawia wprowadzić trudność w dochowywaniu prze-

pisanej dyety, przy wystrzeganiu się zdradzenia tajemnicy; o ile łatwiej niejednemu młodzieńcowi pokryć tę przeszkodę udanem zmyśleniem, aniżeli starać się o fundusze na doktora i lekarstwa, aniżeli objawiać w całym rodzeństwie stan swego zdrowia, wstręt i odrazę obudzający, albo udawać się do szpitala S. Łazarca, do którego najzimniejszy nawet filozof niewstąpił-by obojętnie. Ale przepis ten, zaledwie do oświecenijszej ludności i nie zupełnie ubogiej stosować się daje.

Przystąpmy do szczegółowego oceniania środków, zapobiegających szerzeniu się choroby wenerycznej, lub za takowe uważanych.

Woreczki błonkowe, znane pod nazwiskiem kondonów (*Condom*) odpowiedziały by zupełnie celowi, gdyby zawsze w dobrym były gatunku, zupełnie całkowite i nierozstępujące się; ale przymioty rzeczzone, bardzo są rzadkie, i wiele jest przykładów udzielonej zarazy, pomimo użycia woreczków, które stać się mogą tém zgubniejszemi, że pozornie zabezpieczają od złego, i nierozważnych młodzieńców w fałszywą zbroją odwagę.

Zalecane przez wielu szarlatanów, aptekarzy i lekarzy, mydła, proszki i płyny do użycia przed i po spółkowaniu, nie powinny obudzać wielkiej ufności; tém bardziej gdy wielokrotne doświadczenie nie ztwierdziło ich użytku. Wprawdzie namaszczone *tłustością* części płciowe przed spółkowaniem, tworząc warstwę niedopuszczającą zaraźliwych cząstek, do otworów zewnętrznych, gruczołków tłuszczowych (*folliculi sebacei*), tamują przejście zarazy z jednego do drugiego organizmu, i nie stykają

dwóch powierzchni w zupełnej nagości, jednakże i ten sposób nie jest wolnym od niebezpieczeństwa. Użycie zaś *mydła* po spółkowaniu, tę korzyść przynosi, iż uprząając cząstki stałe w których osiadł pierwiastek zaraźliwy, zarazem zmywa i cieczę będące również przenośnikami zarazy. O ile zaś mydlane przemywanie korzystnem jest po spółkowaniu, o tyle przysparza niebezpieczeństwa użyte przed tymże aktem, albowiem obnażając całkowicie błonę śluzową, zewnętrznych części płciowych, i pozbawiając ją rodzimego tłuszczowego pokostu, tém zdolniejszą ją czyni, do wessania bądź śluzu: bądź ropy zaraźliwej. Słowem umycie mydłem przed spółkowaniem najpewniejszém jest ułatwieniem zarazy.

Proszki rozmaite, są po największej części złożone z potażu, sody lub wapna, w mieszaninie z innymi obojętnymi ciałami: zalecane bywają przed i po spółkowaniu, a działanie ich opiera się na rozkładzie części zwierzęcych, z którymi są w styczności. Użyte bez wody, tém są zawodniejsze: zastosowane przed spółkowaniem, te same powodują niedogodności, które przy obmywaniu mydłem w tymże czasie zachodzą. Użycie *chlorków* w stanie płynnym, tę ma wyższość nad proszkami, iż dokładniej całą powierzchnię czyszczą. Obmycie własnym *moczem*, wszystkie łączy w sobie zalety, nie tylko bowiem niezwłocznie odbytem być może, ale nadto oczyszcza całą rurkę moczową, od wewnątrz na zewnątrz.

Srodki lekarskie, zaraz w pierwszym dniu do wewnętrznego użycia zalecane, niczem usprawiedliwić

się niedają; miejscowa przyczyna, miejscowy zarodek, który dopiero za dni kilka jest w stanie wywiązać się w całym organizmie, lub się w nim nierozwinać wcale, można jedynie miejscowymi środkami usunąć lub zniszczyć. Ale proste obmycie wodą, odbyte z dokładnością i starannie, większe przyniesie korzyści, aniżeli najskuteczniejsze niedbale i powierzchownie dopełnione. Wiadomo bowiem, że zarazy skutecznymi są nawet w nieskończenie małych cząstkach, które z łatwością w fałdkach błony sluzowej ukrywać się mogą, a zarazem uniknąć przemycia; nie od rodzaju zatem cieczy, ale od sposobu mycia, zawisło bezpieczeństwo od złego, i bynajmniej utrzymywać nie trzeba, że merkuryalne rozcieki, nad innemi mają pierwszeństwo. Pierwiaszek zaraźliwy choroby wenerycznej, czyli chorobliwe twory, wydzielające się z części ciała owrzodzonych i zajątrzonych, zarówno podlegają rozkładowi i zniszczeniu przez żywe srebro, jak przez chlorek, jodynę i inne ciała mniej więcej gryzące, nawet przez samo działanie powietrza atmosferycznego; nie idzie jednak zatem, byśmy niepożytywali żywego srebra, za najdzielniejszy środek przeciw ogólnej weneryi.

Ze wszystkich względów, które przy zniweczeniu świeżo udzielonego pierwiaszku zaraźliwego uważać należy, najważniejszym jest: by oczyścić części płciowe jak najprędzej po spółkowaniu cieczą, którą zaraz, można mieć łatwo pod ręką: a to w celu, by zapobiedz zagłębianiu się tegoż pierwiaszku w tkanki, na których w samym początku powierzchownie jest złożony. Im większa od-

włoka, tém łatwiejsze przyjęcie zarazy. Często-kroć wewnętrzna strona napletka, tworzy skryte fałdki i drobne zakładki, w tych pospolicie postrzegać się dają zewnętrzne otwory gruczołków tłuszczowych: najdrobniejsza zatem cząstka zaraźliwej posoki, może mimo starannego mycia, zostać nietknięta w takim ukryciu i zaszcześcić chorobę. Dla tego należy z dróbiazgową ścisłością, przy umywaniu wszystkie fałdki rozciągnąć, z lekka je naciskać i pocierać, przy staranném myciu i polewaniu, a potem zupełnie czystym ręcznikiem obetrzeć. Ani jeden punkcik niepowinien być wolnym od zmycia i obtarcia: rozumie się, że tę ścisłość, łatwiej zachować jest mężczyznom, niż kobietom, którym budowa anatomiczna części płciowych, niedozwala tak skrupulatnego oczyszczenia. Tak pracowite środki ostrożności, niewydadzą się przesadzonemi osobom, którym jest wiadomo, jak małej cząstki potrzeba, zjadliwej ropy, na rozkrzewienie zarazy.

Ponieważ nie możemy oznaczyć z dokładnością zwłoki czasu, w jakiej zaczyna się rozpuszczanie zarazy, przeto w zdarzeniach, w których niepodobna natychmiast dopełnić oczyszczenia, można takowe w godzin kilka, a nawet nazajutrz przedsięwziąć; z mniejszém atoli zaufaniem, bo pierwsze godziny, zdają się być najwłaściwszymi do wytepienia złego. Nowsza teoria zarazy i chorób zaraźliwych (11) naucza, że pierwiastki tego rodzaju,

(11) Journal général de médecine. Avril 1828 i Archives générales de médecine, Août 1828. Mémoire de Rattier.

nieobiegają wprzód całego organizmu, by się w pierwotném miejscu objawić; ale owszem, że zapuszczając się naprzód w tém ostatniém, jak ziarno rzucone na ziemię, powodują pierwotne, zawsze tylko miejscowe przypadłości, które zaledwie z upływem czasu i przy nieprzeszkodzoném rozwijaniu się, drogą naczyń wsysających rozszerzyć się mogą. Ztąd naturalny wniosek, iż można zniszczyć pierwiastek zaraźliwy, gdy jeszcze jest na powierzchni błony śluzowej złożony, a nawet że go zniszczyć podobna, chociaż się tylko co zapuszczać zaczął.

W domach nierządu publicznego, zawsze znajdować się winny rozcieki chlorku alkalicznego, oraz mydło; użycie tych środków i ich użyteczność, winno być w tychże domach jawnie obwieszczone, a każdorazowe przemycie swych części płciowych i wstrzykiwanie, samym niewiastom publicznym zalecone. Najfałszywszém jest zdanie, iż z samego początku choroby, niewypada jęj leczyć, ale czekać na jęj rozwinięcie, by uniknąć gorszego złego: owszem, każda zaraza, w samym zawiązku najłatwiej się wykorzenia; przeciwna nauka, zgubną jest dla społeczności. Owszem, najnowsze doświadczenia przekonały, że i w rzeżączce, w najpięrszych dniach z korzyścią dawać można balsam kopajowy, kubeby i robić wstrzykiwania, a w szankrze, także w pierwszych trzech dniach, przypiekanie pierwotnego jątrznika, częstokroć od ogólnej choroby chroni. Ten sposób leczenia, od lat kilku dopióro, zalecony we Francyi i dokładnie wypróbowany, nazywa się leczeniem *przez spędzenie*

(*méthode abortive*). Wcześniej i właściwie leczona choroba weneryczna, bynajmniej nie jest zgubną, tak jak zadawniona i leczona nieumiejętnie. Dobra administracya, umniejszyć jest zdolną, jej spustoszenia, i o chorobie wenerycznej powiedzieć można, to co *Fodéré* wyrzekł o szkorbutcie: «Plus «les gouvernemens deviendront tutélaires, plus «l'horrible maladie, dont nous parlons, disparaîtra «du cadre des épidémies; pour reparaître de nouveau, quand les scènes du moyen âge se montreront «derechef sur le théâtre de ce monde.»

Ale nie tylko spółkowanie nieczyste, daje początek upowszechnieniu zarazy wenerycznej; owszem ta niewinnie udzielać się może i inną drogą jako to: przez dotknięcie wrzodów wenerycznych częścią ciała skaleczoną albo opatrzoną delikatnym naskórkiem, przez użycie nieczystych narzędzi chirurgicznych, dotknięcie nieczystą ręką, użycie odzieży nieczystej, albo pościeli, bielizny, statków, sprzętów, wychodków, naczyń nocnych; przez instrumenta dęte, fajki, szklanki, kieliszki, łyżki, stołki porodowe, łazienki. Z tych względów rozszerzaniu zarazy w mowie będącej, przeciwieć się mogą lekarze, przez staranne oddzielanie chorych wenerycznych, tak w szpitalach jako i w domach prywatnych, od zdrowych, lub innego rodzaju chorych osób. Polecieć im używać osobnych stolców lub naczyń nocnych, oddzielną mieć pościel, bieliznę, sprzęty do jedzenia i t. p. Tak bielizna, jako i rzeczony sprzęty, mają być odosobnione od innych podobnych; osobno czyszczone i zachowywane. Chorzy około własnego ciała za-

chowować mają czystość największą, nie dotykać nosa, ust albo oczu, zanieczyszczonemi palcami lub chustami. Używane dla nich nawiazki, szarpie, gąbki i t. p. mają być niechybnie spalone lub innym sposobem zniszczone, zaś narzędzia chirurgiczne u innych chorych użytymi być niepowinny. Z bacznością strzedz wypada, ażeby niesprzedawano pościeli, bielizny i odzienia, po takich chorych; przeznaczone zaś przedmioty do oczyszczenia, mają być kilkakroć mydłem wymyte, roztworem chlorku wapna skropione, wystawione na działanie powietrza lub słońca. Poszewki z piernatów, pierzyn i poduszek, mają być wyługowane, pierze z nich wyparzone, albo téż pościel takowa, w całości, na gorących piecach, kilkakrotnie wysuszona. (12)

Do powyżej przytoczonych dróg, czyli sposobów szerzenia się choroby wenerycznej, dodać należy: całowanie, karmienie piersiami, wprawianie zębów, poród, to jest przejście dziecięcia przez zarażone części rodne matki: obrzezanie, śledzenie położnicze, operacye chirurgiczne i t. p. Lekarze powinni dotkniętych chorobą weneryczną przestrzegać, co do wstrzemięźliwości od spółkowania i co do ostrożności w bliższych stosunkach ze zdrowymi. W miarę towarzyszących domowych okoliczności, ubożsi chorzy, mają być do szpitala wenerycznych przenoszeni, zachowując nadmienione środki ostrożności, co do zostawionych przez nich przedmiotów. Oprócz

(12) *Nicolai. Medicinische Policei. Art. Veneriche Krankheit.*
T. II. Berlin 1839.

kobiet jawnie nierządnych, mają ulegać rewizyi lekarskiej, wszystkie włóczęgi płci obojg, wareszcie policyjnym lub winnych więzieniach zatrzymane, oraz mężczyźni za jakiebądź wykroczenie, aresztowani w domach nierządu tolerowanego. Nadto, wszyscy chorzy do innych szpitalów na wszelkie choroby wchodzący, żołnierze, strażnicy, dorożkarze, furmani, pocztyljony, a za najmniejszém podejrzeniem, wszelkiego rodzaju słuźący i słuźące, np. takie, które niekorzystne otrzymały w ksiąźczkach słuźbowych zaświadczenia. Celem zapewnienia szpitalowi Sgo Łazarza, dostatecznego funduszu, wynagrodzenia kosztów leczenia, nie mają być ściągane od pojedynczych indywiduów, ale od cechów za rzemieślników, a zbiura słuźących za tych ostatnich. Tym celem, właściwém byłoby postanowienie, nakazujące opłatę po 10 kop. sr. od kaźdych państwa przyjmujących nowego lub nową słuģę, a po kop. sr. 5 od kaźdego lub kaźdej słuģi zmieniającej słuģbę. Zbierany ztąd fundusz, dla kontrybuentów wcale nieuciaźliwy, niezniewalałby szpitala Sgo Łazarza wymuszać od biednych mieszkańców, przypadkowie chorobą dotkniętych, wynagrodzeń za leczenie. Pokątne nierządnice, kontroli policyjno-lekarskiej unikające, o rozpustne życie przekonane, schwytane już to na zaczepieniu mężczyzn wieczorem, już na obnoszeniu po domach przedmiotów, pod pozorem przedaży; przy rewizyi znalezione zarażonemi, do szpitala odsyłać, a następnie wareszcie policyjnym ukarać i w domu przytułku i pracy, na czas pewien osadzić.

Jawne nierządnice, mają być obeznawane, za pośrednictwem właściwych lekarzy, ze znakami główniejszych przypadłości choroby wenerycznej, ażeby za dostrzeżeniem takowych na sobie, nie zwłocznie do rewizyi i szpitala zgłaszały się. Nadto obowiązane są, u każdego mężczyzny części pćcio-we przed obcowaniem obejrzyć, zalecając im onych przemycie, a po spółkowaniu, także uważać na przemywanie się i urynowanie, do czego powinny każdego skłaniać, oraz same również dopełniać, przyczém gdyby dostrzegły u mężczyzny ból i inne znaki co do wątpliwego stanu zdrowia, nie mają go wypuszczać z domu, ale zameldować gospodyni, która zawezwie właściwego lekarza, celem dopełnienia rewizyi podejrzanego i dopilnowania leczenia, przy pomocy policyi.

Domy jawnego nierządu, co do miejsc i liczby, otwierane będą, po należytém ocenieniu miejscowości w stosunku do mieszkańców. Nie mają być ani przywilejowane, ani dozwalane, ale tylko cierpiane, czyli *tolerowane*. Byt onych czasowy, ma być zawisłym od rozporządzeń policyjnych, w téj mierze wydanych, a za każdym tychże przekroczeniem, kara będzie rozciągnięta, aż do zamknięcia domu posunąć się mająca. Dozór policyjno-lekarski, czuwać będzie nad temi domami, w sposób czynny i sprężysty. W Paryżu zwierzchność policyjna domów pomienionych (*agens du bureau des mœurs*) obowiązki swe wypełnia w odzieży cywilnej, mając pod spodem, jako znak swéj służby, szarfy kolorowe. Roztropność radzi, aby ile być może, najmniej udzielać pozwoleń, na otwieranie domów

tolerowanych mężczyznom; częste kłótnie i zamieszki zachodzące między gospodarzami a gośćmi i kobietami publicznymi, wynikają z tego powodu. Pozwalać zaś można utrzymywać takie zakłady kobietom niezamężnym, albo mężatkom, których mężowie i dzieci osobno są zamieszkali, (ale w takim razie urzędowa deklaracya ich mężów, jako zezwalają na taki sposób życia swym żonom, przy zobowiązaniu się, że sami z dziećmi gdzieindziej mieszkać będą, ma być wymagana). Kobiety takie, oprócz dostatecznej rękojmi pieniężnej, winny mieć nie mniej 30-tu lat wieku, nie karane za oszustwo, uwodzenie niedorośliwych dziewcząt, nieskłonne do kłótni, szachrajstwa, pijaństwa, nieposłuszeństwa i zuchwalstwa. Domy obierane na lokale tego rodzaju, mają być w miejscach ustronnych miasta; ile być może, same przez się stojące i niemające naprzeciw żadnego zabudowania. Nie mają być zbyt wielkie, ale też nie mniej jak pięć dziewcząt w sobie mieszczące, dla łatwego dozoru i porządku. Izby pojedyncze w takich domach, zabezpieczone będą od ciekawego zaglądania, opatrzone w przedmioty do przemywania się dla gości i dziewcząt, jakoto: miednice, wodę, mydło, ręczniki, rozciek chlorku wapna, naczynia nocne. Niewolno w takich domach, zwłaszcza niższego rzędu, przedawać trunków rozgrzewających. Wieczorem w porze nieoznaczonej, władza policyjna może odwiedzać takie domy. Dla zapobieżenia zepsuciu moralności powszechnej, zabrania się nierządnicom przez nieprzyzwoitą odzież, zaczepianie przechodniów, śpiewy, muzykę, gesta, nęcić mężczyzn do

siebie i szerzyć zgorszenie. O naznaczonej godzinie, np. o 12 z północy, mają być takowe domy zamykane: policya szczególnie przestrzegać winna, dopełnienia tego przepisu. Przyjmowanie dziewcząt do tych domów, odbywać się winno za pozwoleniem władzy policyjno-lekarskiej, po uprzedniem dobrowolnem zdeklarowaniu się ich, i po obznajmieniu z obowiązującemi przepisami co do porządku i karności. Jeżeli rodzice tych dziewcząt żyją, wymaganem być winno ich zezwolenie na piśmie, przez władze odpowiednie poświadczone, które wtenczas jedynie będzie niepotrzebne, jeżeli dziewczęta są już pełnoletnie. Użycie zwodniczych sposobów, celem ułudzenia i nakłonienia dziewcząt do rozpustnego sposobu życia, ma być ściśle przestrzegane i karcone. Dziewczęta mniej niż 18 lat wieku liczące, oraz chorowite, bezsilne, przy rewizyi za niezdatne do tego stanu uznane; kalectwem lub zaraźliwemi chorobami dotknięte, całkiem nie będą przyjęte. Również cierpianiami być nie mogą, chorujące na zastarzałą weneryą, suchoty płucne, wysypki głowy i całego ciała, kiły, mające wady ukształcenia lub choroby części płciowych. Znalezione zaś sposobnemi do tego stanu, zanim udzielone im będzie policyjne pozwolenie, poprzednio obznajmione być winny z istniejącemi w tej mierze przepisami porządku i karności, następnie spisany z nich rodowód i rysopis, oraz zaopatrzone zostaną w książeczkę rewizyjną i książkę wzajemnych zobowiązań między gospodynią domu a kobietą publiczną. Przepisy wydane dla kobiet tego rodzaju, mają na

względzie, mianowicie czystość największą około odzieży i ciała nierządnic, staranne opłukanie, mycie i wstrzykiwanie do części płciowych, po każdym spółkowaniu, za pomocą wody z mydłem lub roztworu chlorku-wapna. Przytém troskliwe oczyszczanie pościeli, naczyń i sprzętów, ma być ich obowiązkiem. W miejscu widoczném, zawieszony być ma na drzwiach lub na ścianie, drukowany egzemplarz przepisów policyjno-lekarskich, dotyczących porządku i powinności, tak kobiet utrzymujących takowe domy i utrzymywanych w nich nierządnic, jak niemniej odwiedzających je gości. Gospodynie obowiązane są przyzwoicie obchodzić się z utrzymywanemi przez nie dziewczętami, na ich żądanie takowe uwalniać, i niemają z niemi zawierać ugody, ani rocznej, ani półrocznej. Dziewczeta mają prawo uskarżać się na nadużycia ze strony swych gospodyń doznawane, przed urzędnikiem policyjnym, często domy te zwiedzającym, i wolno im opuścić dom taki, po każdym miesięcznym pobycie. Wszelkie podstępny i środki zmuszające, celem zobowiązania dziewcząt do dłuższego pobytu w domach nierządu, przez gospodynie ich pospolicie używane, mają być surowo wzbronione. Dziewczeta z obcych miejsc przybywające do miasta, celem prowadzenia takiego sposobu życia, oprócz zwykłych formalności dopełnić się mających przy kwalifikacyi policyjno-lekarskiej, mają nadto złożyć sumę złotych 30 na depozyt, który będzie im zwrócony, skoro zechcą wrócić na miejsce rodzinne, lub gdy zostawać będą w innej naglącej potrzebie. Nierządnicę brzemienną, mają być z do-

mów tolerowanych oddalone i pod ścisłym nadzorem policyjnym zostawać, we względzie spędzania płodu i dzieciobójstwa; dzieci takie, po wykarminieniu ich przez swe matki, będą od nich odebrane i staraniem rządu chodowane. Surowo wzbronioném będzie, utrzymującym domy tolerowane, mieć u siebie inne kobiety lub dziewczęta, nad te, które im są przez policją dozwolone.

Głównie do ograniczenia choroby wenerycznej w kraju, przyczyniać się mogą lekarze, wyznaczeni do czuwania nad stanem zdrowia nierządnic. Ci posiadać winni przymioty właściwe, do wypełniania tych ważnych obowiązków. Nieskazitelna moralność i cnota, piérwszym są do tego warunkiem; postępowanie łagodne ale obojętne, bez żarcików i poufałości, oraz bez groźnej pogardy i grubiaństwa. Niechaj wzywają nierządnice po nazwisku, nie po imieniu; niech niezapytują o to, co nie jest koniecznie potrzebném; niechaj karcą każdy bezwstyd i zuchwałość w obec siebie wyrządzoną, a zjedną sobie poszanowanie, i niezawiodą zaufania rządu.

Obejrzenie lekarskie odbywać się winno w domach tolerowanego nierządu dwa razy na tydzień, w dnie i pory nie jednostajne; w areszcie przy biurze policyjnym, każdego czasu oglądają się włóczęgi i podejrzane osoby, zatrzymane przez policją; wreszcie w szpitalu wenerycznych codziennie, ze szczególną zaś ścisłością w dniu przyjęcia nowych i wypuszczenia uleczonych. Stołek rewizyjny będący od niejakiego czasu w użyciu w warszawskim szpitalu Śgo Łazarza, pomysłu i wykonania p. *Eich-*

ler, właściciela instytutu ortopedycznego, wygodnym jest i odpowiednim celowi: pozwala bowiem do żądanej wysokości wzniesć uda i pośladki, obejrzeć jednocześnie części pŕciowe i otwór stolcowy, stopom daje stałą podpore, a poręcz grzbietowa nachyla się z nachyleniem kadłuba. Wszystkie te dogodności, przyczynia proste urządzenie szruby za pośrednictwem korby, wznoszącej lub zniżającej siedzenie stołka, którego wierzchnia deska, półkułisto wykrojona, ruchomą jest pod kątem. Wiadomo, o ile łatwiejszém jest zaprowadzenie zwierciadła macicznego i przykładanie opatrunku, kiedy pośladki są wzniesione, co na stołkach nieruchomych odbyć się niemoże. Drugim przyrządem niemniej użytecznym, niedawno w szpitalu tymże zaprowadzonym, jest pochyła płaszczyzna drewniana, na 3 łokcie długa, na $1\frac{1}{2}$ szeroka, opatrzona w górnym końcu w trójnóg żelazny, wygięty w półkole do siedzenia: przyrząd ten ułatwia wygodne wstrzykiwanie do pochwy macicznej. Płyn słuŕzący do wstrzykiwania ścieka z pochwy po deskach, kiedy dawniej zanieczyszczano przy téj czynności sprzęty, pościel i odzież, albo odbywać ją musiano w wychodkach.

Na sposób zaprowadzonych w Paryżu biletów rewizyjnych (*carte individuelle*), od niedawnego czasu opatrzone zostały w Warszawie, wszystkie kobiety zostające pod dozorem policyjno-lekarskim, w drukowane książeczki, w których obok rysopisu właścicielki, wybija się stempel po każdej rewizyi, świadczący datę oglądania i stan zdrowia kobiety. Książeczki te słuŕzą za kontrolę lekarzy i nierzą-

dnie, oraz spokojnym czynią mężczyznę pragnącego użyć kobiety, zapewniając go o obecnym stanie jej zdrowia.

Ale zaraza weneryczna w prawach swych bywa tak dziwną, że najdoskonalsze środki ostrożności, nie są w stanie jej zapobiedz, gdy przeciwnie wielu rozpustnych mężczyzn, a mianowicie kobiet, unikają jej zupełnie bez żadnych usiłowań. Słusznie *Parent-Duchâtelet* (13) przypisuje to indywidualnemu usposobieniu i wnosi, że te szczęśliwe dzieci Wener, tak długo opierają się zarazie, aż pierwszy raz w chorobę niepopadną, którą następnie łatwiej i częściej nabywają. Ważniejszym przedmiotem w administracji tej części służby policyjno-lekarskiej, jest trudność czyli wątpliwość w rozpoznawaniu niektórych oznak choroby wenerycznej; że nawet ludzie wprawni, wyłącznie tego rodzaju chorobom poświęceni lekarze, pomylić się mogą, dowodzą nieporozumienia zachodzące niekiedy, między lekarzem ustanowionym do rewizyi kobiet publicznych, a szpitalem Sgo Łazarza, oraz wzajemne uskarżenia, iż pierwszy często zdrowe zamiast chorych kwalifikuje na leczenie, iż drugi wypuszcza niezupełnie, albo wcale nieuleczone. Pragnąc o tym ostatnim naocznie, jako ważniejszym przekonać się wyższa władza, ustanowiła przed kilką laty w Warszawie, starszego lekarza wojskowego, na którego włożyła obowiązek, w dnie do wypuszczania ze szpitala uleczonych wyznaczane, przybywać na miejsce i sprawdzać ich stan

(13) l. c. pag. 427.

zdrowia przez rodzaj jakby superrewizyi, O ile ta kontrola zbyteczną była, dowodzi, iż po śmierci tego lekarza (14) wr. 1841 nastąpionój, rząd niewyzaczył żadnego do téj służby następcy.

Wzorowo utrzymywany nasz szpital Sgo Łazara, sprawiedliwie jedna sobie coraz większe zaufanie rządu: rada opiekuncza téj instytucyi, pod kierunkiem znanego w Europie filantropa, (15) czujną ma bacność i ojcowskie oko, na dobro chorych zwrócone. Oddziały w tymże zakładzie urządzone są tak roztropnie, i komunikacya między niemi tak ściśle przzerwana, że w tym okazałym przybytku ofiar zgorszenia i rozpusty, żadnego zgorszenia dostrzedz niepodobna. Światli lekarze, jedynie dobro ludzkości mają tutaj na względzie, a wspominając o ich bezinteressowném poświęceniu się, najmniej przyjemnemu rodzajowi służby, miłego dopełniam obowiązku serca, bo przez rok blisko dzieląc z nimi prace, oceniłem ich zdolności i poznałem cnoty.

Opatrzność, która za pośrednictwem opiekunczego rządu, zjednała nam od lat kilku służbę policyjno-lekarską, jak najlepiej zaprowadzoną w kraju, nieogranicza się na dobrem które dotychczas zdziałała: w zawiązku są inne jeszcze dobrodziejstwa. Już nie długo, Warszawa cieszyć się będzie domem przytułku dla nierządnic, na drogę cnoty nawrócić się zdolnych, który służyć będzie im za schronienie, jakiego nieraz mimo chęci ni-

(14) Dr. Fischer.

(15) Fr. Hr. Skarbek.

gdzie znaleźć nie mogą. Dosyć jest ocenić ważne korzyści, które Parent-Duchâtelet w swém szacowném dziele (16) o zakładzie tego rodzaju w Paryżu istniejącym, pod imieniem *maison du bon pasteur*, przywodzi, dosyć wspomnieć że Londyn dwa takie domy posiada, a uznamy ich wartość i błogosławić będziemy chwilę, w której tę *Ochronę* w murach naszych ujrzymy. Niebrakło nigdy Polsce ludzi czujących niedolę spółbraci, niechaj się jeden głos odezwie, a obudzą się litościwe serca i otworzą ręce dobroczynne. Wtedy opieka nad cierpiącym z konieczności nierządem, dopnie swego kresu, a nieszczęśliwe kobiety, ludzie podobni nam i z ciała i z duszy, częstokroć mimowolnie wydarte z grona społeczeństwa, na pastwę rozwiązłej rozpusty, będą się mogły leczyć z obłąkania, i zjednać sobie bratnie współczucie u bliźnich, a u Stwórcy miłosierdzie.

Dopełniając krótki zarys środków do policyi lekarskiej należących, pod względem skutecznego ograniczenia choroby wenerycznej, nie od rzeczy będzie wspomnieć pokrótce o przedsięwzięciach w tej mierze od lat kilku w Królestwie Polskiem, i przekonać, że starania rządu są u nas troskliwe i dobroczynne. W r. 1833 zvoli JO. Księcia Namiestnika Królewskiego, ustanowiony został w Warszawie «Komitet dla zapobieżenia szerzeniu się chorób zaraźliwych,» złożony z kilku wyższych lekarzy wojskowych, sztabs-officerów, urzędników administracyjnych i policyjnych, in-

spektora lekarskiego m. Warszawy i naczelnego lekarza szpitala Sgo Łazarza, komitet rzeczony pod kolejn m przewodnictwem doktor w: *Kuczkowskiego*, *Magazinera* i *Stummera* trwa  do 1 M rca 1842. Celem u łożenia i wydania przepis w t j cz ści s żby dotycz cych, oraz skuteczniejszego onych wykonania, wyznaczony zosta  w r. 1841 inny komitet pod kierunkiem ober-policmajstra czynnej armii i miasta Warszawy, z łożony z g łownego inspektora s żby zdrowia w kr lestwie Polskim, z prezyduj cego w radzie opieku czej szpitala Świętego Łazarza i z gubernatora cywilnego warszawskiego, który skutkiem zobop łnej pracy wyda  w miesi cu Styczniu 1842 przez JO. Xi cia Namiestnika zatwierdzone, na rok jeden sposobem pr by: «Przepisy policyjno-lekarskie do «zapobieżenia szerzeniu si  choroby wenerycznej.» z etatem rocznym dla t j cz ści s żby r. sr. 2265 wynosz cym, i z wyznaczeniem zasi ku r. sr. 600 z w slnych fundusz w JO. Xi cia Namiestnika. Od 1 marca 1842 t  cz ść s żby policyjno-lekarskiej wcielono do urz du lekarskiego miasta Warszawy, wyznaczono inspektorowi lekarskiemu oddzielnego lekarza do pomocy, oraz kommissarza policyi i sekretarza; korzyści z t j nowej organizacyi ju  si  objawiaj . M drość i duch opieku czy, który jest rozlany w tych dobroczynnych przepisach, oceni lekarska publiczność, gdy je w ca łości w jednym z bli szych poszyt w Pami tnika Lekarskiego w ca ości przeczyta. Oto jest ma y ust p t j ustawy, b d cy miar  j j wewn trznej wartości:

Art. 104. «Takie kobiety które same się zgłoszą jako zarażone chorobą weneryczną, a w sposobie dawniejszego postępowania nieposzlakowane, po wyleczeniu się w szpitalu Śgo Łazarza karane nie będą i nadto otrzymają wynagrodzenie, w ilości $1\frac{1}{2}$ r. sr. Wszakże z każdej takiej kobiety, zaraz przy zgłoszeniu się, sporządzony być winien wywód słowny; na którym poświadczoną również będzie nastąpiona wypłata powyższego wynagrodzenia. Kontrolla kobiet wynagrodzenie otrzymujących, oddzielnie ma być prowadzona. Kobiety zaś pokątnym nierządem trudniące się i z chorobą weneryczną ujęte, po wyleczeniu w szpitalu Śgo Łazarza, karane będą chłostą różg 15.»

Tak rostopne i umiarkowane ograniczanie choroby wenerycznej, niejedną osobę i rodzinę ocali od téj zgubnej plagi, i niemało się przyczyni do stopniowego wytepienia klęski, całej ludzkości zagrożającej.

O KONWULSYACH U KOBIÉT BRZEMIENNYCH,

przez J. FREJA.

Jest pewien rodzaj konwulsyj który się wyłącznie zdarza u brzemiennych, rodzących i położnic; który ma sobie zupełnie właściwy przebieg i właściwego téż wymaga sposobu leczenia. Lecz opisy

tę choroby w dziełach najcelniejszych mistrzów sztuki, tak dawnych jak współczesnych, nacechowane są zawiłością i sprzecznością zdań co do jej natury i środków zaradczych. Zawiłość tę powiększa jeszcze i ta okoliczność, iż pod wspólne to nazwisko podciągnięto i opisano słabości innego wcale rodzaju, do choroby o której mowa tylko z pozoru podobne, lecz przez właściwe zjawisko dostatecznie dające się rozróżnić, i zupełnie odmiennego wymagające sposobu leczenia.

Ze istotnie rzecz ma się jak dopiero powiedziałem, z łatwością przekonamy się w dalszym ciągu uwag niniejszych, gdy mówić będę o podziale, przyczynach i sposobie leczenia tej choroby.

Nim do tego przystąpię, pozwólcie mi skreślić w krótkich wyrazach obraz zwykłego tej choroby przebiegu. Z pomiędzy rozlicznych cierpień i dolegliwości które nawiedzać zwykły płeć piękną, żadna zaiste nie jest tak okropna jak ta o której mówić mam zamiar. Inne cierpienia lubo równie ważne i niebezpieczne, wkradają się nieznacznie, i dla tego mniej nas przerażają, lecz konwulsye ciężarnych, napadają kobiety młode, zdrowe i czyste tak nagle i niespodzianie, i przedstawiają obraz tak zatrważający, że zgrozą przejęci, z rozrzewnieniem patrzymy na ich niedolę i z najżywszym zajęciem wyglądamy jej końca.

Nie zawsze atoli napad bywa tak niespodziewany, częstokroć poprzedzają go pewne dolegliwości, wprowadzie mniej znaczące i które osoba zdrowa może sobie za nic uważać, lecz po których, gdyby je wyjawiała lekarzowi, uważny dostrzegacz mógłby

zbliżającą się burzę przewidzieć i przez stósowne środki odwrócić.

Do tych zwiastujących zjawisk liczymy następujące:

1. Ocieężałość, zawrót, ból głowy (czasem przeszywający) odurzenie lub osłabienie władz umysłowych.

2. Wady zmysłów a szczególnie wzroku jako to: muszki, płomienie, gwiazdy przed oczami ukazujące się, lub w ogóle niedokładność widzenia czyli rozpoznawania przedmiotów, niekiedy dzwonienie w uszach, słuch albo węch przytępiony, i trudność wypowiedzenia się.

3. Niektóre inne dolegliwości już ogólne już miejscowe *np.* przechodzące naprzemian uczucie gorąca i dreszczu po słupie pacierzowym, czerwoność twarzy i oczów, silne bicie tętnów szyjowych lub skroniowych, ziewanie, tęsknota, drganie pojedynczych muszkułów i ścięgaczy, puls niejednostajny a mianowicie szczególna w nim powolność, ból w żołądku lub w krainie macicy, i drętwienie ręki lub nogi. Po tych zjawiskach które krócej lub dłużej, kilka lub kilkanaście godzin, dni kilka a nawet parę tygodni chorobę wyprzedzają, przystępuje niespodzianie sam napad.

Wówczas kobieta jeżeli chodziła lub siedziała pada niekiedy krzyk wydając bezprzytomna na ziemię, wypręża się nagle i potem niezwłocznie dostaje konwulsyj. W czasie ich trwania wszystkie prawie mięsa dowolne, z szybkością niepojętą wyprężają się i kurczą. Twarz a szczególnie usta dziwnym wykrzywiają się sposobem. Oczów o-

słupiających lub kołem się toczących powieki różniwiają się i przymykają z niewypowiedzianą prędkością. Z ust wydobywa się piana, często skutkiem skaleczeń języka zkrwawiona, dolna szczęka silnie przyparta do górnej przełykanie czyni niepodobnem, twarz nabrzęka, staje się czerwoną, później zaś czarno-siną, cała nawet powierzchnia skóry przybiera barwę sinawą skutkiem trudnego przepływu krwi przez płuca; oddech jest niejednostajny, przerywany, do westchnień głębokich raczej podobny; dlatego żywot podczas aktu oddychania nagle wznosi się i opada, serce i tętna szyjowe czasem biją gwałtownie, puls zaś bywa zmienny, pełny i wolny, lub mały, twardy i przyspieszony, mocz i stolec mimowolnie odchodzą skutkiem kurczowego ściągania się pęcherza i кишки stolcowej, albo pot obfity zwilża powierzchnią ciała. W rzadkich razach według twierdzeń professorów Berends i Velpeau choroba przybiera postać osłupienia, czego jednak w praktyce własnej dostrzedz nie miałem sposobności.

Napad podobny trwać może od kilku minut do godzin kilku, a wówczas pierwszy już paroxyzm śmiertelnym być może. Wypadek ten wszelako do rzadkich i wyjątkowych należy.

Po krótszem lub dłuższem trwaniu pierwszego napadu, drgania mięs zaczynają wolnieć, równowaga w krążeniu krwi powraca, siność ciała zniknąć poczyną, i następuje przerwa czyli chwila od cierpień wolna: chora usypia, zaczyna chrapać, i leży nieczuła w stanie do apoplexyi podobnym; z którego przedzój lub później budzi się i do pewnego

stopnia odzyskuje przytomność umysłu. Wejrzenie twarzy jest głupowate, głos chrapliwy i chora uskarża się na zawrót, ból lub ciężkość głowy, łamanie w członkach, i czasem na język jeżeli podczas napadu został skaleczony. To tylko jest pocieszającym iż nie wie o cierpieniach które przeżyła, i chociaż się domysła że coś nadzwyczajnego zaszło, przecież szczegółów nie jest w stanie odgadnąć.

Ale te błogie chwile nie są długie, wkrótce nowy paroxyzm zwykle gwałtowniejszy i dłuższy od poprzedniego je przerywa, i tak jak poprzedni kończy się śpiączką; po której chora mało albo wcale nie odzyskuje przytomności. Takim sposobem naprzemiennie następują napady i przerwy, dopóki albo dzielna pomoc sztuki ich nie przerwie, albo też poród lub śmierć strasznego nie zakończy widowiska. Konwulsye u brzemiennych, rodzących i położnic, rzadko zdarzają się przed 6-tym miesiącem ciąży, zwykle dopiero później a mianowicie w ostatnich ciąży miesiącach lub podczas porodu samego; w ówczas zaś przypaść wprowadzić mogą w każdym jego zakresie, lecz najczęściej zdarzają się w czasie przeciskania się dziecka przez usta macicy, lub gdy te w sposób wolny i bolesny się rozciągają. Czasem w takim razie poprzedza je wielka tęsknota i niespokojność kobiety, która nieustannie chce odmienić położenie, usta macicy zaś na dotknięcie są bolesne i napięte.

Rozumie się iż w takim razie przystępują w czasie bólu samego; częstokroć wszelako objawiają się w chwilach od kurczenia się macicy zupełnie wol-

nych. Jakkolwiek bądź, roztwieranie się ust macicy i postępowanie porodu szczególnież ma miejsce podczas napadów; a gdy dłużej potrwać i kobiety o śmierć nie przypawia, dziecko wytłoczonem zostaje w skutek silnego kurczenia się macicy. Ściąganie się tego organu nawet się objawia po śmierci; jakoż u kobiet zmarłych na konwulsye, u których przed samym zgonem żadna część dziecka ze szpary łonowej nie wyglądała, znaleziono je później między udami matki; musiało więc być wypchnięte po nastąpiej już śmierci. Są także zdarzenia w których napad przemija nie obudziwszy czynności porodowej, i kobieta doczekawszy się końca brzemienności rodzi szczęśliwie w właściwym okresie.

Velpeau utrzymuje iż konwulsye brzemiennych, zdarzające się przed 6-tym miesiącem, zwykle są natury histerycznej; pomimo to Willis przytacza przykład tychże śmiertelnych już w 4-tym miesiącu.

Stosunkową częstość téj choroby trudno jest oznaczyć, gdyż podania autorów w téj mierze zbyt są od siebie oddalone. Tak Gehler powiada że na 300 porodach ciężkich miał 22 wypadków konwulsyj; Merriman 24 na tysiąc, La Chapelle 67 na 38,000, Pacoud 47 na 11,208, Hart 6 na 400, Desjardins 7 na tysiącu. Gdy więc tak wielka zachodzi w podaniach znakomitych lekarzy położnych różnica, zatém wnosić można iż choroba ta jak inne w pewnych latach i przy pewnych zmianach atmosfery staje się częstszą. Davis i Ramsbothom mniemają że upały i obfitość elektryczności w powietrzu powiększają do niej usposobienie.

Czas trwania bywa także rozmaity, od godziny jednej i mniej nawet przedłużyć się mogą do dni kilku. W przeciągu tego czasu, może być jeden, kilka lub kilkadziesiąt napadów. Ja sam widziałem ich 20 i kilka w ciągu dni pięciu, a chora jednak wyzdrowiała i wydała na świat syna żywego. Denmann przytacza przykład ciężarnej kobiety którą zameczyły konwulsye w przeciągu 35 minut. (Intrad. in to the Practice of midwif. V. II. p. 432): Shaw opisuje wypadek w którym śmierć po nich nastąpiła w 34 godzinach. Choroba ta tylko w razach nadzwyczajnej gwałtowności zabija podczas napadu, zwykle zaś zgon pod czas przerwy ma mieć skutek następstw z niej wynikłych. Według Sieboldta śmierć następuje 1 — 2 lub 3-gą dnia, gdy zaś 1 napad śmiercią się kończy, naówczas przeciągnąć się może do 12 a nawet 16 godzin.

Następstwa za życia i wypadki dostrzeżeń pośmiertnych. Lubo choroba często nie zostawia po sobie żadnego śladu, lubo osoby nią dotknięte, nie raz w zupełności odzyskują zdrowie, nie zatrzymując nawet usposobienia żadnego do jej powrotu w następnych ciążach; przecież wypadek nie zawsze bywa tak pomyślny: jakóż doświadczenie naucza, iż niekiedy w nadwreżeniu zmysłów wzroku, słuchu, węchu, lub władz umysłowych jako to: w osłabieniu pamięci, w melancholii, manii, i cierpieniach różnych paralitycznych, członków, języka, nerwu wzrokowego i t. p. czasowo lub na zawsze ślad jej bytności pozostaje. (Merriman, Delamotte Mauriceau, Amand). Wreście przejść mogą w apoplexyą lub zakończyć się rozdarciem macicy.

(Behrends). Dziecko skutkiem wstrząśnienia lub nacisku, jakiego w czasie konwulsyj doznaje, często utracą życie lub rodzi się pozornie nieżywe. Dochodzenia pośmiertne najczęściej wykrywały następstwa gwałtownego zapalenia, lub silnego napływu krwi do mózgu. Mianowicie zaś znajdowano albo wszystkie naczynia mózgowe zbytkiem krwi rozdęte, albo naczynia krwiste błon mózgowych, szczególnie błony naczyniowej, krwią przepełnione, jednocześnie zaś naczynia samego mózgu próżne; (*) dalej wylanie krwi w jamie czaszkowej skutkiem pęknięcia naczynia krwistego; zapalenie błon mózgowych lub mózgu i stąd wypocenie znacznej ilości wody w jego komórkach, albo limfy skrzepłej na powierzchni mózgu lub między jego błonami; ropnie w mózgu; i zmiękczenia w niem szczególnie w substancji mleczej; wzgórza nerwów wzrokowych czasem ściśnięte i zbliżone do siebie, i nareszcie w mleczu ślady zapalenia i wypocenia. Że takie istotnie są następstwa pośmiertne świadczą Merriman, Stewson, Hooper, Thomas, Siebold i inni.

Były wszelako takie wypadki w których dochodzenie pośmiertne nie wykryło; i te właśnie zdarzenia przytaczają niektórzy lekarze jako dowód, że cierpienie mózgu i mlecza nie zawsze jest najbliższą tej choroby przyczyną: zdaje się jednak, że w takich razach albo śmierć miała miejsce tak jak w apoplexyi prostej, skutkiem samego nacisku mocno rozdętych naczyń krwistych, albo też skut-

(*) Co spowodować musi niejednostajność w jego krążeniu i działaniach.

kiem cierpienia zapalnego, większych pni nerwów mózgowych lub mlecza przedłużonego i pacierzowego, których ściśle śledztwo w przytoczonych przykładach pominiętem zostało. Dopóki więc anatomia patologiczna, w każdym dochodzeniu pośmiertnym tego rodzaju, jaknajściślej nie zbada wszystkich części wyżej wymienionych, trudno nam będzie zdać sobie sprawę ze sposobu powstawania podobnych wypadków, które w braku lepszego źródła tłumaczą się dotąd z podwyższonej czułości lub rozstrojenia składu nerwowego.

Podział. Ponieważ lekarze z różnego tę chorobę uważali stanowiska, stąd téż powstały różne jej u autorów podziały i nazwiska.

Jak np: Beaudeloque dzieli konwulsye te na epileptyczne, kataleptyczne i tetaniczne.

Dewees na epileptyczne, apoplektyczne i hysteryczne.

Merriman mówi o nich pod nazwą epilepsyi, Vogel nazywa epilepsyą gorączkową, Young dystocia convulsiva. Burns prócz zwyczajnej formy przyjmuje oddzielną z upadku sił pochodzącą, (syncoptica). Sauvages i Hamilton uważają je słusznie za cierpienie właściwe, oddzielne, które Ecclampsją nazwali. Uczony Velpeau toż samo przyjmuje nazwisko i zwraca już na to uwagę, że chorobę tę od innych z nią pomieszanych różnić wypada.

Jeżeli tylko na chwilę zastanowić się zechcemy, dziwném nam się wyda, jak uczeni mężowie mogli choroby całkiem co do natury, przyczyn i przebiegu tak różniące się z sobą pomieszać, i do tegoż

rodzaju policzyć. Do tych chorób należą epilepsya, histerya i konwulsye symptomatycznie wywiązujące się z choroby inné już w organizmie obecnej jak *np.* z puchliny wodno-piersiowej, po rozdarciu macicy, po gwałtownym krwotoku i t. p.

Co do epilepsyi, jest to choroba chroniczna, która najczęściej już w dzieciństwie powstaje, trwa czasem przez całe życie, nie jest niebezpieczną, nigdy tyle napadów, wkrótce po sobie następujących, nie robi i wreszcie kobiety epilepsyą dotknięte właśnie podczas ciąży prawie nigdy paroxyzmów nie miewają. Cechy te i wybadanie poprzedniego stanu zdrowia cierpiącej czynią pomyłkę w rozpoznaniu niemal niepodobną.

Histerya należy także do chorób długotrwałych, zaś w czasie jej napadów, kobiety nie zupełnie utracają przytomność umysłu, albowiem słyszą co się koło nich dzieje, piany z ust nie toczą, są blade, członki mają zimne, są niespokojne, rzucają się, krzyczą i mają bicie serca podczas napadu który dosyć prędko przechodzi i zostawia kobietę zdrowszą niż dawniej. Nie należy więc do rzędu chorób ciężkich i niebezpiecznych; a nadto kobiety histeryczne właśnie gdy są ciężarne najrzadziej téj słabości podlegają. Rozpoznanie jej więc po cechach wyżej wymienionych nie może być ani trudne ani wątpliwe,

Konwulsye przystępujące do puchliny wodno-piersiowej, po rozdarciu macicy, po krwotoku gwałtownym i t. d. choroba poprzedzająca w zupełności wyjaśnia; pochodzą one zwykle z wielkiego sił upadku, często tylko są zwiasłunkami bli-

skiego zgonu, a zatém z chorobą o której mówimy nic nie mają wspólnego, prócz pozoru, i całkiem innego, co mówię wbrew przeciwnego wymagają leczenia; to jest właściwego temu stanowi chorobliwemu którego tylko są zjawiskiem.

Z tego krótkiego obrazu łatwo pojąć że przyjęte dotąd podziały téj choroby są równie niepotrzebne jak bezzasadne, gdyż konwulsye brzemiennych, rodzących i położnic, stanowią chorobę zupełnie właściwą i oddzielną, która zdarza się wyłącznie tylko u kobiet i to wstanie brzemienności będących, i która przebiegiem swoim i zjawiskami różni się dostatecznie od wszelkich innych, Wprawdzie w rzadkich zdarzeniach przybiera postać osłupienia, lub przechodzi w apoplexyą, przecież i to posłużyć nie może za zasadę do podziału, gdyż zmiany te są tylko skutkiem gwałtowności choroby lub jęj następstw i na jęj leczenie żadnego nie mają wpływu.

Tęż samą niepewność, którą dopiero co wytknąłem w dotychczasowym podziale téj choroby, spostrzegamy znowu gdy jest mowa o jęj przyczynach.

Jakoż widzimy je rozgatunkowane na dwa główne oddziały, w jednym mieszczą się przyczyny które obudzać zwykły eklampsyą przez wywołanie cierpienia mózgowego; w drugim zebrane są takie które mają dawać powód do téjże choroby sprowadzając przedrażnienie lub rozstrojenie nerwów. Niektórzy jednak lekarze (Maunsell) dodają, że zбочenie w składzie nerwów połączone bywa z napływem krwi do mózgu i że wypadków jednych t. j. ztowarzyszonych. z cierpieniem mózgu od drugich

pochoǳących z przedraźnienia lub rozstrojenia składu nerwowego trudno od siebie ściśle rozróżnić.

Na poparcie zdania swojego, tyǳącego się tego dwoistego sposobu powstawania téj choroby, przytaczają nam wypadki eklampsyi u ciężarnych, z nagłego przestachu, zgryzoty i t. p. wzruszeń umysłowych powstałe. Lecz ponieważ nie przytaczają nam wypadków dochodzeń pośmiertaych, załém zdanie ich nie może być uważane jako stwierdzone doswiadczeniem. Wiemy wszelako że i w tych zdarzeniach pewne cierpienia wybuch choroby poprzedzają, niekiedy zaś dopięto na kilka chwil przed napadem, kobięta uskarża się na gwałtowny ból głowy lub w okolicy żołądka, i opisując go powiada, że cierpienie to jest tak okropne że go przeżyć niepodobna. Wkrótce potęm biorą ją konwulsye często wkrótkim czasie śmiertelne.

Nie należałoby w podobnych wypadkach szukać wprzód bliższéj przyczyny choroby w zapaleniu miazgi nerwowej mleczu przedłużonego, pacierzowego, lub znakomitych pni nerwowych, aniżeli domysłowo przypisywać ją stanowi przedraźnienia lub rozstrojenia nerwów, o którym nawet czystego nie mamy wyobrażenia?

Pomówmy teraz o istotnych przyczynach téj choroby.

Velpéau, Ramsbotham, Davis i t. d. słusznie utrzymują, że choroba ta napada kobiety brzemienné w każdym wieku, w kadéj strefie, równie bogate jak biedne, skrzętne i nieczynne. Przyznają jednak że czerstwe, młode, kwiste i piérwszy raz rodzące, szczególniej im ulegają.

Co się tycze usposabiającej przyczyny, zdaje mnie się iż sama ciąża w dalszym postępie swoim staje się najpięrszą i najgłówniejszą pobudką do jęj wywiązania się. Wiemy, że skutkiem nacisku rozdętej macicy na aortę i naczynia wielkie miednicy powrót krwi do serca zostaje utrudnionym, a tęp samęp nagromadzać się ona musi w połówie górnej kadłuba, a szczególniej w mózgu. Pełnokrwistość więc od stanu ciężarnego nierozdzielna, której przewaga szczególniej zwrócona jest do mózgu, wyłącznie uważać należy za przyczynę usposabiającą do tęp choroby. Ze szyja gruba i krótka, wzrost nizki, czyli tak zwana budowa apoplektyczna usposobienie to powiększać musi, samo przez się rozumie się. Ten stan względnej pełnokrwistości, w którym się ciężarna każda znajduje, największe ma podobieństwo do okresu ząbkowania u dzieci, w którym widzimy że drażnienie nieustanne działę wzbudza kongestye do mózgu, które przy współdziałaniu innych przyczyn następnie często konwulsye prowadzają. Jeżeli zaś przy takim usposobieniu działają na kobiety takie przyczyny, które już obecny krwi napływ do mózgu powiększyć mogą, naówczas łatwo pojąć, iż skutkiem takiego zwiększonego napływu łatwo powstać mogą zmiany chorobliwe, zdolne obudzić lub wywołać ruchy konwulsyjne.

Do tych zmian chorobliwych liczymy, silny przycisk na mózg przez mocno rozdęte naczynia krwiste, wyłanie krwi, zapalenie mózgu, mleczu przedłużonego, pacierzowego i wielkich pni nerwowych, tudzież jego następstwa, to jest wypocenia limfy skrzepłej,

wody, utworzenie się ropni, zmiękczenie miazgi nerwowej i t. p. zjawiska, które zarazem uważać należy za najbliższą przyczynę tej choroby.

Do przyczyn powodowych, które przy powyższym usposobieniu mogą dać powód do podobnych zmian chorobnych, zaliczyć można następujące:

1. Nadużycie trunków rozpalających i pokarmów zbyt pożywnych.

2. Uderzenie, upadnienie, lub wstrząśnienie.

3. Długo trwałe zatrzymanie moczu.

4. Utrudnienie porodu z powodu wad w drogach rodnych, lub położenia i wielkości płodu, pociągające za sobą gwałtowne silenie się i nadzwyczajne cierpienie rodzącej.

5. W końcu gwałtowne wzruszenia umysłu, jako to gniew, przestrasz, i nieustanny wpływ namiętności gnębiących, jako to zgryzoły, smutku, często połączonych z niedostatkiem, na które szczególnie wystawione są kobiety młode i nieslubne.

Poś wpływem którejkolwiek z przyczyn wymienionych, albo się do wysokiego stopnia już istniejący napływ krwi do mózgu powiększy, albo istotnie przejdzie w stan zapalny i jego następstwa; wywiązujące się zaś stąd ruchy konwulsyjne, tłómaczyć sobie należy z nacisku na mózg, lub ze zmian organicznych, powstałych w nim lub w częściach mu przyległych.

Zdaje się więc iż nie ma potrzeby wywodzić sposobu powstania choroby z przedrażnienia nerwów lub ich rozstrojenia, kiedy sposób jej wywiązywania się, cały przebieg i wszystkie zjawiska chorobne jawnie okazują obecność gwałtownego na-

pływu krwi do mózgu lub organów mu przyległych; lub dowodzą stanu zapalnego w tychże utworach; i kiedy wszystkie wypadki wymagają leczenia przeciwapalnego, w większej lub mniejszej rozciągłości zastosowanego.

Konwulsye po porodzie powstają zwykle z tych samych przyczyn, z tą tylko różnicą, że w takim razie stan chorobliwy dający im początek, lubo już wywiązujący się w ciąży, wykształca się w zupełności dopiero po skończonym porodzie, i dla tego konwulsye mają miejsce dopiero w pośogu a mianowicie w pierwszych jego godzinach.

Przepowiednia w tej chorobie zawsze jest wątpliwa i trudna, lekarz więc nader ostrożnie wyrażać się powinien. W ogóle blisko połowa kobiet pada ofiarą tej strasznój klęski mimo najdzielniejszego leczenia, zostawiona zaś sama sobie niemal zawsze śmierć zadaje, niekiedy już w pierwszym napadzie.

W szczególności gdy napady są długo-trwałe i gwałtowne, często wracają, gdy chora w czasie przerwy nie odzyskuje przytomności i leży odurzona i śpiąca jak w stanie apoplektycznym, gdy mimo użycia stósownych środków napady nie wolnieją i nawet po porodzie wracają, niebezpieczeństwo jest wielkie i przepowiednia nader wątpliwa, niepomyślniejsza jeszcze tam, gdzie pomoc jest spóźniona; bo przez powtarzanie się napadów siły życia upadają i mniej zdolne są walczyć z następstwami choroby.

Kiedy napady wolnieją, powracają rzadziej; kiedy po nich chora odzyskuje przytomność i wpada

w sen spokojny i pokrzepiający, naówczas przyświeca nadzieja powrotu do zdrowia. Co do dziecka, wypadek bywa rozmaity: albo w czasie konwulsyj utracą życie, albo skutkiem obudzonej czynności porodowej szybko i szczęśliwie się rodzi, albo wydobytem zostaje za pomocą sztuki, i wówczas w miarę trudności, z rozwiązaniem sztucznem połączonej, przychodzi na świat już żywe już nieżywe. Zdarza się także że konwulsye mijają nie sprowadziwszy porodu, ciążarna zaś rodzi często dziecko żywe w czasie właściwym.

Leczenie téj przeważnej choroby nie może być inne jak przeciwzapalne; albowiem nigdy zapomnieć nie wypada, iż najszlachetniejszy organ zagrożony lub dotknięty jest zapaleniem albo jego następstwami. Dla tego téż głównym środkiem leczącym jest krwi puszczenie tyle razy powtarzane ile tego gwałtowność choroby wymaga, i stan sił ogólnych dozwala. Delikatna ciała budowa, lub osłabienie z innych przyczyn wynikłe, nie przeciw wskazuje krwi puszczenia, tylko ogranicza jego użycie. Nie radziłbym więc nikomu w razie podobnym polegać na środkach ocucających i przeciwkureczowych, przez Sieboldta tak mocno zalecanych. Pamiętni na naturę choroby, i na to iż właśnie pod takiemi okolicznościami chora najłatwiej znosi krwi puszczenie, że najznakomitsi lekarze ostrzegają iż nawet u słabowitych i nerwowych osób bezpieczniej jest krew puścić ostrożnie, należy bez wahania się żyłę otworzyć, a stan puls w czasie krwi odpływu i po nim, równie jak stan chorób ogólny najlepszą będzie dalszego postępowania wskazówką.

Skutek ogólnego krwi puszczenia wspierać należy miejscowém, przez stawianie pijawek na skroniach i za uszami, lub baniek krwawych na karku.

Następnie robią się zimne okładania i polewania głowy poprzednio krótko ostrzyżonéj lub ogolonéj.

Jednocześnie wypróżnić należy kanał kiszkowy enemą z mydlin i soli, gdy zaś chora nieco przytomności odzyska, i przełykać już może, stosownie będzie dać jéj proszek z kalomelu i jalappy i wesprzeć jego działanie roztworem siarkanu magnezyi lub sody. Gdy przełykanie jest trudne, wpuścić można na język kroplę oleju krotonowego.

Kiedy środki te okazują się niedostatecznemi, natowczas wszyscy znakomici akuszerowie jak np. Mouriceau, Amand, Dionis, Guillemeau, Deventer, Le Moine Deleurie, Roederer, Aitkin, Velpeau, Desjardins, tego są zdania iż wypada przystąpić do sztucznego rozwiązania.

Jeżeli zaś usta macicy nie są dostatecznie roztworzone, można przez rozdarcie błon i wypróżnienie wody płodowéj, następnie zaś przez dawanie głównicy żytniej, poród przyspieszyć. Jeśli zaś otwór w ustach macicy jest dostateczny, rozwiązać kobietę należy, stosownie do okoliczności przez obrót lub założenie kleszczy. Tém bardziej wskazaném jest rozwiązanie sztuczne jeśli główna przyczyna konwulsyj jest w drogach rodnych; to jest, jeśli poród zaczęty, mimo gwałtownych wysiłków niewiasty ukończyć się nie może z powodu zrośnięcia, stężałości, lub kurczowego zaciągnięcia się ust macicy; z przyczyny błędnego ukształcenia dróg rodnych, lub

błędnej wielkości i złego położenia dziecka. W pierwszym razie rozciąć usta macicy zrośniętę, w drugim zrzadzić ich zwolnienie należy przez nastrzykania odmiękczejące, wcierania masci z wyciągu belladonny, przez kąpiele a nawet przez nacięcie, jak radzą Velpeau, Coutouly, i Delpèche. Wrazie błędności dróg rodnych lub dziecka, trzeba sztucznie rozwiązać kobietę przez obrót, założenie kleszczy, a nawet wymożdżenie. Jeśli kobieta jest długiemi trwaniem konwulsyj wycieńczona a drogi rodne należycie roztwarte, można bezpośrednio przystąpić do wypróżnienia macicy, następnie zaś działać przeciwzapalnie o ile tego okoliczności wymagać będą. Jeśli mimo rozwiązania kobiety, poprzedniego użycia krwi puszczenia i innych środków, konwulsye powracają, krwi puszczenie ogólne lub miejscowe jeszcze może się okazać potrzebnem. Jeżeli zaś stan sił ogólny nie dozwala już więcej krwi puścić, wypada dać emetyk w wielkiej dozie, połyżce co dwie godziny z 4—5 kroplami tinct. opii, dopóki konwulsye nie ustaną, i nie przystąpi sen pokrzepiający. Wrazach uporeczywych synapizmy lub wezykatorye na karku i łydkach jednocześnie użyte być mogą. Skoro się okażą zjawiska dowodzące wylania lub wypoćenia w jamie czaszkowej, naówczas działać należy podług wskazań obecnych, a zatém dać arnikę, calomel, digitalis, i wcierać maść merkuryalną, samą lub w połączeniu z emetykiem.

Jako środek zapobiegający konwulsyom, podczas ciąży zaleca się krwi puszczenie ogólne, jak tylko okażą się znaki jej napływu do mózgu przez zjawiska wyżej wymienione. Oprócz tego Dumon naj-

mocniej zalecą w tym celu kąpiele letnie, które sprawiając zwolnienie ogólne i krążenie czyniąc je-
dnostajniejszém, przypadłościom podobnym zagra-
dzać mogą.

Niektórzy jak Siebold nawet w czasie samego
napadu, radzą kąpiele szczególniej potażowej, które
w razie nieskutkowania innnych środków, a mia-
nowicie w razie kurczowego zaciągania się ust
macicy lub ich stężałości mogą być istotnie po-
mocne.

Gdyby kobieta w czasie napadu konwulsyjumarła,
starać się trzeba dziecko wydobyć, lecz z pośpie-
chem, albowiem śmierć jego zdaje się natychmiast
następować po zgonie matki a nawet czasem go
poprzedza. Lauverjat robił dla ocalenia dziecka 4
razy cięcie cesarskie, lecz we wszystkich przypad-
kach dziecko już było nieżywe.

Leczenie konwulsyj zjawiających się wypadkowie
u ciężarnych z powodu innych stanów chorobli-
wych, jako to: epilepsyi, histeryi, krwotoków, pu-
chliny wodnej piersiowej, rozdarcia macicy i t. p.
nie może być niniejszego pisma przedmiotem, gdyż
takowe wymagają właściwego téj chorobie leczenia
której są tylko zjawiskiem.

WYPADKI.

1° W miesiącu Lutym 1842 r. wezwany zosta-
łem do W... żony stolarza przy ulicy Marszałkow-
skiej zamieszkałego. Przybywszy zastałem ją w o-
kropnych konwulsjach, przeszło od dwóch godzin
trwających. Miała już trzy napady, lecz nawet po
pierwszym już nie okazywała żadnej umysłu przy-

tomności. Otaczające osoby zapewniły mnie iż od 2-ch tygodni prawie ciągle na ból głowy się skarżyła, rano zaś 4 Lutego jeszcze w łóżku leżąc niespodzianie napadu konwulsyj dostała. Była to kobieta szczupła, niska, składu ciała drażliwego, piąty raz brzemienna na początku 7-go miesiąca. Puls miała pełny, silny, przyśpieszony, twarz siną. Kazawszy ją przytrzymać i założyć obwinięty w płótno tylec od łyżki między zęby, aby sobie języka nie skaleczyła, zaleciłem puścić niezwłocznie funt krwi, robić zimne okładania na głowę, i dać enemę wypróżniającą. Lecz konwulsye z taką gwałtownością co 10 minut powracały, iż potrzeba było w następnych trzech godzinach jeszcze 3 razy krew puścić i postawić kilkanaście pjawek na skroniach i za uszami. W przeciągu tego czasu zjawiły się bóle porodowe, które wzmagając się stopniami sprawiły iż koło 1-szej z południa wydała na świat dziewczynkę żywą lecz niedojrzałą, która wkrótce potem umarła. Łóżysko samo odeszło; matka po porodzie już konwulsyj więcej nie miała, lecz przez kilka jeszcze dni następnych ciągle była śpiąca, odurzona i nieprzytomna. Wszelako przyjmowała lekarstwa zapisane które składały się głównie z soli wypróżniających i kalomelu, dopiero piątego dnia po porodzie odzyskała zupełną umysłu przytomność, i o porodzie odbytym i o strasznych zjawiskach które go poprzedziły całkiem nic nie wiedziała. Osoba ta odzyskała zdrowie zupełne, żyje dotychczas, miała już od owego czasu kilkoro dzieci, lecz przy żadném na konwulsye nie zapadała.

2° Dnia 2 kwietnia 1843 r. o 2-giej z południa wezwano mnie na ulicę Wiejską do Pani G.... niezamężnej, lat 22 mającej, pierwszy raz brzemienną, która żyła w niewłaściwych stosunkach z młodym człowiekiem stanu wojskowego. Przybywszy zastałem ją w okropnym napadzie konwulsyj. Obecna położna doniosła mi iż jest brzemienną w 9-tym miesiącu, że konwulsye miała już kilka razy, że dniem wprzód z przyczyny mocnego bólu głowy krew jej puszczo, i że domyslać się można iż zgryzota głównie wpływała na powstanie choroby.

Cierpiąca była wzrostu słusznego, silna i dobrze zbudowana. Kazałem jeszcze puścić krwi talerz, postawić kilkanaście pjawek na skroniach i za uszami, okładać głowę zimną wodą, i dać enemę z mydlin i soli. Na wypadek zaś objawienia się przytomności zapisałem do wewnętrznego użycia sól gorzką. W parę godzin znowu ją odwiedziłem, a gdy konwulsye nie ustawały kazałem powtórnie krew puścić.

Przytomności umysłu dotychczas nie ma, usta macicy tak są wysoko położone że ich dosięgnąć nie można, konwulsye po tych środkach stały się nieco rzadszemi, wracały jednak co parę godzin przez noc, i dnia następnego rano. Przybywszy przekonałem się iż usta macicy są dostępne i zaczynają się roztwierać, przytomności nie było żadnej. Zaleciłem głowę ogolić, przykładac na nią lód tłuczony w pęcherzu i o ile można dawać jej proszki złożone z 3 gr. kalomelu i 1 gr. białego niedokw. cynku. Mimo to konwulsye powracały co kilka godzin w ciągu dnia i nocy następnej. Dnia 4 kwietnia rano wody odeszły i nóżka pokazała

się w pochwie macicznej. Przybywszy natychmiast sztucznie poród ukończyłem. Dziecko płci męskiej było żywe i zupełnie donoszone, łożysko wkrótce trzeba było wydobyć, gdyż okazały się znaki zwolnienia macicy. Po porodzie kobieta miała kilka stolców, zostawiono ją zatem bez lekarstwa. Jakoż dzień cały i noc następna przebiegły spokojnie, lecz dnia 5-go kaszel, rano znowu konwulsye. Kazałem więcć pjawki postawić na skroniach i zapisałem do brania co 2 godziny $\frac{1}{2}$ gr. emetyku z 4 kroplami płynnego opium. W dniach następnych t. j. 6, 7 i 8 kwietnia, konwulsye wracały po 2 do 3 razy dziennie, trwały krótko, chora zaś po nich pewien stopień przytomności umysłu okazywała. Jak tylko konwulsye zwolniały, w dniu 6 kwietnia opuszczono laudanum i sam emetyk brać zalecono. Przy dalszém jego użyciu choroba rozeszła się przez mnogie stolce wodniste i obfity wyziew skórny. Dnia 9 kwietnia chora nie miała wcale konwulsyj i w tym dopiero dniu w zupełności odzyskała przytomność umysłu. Powrót do zdrowia był szybki, w ciągu następnych dni siedmu zupełnie wyzdrowiała. Przy następnych porodach konwulsyj nie miewała.

3° W miesiącu maju 1846 r. wezwany zostałem do biednej kobiety, zamężnej, przy ulicy Chmielnej zamieszkałej. Przybywszy zastałem niewiastę młodą, silnie zbudowaną, lat 20 kilka mającą, w mocnym napadzie konwulsyj. Przytomna położna oświadczyła że jest pierwiastką w końcu 9-go miesiąca, że miała już kilka napadów i że krew z polecenia jednego z tutejszych lekarzy puszczoną została, że

od niejakiego czasu przystąpiły bóle do porodu, podczas których wody płodowe odeszły. Wyśledziwszy ją znalazłem usta macicy zupełnie roztworzone i główkę dziecięcia w próżności miednicy; żywot przytém nadzwyczajnie był rozdęty. Przekonawszy się iż nie zachodzi żadna przeszkoda do sztucznego rozwiązania, założyłem kleszcze i wkrótce dziecko żywe pęci żeńskiej wydobyłem. Gdy atoli znaczna objętość żywota wzniewiała podejrzenie obecności drugiego dziecka, przeto powtórnie ją wyśledziłem, a znajdując domysł mój stwierdzonym, przedarłem nastawiający się pęcherz drugiego dziecka i takowe przez obrót wyprowadziłem. Dziecko było żywe i także pęci niewieściej, łożysko wspólne wkrótce bez pomocy sztucznej odeszło. Po rozwiązaniu konwulsye całkiem ustały i już więcej nie powróciły. Odwiedziwszy ją nazajutrz, znalazłem w stanie zdrowia tak pomyślnym iż ją zostawiłem opiece położnej, w nadziei że starań moich więcej potrzebować nie będzie; lecz biedna ta kobieta, jak mi powiadano później, w dni kilka po porodzie, dostała zapalenia macicy i z następstw tej choroby umarła. W tej ostatniej słabości nie leczyłem ję, gdyż powierzyła się staraniom lekarza którego się zwykle radziła.

UWAGI J. LEBELA

nad opisem epidemii chorób 1846 roku.

Na posiedzeniu dnia 7 Października 1846 roku, prezes towarzystwa lekarskiego Warszawskiego, odczytał opis epidemii gorączki, która u nas w bie-

żącym roku miała postać gorączki tyfusowej. Ten opis ułożył prezes z kilku innych, przesłanych Towarzystwu od jego członków i lekarzy szpitalnych, którzy zebrane swe postrzeżenia wystawili podług właściwego im pojęcia natury choroby, to jest: każdy malował epidemią podług swój zdolności postrzegania. Zjawiska więc choroby, odpowiednie do tego, szły kolejną różnaitą: utworzone z nich obrazy wystawiały mniejszą lub większą mnogość zdarzeń, które opisujący szykowali w porządek naukowy, podług zasad od nich przyjętych i tworzyli na nie przepisy leczenia bystrością przenikania, nabytą w częstej konieczności sądu o skutkach sposobów, zastosowanych od nich do biegu choroby, różnej podług stopnia i zakresu. Z takich szczegółowych obrazów ułożony ogólny, czyją ma być własnością? Czy Towarzystwa, jak tego chciał podjętą na jego chwałę pracę jego prezes? Czy téż pozostanie własnością tych którzy do tego mozolnego utworu dostarczyli materiału? Czytający odpowie na te zapytania: bo z wyznania prezesa dowie się z kąd rzecz jest czerpana.

Tak więc kilku członków Towarzystwa i niektórzy lekarze szpitalni, wzięci będą za twórców obrazu przebytej epidemii gorączki tyfusowej. Towarzystwo tyle tylko w tém rościć może prawa do własności, ile mu tego dozwala uczestnictwo w pracy kilku jego członków, a nadewszystko praca jego prezesa, stawającego w jego imieniu. Uczestnictwo członków małém jest dla niego poparciem roszczonego prawa do własności pracy, którą każdy czytający przyzna prezesowi i kilku

członkom a nigdy całemu Towarzystwu: bo jego skład nie zależy na kilku, bo postrzeżenia i rozumowania pojedynczych członków nie są własnością ogółu. Ale mnie w mym zapale dowodzenia wstrzymała ta uwaga że prezes wspomniał o połączeniu się w pracy z pojedynczemi członkami całego Towarzystwa, przez wspólne znoszenie się na posiedzeniach. Tam rzecz ta przeszła na własność Towarzystwa i jemu czytelnik przypisze utwór obrazu epidemii, nie troszcząc się o imiona członków, największy w téj pracy udział mających.

Trudno będzie zaprzeczyć prawdziwości wyrzeczenia prezesa: ale bez najmniejszej chęci ubliżenia jego powadze, mam zamiar z przeciwném wystąpić twierdzeniem, a tém jest: że Towarzystwo w rozbiórze tego przedmiotu, zdań rozmaite mających znaczenie za własne nie przyznało. Wątpię nawet, aby wszystkie oddzielne myśli, zlane od prezesa w jedną, były pokryte własnemu jego zdaniem, bez piętna rozumowań, które mu za materiały służyły. Owszem zdaje mi się, że on będąc wiernym tłumaczem cudzych pojęć, nie mógł ich swém ubarwić przekonaniem: wystawił też je podług zasad przyjętych od lekarzy, podających swe opisy z wykładem nauki na której je opierali.

Porównywając więc dowody zaprzeczające Towarzystwu własności obrazu epidemii, z dowodami przyznającemi mu tę własność, przeważać będą pierwsze, i czytelnik chociażby chciał uwieść się pozorem, nie będzie miał prawa przyznać to Towarzystwu co jego nie jest, a Towarzystwo nie odważy się, dla téj samej przyczyny, przyswoić cu-

dzych wyobrażeń, za które chwały nie zasłużyło, na nagane zaś niepotrzebnieby się wystawiało. W opisie mającym iść pod jego imieniem, wiele jest rzeczy niezgodnych z dawną i dzisiejszą nauką gorączek tyfusowych: odstąpienie to od znanych zasad, albo jest dowodem postępu nauki, albo jej zaniedbania. W pierwszym razie, niesłusznie Towarzystwo szczyciłoby się pojęciami pojedynczych jego członków: w drugim musiałyby błędy ich na siebie przyjąć. I tak: jeżeli się podoba czytelnikowi łączyć pod jednem nazwaniem gorączki tyfusowe i sam *typhus*, będzie się cieszył z opisu epidemii, i pomieszanie obrazów różnorodnych chorób, weźmie za skutek nowoczesnych badań, które znoszą różnicę między temi chorobami. Lecz jeżeli w czytającym zagnieździł się pedantyzm szkolny, przypominający cechy rozróżnawcze między gorączkami tyfusowemi a samym tyfusem, wtedy on może zapomnieć o chwale pojedynczych autorów, będących przeciwnego zdania, i na niesławę Towarzystwa będzie wygrzebywał wszelkie dowody najdawniejszych czasów, że gorączki mające cechy tyfusowe, jeszcze tyfusem nie były. Co gorsza, dowodzeń starożytnych znalazłszy poparcie w nauce najślawniejszych dziś o tej chorobie pisarzy, przekonany będzie że Towarzystwo nasze zaniedbuje uprawę nauki: bo zapomniało co w niej dawni zrobili i nie chce wiedzieć co robią dzisiejsi badacze. Przypuszczam że czytelnik względniejszy na imię Towarzystwa, nie odważy się tak obraźliwą wykroczyć przeciw jego znaczeniu myślą: przypuszczam nawet, że łaskawy sąd wydając, będzie chciał w pi-

smie Towarzystwa widzieć dowód jego pracy, u-
 wieńczonej nowými odkryciami, i będzie szukał
 w powadze Towarzystwa utwierdzenia nauki świeżo
 utworzonej; ale i w takim mojem przypuszczeniu
 nie mogę uchronić się przewidywania, że sama
 powaga nie będzie dostateczną do zapewnienia To-
 warzystwu trwałej chwały: bo do tego potrzebne
 jest przekonywanie czytelnika dowodami, próżno
 zaś on ich będzie szukał w przedmiocie zniesienia
 różnicy między gorączkami tyfusowými i tyfusem.
 Zdanie w tym naszych postrzegaczy jest ustalone
 bez dowodzeń, i bez nich jeden wyznał głośno że
 rozróżniać tych chorób nie będzie, chociaż nieda-
 wno starannie zbierał do naszego pamiętnika do-
 wody akademii Paryzkiej że one rozróżniać należy.
 Dlatego téż przejęty tą myślą ich jedności, pozbié-
 rał liczne zjawiska, wspólne nietylko tym dwóm
 rodzajom chorób, ale i wszystkim gorączkom;
 a drugi w pracowitem skupianiu myśli, rozpierz-
 chających się w różne strony po ogólne prawa,
 poustanawiał stany chorobne tyfusowe, które nie są
 ani gorączką tyfusową ani samym tyfusem. Skoń-
 czyło się więc u nas na tém, czego gdzie indziej
 zrobić obawiano się, ażeby nie popełnić zbytęcznej
 śmieszności, nazywając imieniem *typhus* wielką
 liczbę chorób nie nieznaczających, stanów gorącz-
 kowych nieciężkich i nieważnych. (1)

Żeby nasz świat naukowy zgodził się raz na

(1) Pamięt. Towa. Lek. Warsz. T. 3, Posz 2, kar. 129. T. 5,
 Posz 2, k. 108 T. 8, P. I. k. 90. Najwyraźniej myśl ta umieszczona jest
 w T. 15, Posz 1, k. 51 w odsyłaczu.

zarzucenie imienia gorączki tyfusowej, do czego z taką usilnością dąży, (2) *typhus* zostałby oswobodzony od imienniczki, która nie mając z nim żadnego powinowactwa rodzinnego, do jego praw znaczenia wdziera się, robi sobie stronictwo w bezładnym naszym świecie i jest przyczyną zamącen w pojęciu natury wielu chorób, które mając cechy tej to dzisiejszej gorączki tyfusowej, a nie śmiejąc wziąć jej imienia, wymogłyby na prawodawcach lekarskich odpowiednie do swego stanu nazwanie. Oceniane podług swjej wartości, nazywane odpowiednie do zgbłębionej ich natury, czyby były gorączkami śluzowymi, czy kiszkowo kreskowymi, nerwowymi, pilnowałyby się praw swego przebiegu, a ktokolwiekby zniemi miał do czynienia, nie dziwiłby się różności ich postaci, ani by się użalał na tak częste jak dziś postrzegamy ich niepodobieństwo z tyfusem. Przy właściwem nazwaniu gorączki tyfusowej, nie byłoby dzisiejszych narzekan że to nazwanie hańbi naukę: (3) bo umysł nie mącony podobieństwem brzmienia, nie obarczony obrazami innej choroby, swobodnie rozstrzygałby wszystkie zawiłości, nad którymi dziś dręczy się, gdy je raz podciąga pod prawa tyfusa, drugi raz pod prawa innych chorób, nie śmiejąc naznaczyć stałych między niemi granic. Nauka gorączek nerwowych może mieć przeciwni-

(2) Oprócz miejsc wskazanych, gdzie można widzieć całą dążność lekarzy zagranicznych do rozróżnienia tych chorób, godne są do czytania spory w tym przedmiocie członków Akademii Paryskiej. Pamiętnik Tow. Lek. Warsz. Tom 15, Posz. 2, kar. 92.

(3) W miejscu wskazaném, karta 95.

ków, gdy ich naturę tłómaczyć poważymy się odpowiednio do ich nazwy; lecz doświadczenie stanie w obronie praw przebiegu choroby, gdy w ich śledzeniu wykaże jawne korzyści. Kto zna gorączki nerwowe, ten z zimną rozważą przypatrywać się będzie tyfusowi, jaki częstokroć w szpitalach napotykać się daje, a nie roznosząc przestachu między mieszkańców kraju, zjawiającą się w nim gorączkę nerwową tak odróżni obrażeniami organicznymi, znakami, przyczynami i leczeniem od tyfusa, jak teraz odróżniają od niego gorączkę tyfusową ci, którzy w dwóch tych chorobach niezaprzeczoną chcą znaleźć różnicę, błędnie odrzucałą przez umysły leniwe. (4)

Nie będę tu kolegom przypominał jak liczne są prace uczonych lekarzy w przedmiocie odróżnienia gorączki tyfusowej od tyfusa, pragnę tylko obudzić ich uwagę, zatopioną w pracowitem zgłębianiu stanów tyfusowych, niemających z sobą żadnego zbliżenia wewnętrznego i połączonych samą powierzchownością nazwania, łaskawie na nie rozciągniętego. Żeby mi się udało w mych podejściach zwrócić dążność umysłową do stronnictwa innych marzeń, gdzie przewodniczy przeciwna szkoła, co na tém zyskałaby nauka? Oto powie-

(4) Błąd nasz w uważaniu tych chorób za jedno ztąd pochodzi, że prawdziwy tyfus szpitalny, nazwawszy gorączką tyfusową, porównujemy, jak zrobił Gaultier de Claubry, z opisem epidemii tyfusa. Te dwie choroby są jednoznaczne, tylko źle zastosowane jest do tyfusa szpitalnego nazwanie gorączki tyfusowej, bo tém nazwaniem większa część autorów oznacza choroby wcale różne, do naszych gorączek nerwowych bardzo podobne. Podstawa téj myśli jest w Pam. Tow. Lek. War. T. 3. Poszycie 2, na kar. 138.

kszyłaby się liczba szperaczy, którzy ułatwiliby wyszukanie prawdy, zagmatwanój w licznych tłumaczeniach, wystawiających ją zawsze w najjaśniejszej postaci, lecz tak znikomój że dotąd jój nikt ująć nie potrafił. Im więcej byłoby poszukiwań na jednej drodze, tym pewniejszy ich skutek: rozróżnienie gorączki tyfusowój od tyfusa, utrudzane dziś jednoznacznością nazwania tych chorób, wieleby zostało ułatwione nauką o gorączkach nerwowych. Nie myśląc o tyfusowém krwi zarażeniu, nie zwodzilibyśmy się przypuszczeniami, i patrząc na same zjawiska, wystawiające nieład układu nerwowego, wywodzilibyśmy cały szereg rozumowań, uchroniony od teoretycznych domysłów. Nie my pierwsi poszlibyśmy tą drogą, jest już na niej wielki zgiefk ludzi znanych w uczonym świecie; (5) i jeżeli usiłowanie odróżnienia gorączki tyfusowój od tyfusa, przyniosło wiele pożytku nawet i chwały jój zwolennikom, podobna praca rozróżniania, stawiając gorączki nerwowe na miejscu tyfoidalnych, jeszcze większe zapewniać będzie korzyści, bo krótszą drogą doprowadzi do źródła czystszej prawdy i tam jój łatwiej czerpać nauczy. Mamże Towarzystwu wskazywać te bogate miejsca korzystnej nadziei? Próżna to byłaby praca, bo one równo nam wszystkim są znane, i pobiegniemy tam wszyscy razem, byleby nas jedno złudzenie ogarnąć mogło. Towarzystwo jako ciało naukowe, po-

(5) Od najdawniejszych czasów znane są gorączki nerwowe, starzy autorowie przywiedzeni są w wielkiej liczbie w dziele Józefa Franka, *Praxeos Medicae Universae praecepta*. Lipsiae 1826. Partis 1. Vol. 1. Sec. 2. p. 184.

winno wziąć na siebie obowiązek połączenia różniących się umysłów, dla poprowadzenia ich drogą którą uzna za lepszą i która już jest ubita tak licznymi pracami. Dlatego sędzę że w opisie epidemii panujących u nas chorób, powinno wziąć za podstawę naukę gorączek nerwowych, jako uprawianą od najuczeńszych lekarzy i jako łatwiejszą do pojęcia od nauki stanów tyfusowych. Ona poprowadzi do innego sądu o wypadkach chorobnych, którym nie sama śmiertelność nadaje prawo szykowania się w zbiorze cech choroby tyfusowej, lekciej dziś podług postrzeżeń jednych, a ciężkie podług postrzeżeń drugich lekarzy, dziwnej nawet, niezgodnością swych zjawisk z opisami wszelkich jakie były epidemij, bo pozwalając swym chorym odbywać jej bieg chodząc, jak tego byłem świadkiem u chorych zostających pod opieką niektórych naszych kolegów i u chorych moich, którymi ciż koledzy powiększyć chcieli liczbę zdarzeń tyfusa, nienależących podług moich pojęć do tej choroby i łatwo dających się podciągnąć pod prawa gorączek nerwowych następnych, rozwijających się najczęściej z gorączki gastrycznej. Sądząc na zasadzie moich postrzeżeń, przekonany jestem, że wiele chorych można będzie odtrącić od ogólnej liczby dotkniętych tyfusem, uwalniając od tego nazwania przynajmniej tych, których widziałem okrytych plamami sinemi, przy pulsie nieprzyspieszonym, bez żadnych znaków gorączkowych i żądających powiększenia ilości pokarmów albo wypuszczenia ze szpitala.

Ponieważ dla mnie *typhus* tak lekki jest rzeczą

nową, ponieważ ja łagodność téj choroby zasadzam na jéj pojedynczości, to jest na nie wikłaniu się z innémi stanami chorobnemi; i ponieważ ten pojedynczy *typhus* mam zawsze za chorobę ciężką, nie mogę więc zgodzić się na to, aby natura epidemii miała mu odbierać tę złośliwość, którą w nim zawsze postrzegano, mocą której on chorych z sił nagle ogałacał, w łóżku leżąc przymuszał i im usługujących nabawiał trwogą przynajmniej do dni dziesięciu; nie tak jak u nas się działo, kiedyśmy się nie lękali dnia żadnego, i mając na chorobę lekarstwo tak pewne jak klapkę na much zabijanie, z radością wyglądali chwili zawołania do chorych na *typhus*. (6)

Zeby wszystkie te myśli, rozrzucone w rozwlekłej mowie, zebrać do kupy, wypadnie że ja jestem za wystawieniem naszej epidemii pod nazwą gorączki jakiéj nerwowej, a nie pod nazwą tyfusa. Zapobiegając zaś temu żeby przeciwnicy nie powiedzieli że się spieramy *de lana caprina*, gdyż nazwa nie stanowi rzeczy, w gruncie téj saméj w gorączkach nerwowych co i w tyfusie, muszę raz jeszcze przypomnieć potrzebę rozróżniania tych chorób, które jeżeli podług dowodzeń dzisiejszych różne są w jednakiém ich nazwaniu gorączki tyfusowej i tyfusa, tém bardziej różnemi być muszą od ostatniego w nazwaniu gorączki nerwowej.

To wszystko jednak razem, nie chciałbym żeby sąd porywczy inaczej myślących wziął za umyślne przeciwienie się zasadom przyjętym od kolegów,

(6) To są słowa jednego naszego kolegi, obszerną mającego praktykę.

którzy podjęli pracę zbierania postrzeżeń teraźniejszej epidemii chorób, wystawionych od naszego prezesa w ogólnym obrazie, obudzającym w nas wdzięczność i winną cześć dla pracującego na naszą chwałę. Jeżeli przeciwne jego opisowi, niektóre moje uwagi, wzięte będą za upór, to tylko wtedy radbym je uczcić tém imieniem, kiedy obudzony przez nie spór naukowy poprowadzi do dowodzeń wzbogacających naukę, która sporami się objaśnia i niemi wzrasta, chociażby na przekorę jej potwarcom zasadzały się na imaginacyi, bez wpływu rozumu, zostawionego dla samych dowodzeń matematycznych. (7) Imaginacya Galena porawiała błędny układ nauki, a stronnicy Asklepiadesa zarzucili układ Galena, także zagrzeni imaginacyą przekonywającą ich o zasadniczości ich dowodzeń. Upadł długi potem szereg pojęć na téj opartych podstawie, a zawsze chwała okrywała imiona sprawców nowości: my z ich dowodzeń umiemy wyciągnąć potrzebne nam korzyści i sami téż powinniśmy następcom zostawić materiały do dalszych wyrobów. Spory więc nasze wypływają z natury nauki a nie z zawiści osobistej i potrzebne są do utrzymania ognia rozpalającego imaginacyą, która nawet prawdom matematycznym wiele nieraz dodała jasności. Na niej możnaby zasadzić różnicę człowieka od zwierząt, bo one jej nie znają. (8)

(7) *Traité de l'opinion*, par M. G. C. de Gendre. Paris 1735. Tome 3, p. 436. Anatomia patologiczna wtedy już była znana, Le Gendre jednak rozum lekarski na imaginacyi zasadził.

(8) Jędrzej Śniadecki. *Teorya jestestw organicznych*. Wilno 1811. Tom 2, kar. 289.

O STANIE LEKARSKIM

*rzecz czytana na posiedzeniu publiczném, 1847 r.
przez J. Lebela.*

Cnota i rozum od najdawniejszych czasów wiązały się w nierozzerwaną spótkę; a jednak od najdawniejszych czasów, świat inne bo wcale nieprzyjazne naznaczał im stosunki: zawsze przesądem ludów szukano cnoty w głupcach, a rozumnym zarzucano odstępowanie od niej. To skrzywione pojęcie rzeczy, stanowiącej podstawę szczęścia społeczeństw, wylęgło się w gnieździe ciemnoty, która wiecznie ogarnia całe gromady żyjącego świata, zaledwie pozwalając przedrzeć się przez nią promieniom światła, tu i owdzie rozniecanego postępem towarzyskiego bytu człowieka. Niepodobna wszystkim ludzi natchnąć jedném przekonaniem, bo światło rozumu nie rozlewa się z promieniami słońca. Cokolwiek więc mędrcy robią dla ogółu, zostanie w ciasnych obrębach nauki, niesięgającej swém natchnieniem wszystkich umysłowych stworzeń. Cnota i rozum zostaną w przekonaniu naukowém wspólnemi towarzyszami, a świat ciemny będzie je rozdzielał jak się jemu podoba: odłączy nieraz cnotę od najlepiej wyrobionego umysłu, i narzuci rozum prostakowi, w którego grubych pojęciach ślad cnoty dostrzeże.

Z tak przeciwnéj należytemu porządkowi mięszaniny, wylęga się nieład trapiący społeczeństwa tysiącznemi szkodami. Robi się odmet złego, w którym cnota z występkiem, prawda z kłamstwem,

w jednej zanurzone przepaści, losem są odkrywane i jedne nad drugie wynieszone. Wszystkie stany wtedy cierpią, i ta dotkliwa klęska trapi je, niedozwalając widocznych szkód naprawić i dal- szym zapobiedz.

Taki to jest stan ogólny społeczeństw, wynika- jący z odłączenia cnoty od rozumu; jawniejszym się on okaże, gdy go w szczegółowym obrazie je- dnego zawodu społecznego wystawimy.

Zawód lekarski, w porządku iunych zawodów towarzyskich, tak jest nacechowany piętnem po- trzeby, że o jego konieczności i pożytkach dzisiaj świat nie wątpi; zobaczmy czy mu odpowiednie do jego wartości nadał znaczenie, czy go pomieścić w rzędzie stanów wybranych podług dowodów rodowitości czy zasługi? Wiadomość ta powinna zająć moich słuchaczy, bo jeśli im wykryję wielkość zalet stanu, los ich rodzin mającego w swęj pieczy, lub jeśli wykażę zamieszanie i nieład w uczuciach i pojęciach ludzi, zaszczyconych ogólną wiarą w ich nieskazitelność i obdarzonych miłością nieznającą granic w swém dla nich wylaniu się; słuchacze ujrzą się albo otoczeni najszlachetniejszymi członkami dzisiejszego społeczeństwa, boską nań rozlewającemi łaskę, albo będą wśród ohydnej zgrai poniżonych umysłowo, chciwych własnego szczęścia, budowa- nego na ruinach i upadku bliźniego. W jednym i drugim razie, nabyte przekonanie posłuży mym słuchaczom za podstawę ich sądu o stanie, tak blizką z nimi mającym styczność, stanie się rękoj- nią ich szczęścia, i stróżem od napaści zdradnie wciskającego się nieprzyjaciela.

Że sztuka leczenia zaczęła się od trafu, tak po wszystkie wieki mniemano, i nie ma śladów innego jój powstania. Przypadek więc nastreczył sposobność użycia pierwszego lekarstwa: cierpiący potrzebował ratunku, a leczący niósł mu go na oslep, bo nie miał żadnej w tém nauki. Nie było jój jeszcze, potrzeba i chęć dobra stworzyły ją powoli, gdy litosne usłużenie bliźniemu wydało nieprzewidzianie pożądaný owoc, gdy doświadczenie utwierdziło skuteczność lekarstwa. Widzimy więc z tego że pierwszy lekarz nie mógł być odziany poważną suknią doktoratu, nie był to lekarz z wyboru i postanowienia, ale z czucia i okoliczności. Był to członek rodziny lub społeczeństwa, umiejący czuć niedolę drugich, był to człowiek litościwy, którego sama tylko jego dobroć a nie potrzeba własna, prowadziły do zajęcia się losem bliźniego.

Taki początek sztuki leczenia musi być bardzo dawny, dopóki ludzie nie byli w tak wielkiej liczbie, żeby z ich mnogości wyrodzić się mogły liczne potrzeby, namiętne żądze, i konieczność utrzymania społecznego porządku.

Mamże dowodzić, jak niektórzy filozofowie, że przed takim przerodzeniem się, pierwiastkowy człowiek był w stanie dzikości? Grube jego obyczaje nie dozwoliłyby mi widzieć w nim téj cnoty litości, i sztuka lekarska straciłaby wykazany tu tak wzniosły jój początek. Zostańmy więc przy tym rodowodzie: bo cóż godniejszego być może nad ten początek bytu, który wypływa z cnoty żadnym widokiem nieubarwionój, bo jaśniejącój sama sobą,

żadném udaniem niezmyślonój, bo bez przeciwnieństwa spiących jeszcze namiętności. Nie było jeszcze społecznego porządku, nakazującego zapewnienie bytu ludziom poświęcającym swą czułość na usługi drugih, nie było praw pozwalających żądania nagrody za rady, któremi hojnie darzy litościwe serce; nie było więc przeszkód utworzenia się zawiązku bezwidokowój sztuki leczenia. Dla tego to w owych czasach pierwotnego bytu człowieka i powstawania sztuki zaradzającój mu w najcelniejszój jego życia potrzebie, nie miał leczący innego celu oprócz szczęścia swego bliźniego. Tę wrodzoną dążność do wzajemnego ratowania się i jakby powołanie do sztuki lekarskiej, dziś jeszcze w świecie nawet przeistoczonym namiętnościami, każdy w sercu własném odkryje, gdyby mu przypadek poda sposobność przekonania się, że uczucia niedoli nie zatarła w niém najłaskawsza losu opieka. Piotr Wielki dał dowody potęgi tego uczucia, kiedy Go świetna pomyślność tronu nie wstrzymywała od niesienia lekarskiej pomocy swym poddanym, jak dziś ją niosą stroskani rodziny członkowie, chociaż do tego nie mają naukowego usposobienia.

Ale oddzielmy takich uczuciowych lekarzy od owych którym nauka nadała niezaprzeczone prawo do tego nazwania: bo oni właśnie mogliby obalić podstawę moich rozumowań, dowodząc światu jak cnota silnie wiąże się z niewiadomością, kiedy ja zespoliłem ją z nauką. Chcieć a umieć, porwać się do działania a one wykonać, są dwie oddzielne rzeczy. Nie mogły rozpleniające się narody rach-

wać do pożytecznych czynów tych, które były skutkiem tylko dobrej chęci: trzeba było zespolenia nauki z zamiarami, by z nich korzystać na społeczeństwo spływać mogła: trzeba było wlać ten rozum leczącym, mocą którego oni pragnęli roznosić szczęście po świecie: trzeba było utworzyć stan lekarski, włożyć na niego obowiązki i za nie zabezpieczyć mu trwałość jego bytu. Teraz widzimy jak dobre skłonności człowieka, połączone z nauką, stały się podstawą sztuki leczenia i pierwszym węzłem związku, który dziś w zbiorze lekarzy wystawia oddzielne ciało społeczności, mające ją uszczęśliwiać nie tylko cnotą litości, ale i kierującym nią rozumem.

Gdyby przyszło zbierać obrazy dziejów lekarskich, znaleźlibyśmy do wyliczenia wiele dowodów jasnie przekonywających, jak stan ten był czczony za wykonywane obowiązki, włożone nań przez te dwie najcenniejsze własności człowieka cnotę i rozum. Długo poprzednicy nasi zachowali do świętości posuniętą powagę nauki pierwszych jej ojców: bo u nich powołanie lekarskie odpowiadało znaczeniu wyrazu, wystawiającego że skłonność ze zdolnością najpierwszemi w nim są warunkami. Dla tego dzieje poprzedników naszych napełnione są czynami litości, napełnione wyraźnemi dowodami że oni w stanie swym widzieli tylko obowiązek służenia społeczności, nie tworząc zgoła przemysłowych widoków osobistego bytu i dobrego mienia.

Ale w najpiękniejszym plonie czystego ziarna, kłóć się znajdzie: czas utworzył w wyznawcach nauki lekarskiej przeciwników jej zasad, zamiarami

i zdaniem oddzielili się oni od prawych jój czcicieli, jak potworzyli błędne przepisy zaradzania cierpiącym, tak rozrzucili w łatwowierném pospółstwie zarody namiętności, niszczącej świetną budowę sztuki, której jak widzieliśmy podstawą była cnota i rozum. Sztuka zwodzenia spletała się powoli ze sztuką lekarską, szarlatanizm oszpecił świątynię Eskulapa, a rozpościerając zasłonę błędu przed oczami nie tak lekarzy jak ludu, potworzył ślepych naśladowców, którzy chciwi oklasków powszechności, na jój łasce ugruntowali swe powodzenie, i uwodząc przykładem szczęścia, zanieśli szkodliwą zarazę na wnętrze nauki i ją tym jadłem dotąd niszczyć nie przestają. Zysk jedynym jest ich celem: przemysł doskonalony w wynajdywaniu coraz nowych sposobów uwodzenia łatwowiernych, nie potrzebuje u nich téj podniety jaką widzieliśmy w cnocie naszych poprzedników, a ich nauka wcale się nie troszczy o wsparcie jakie tamtym niósł rozum. Do tworzenia téż przepisów sztuki lekarskiej, mającej dźwignąć w swój mocy wszystkie choroby pod działaniem jednego środka, wzięli się nawet prostacy, znani z grubego nieokrzesania władz swego umysłu, a do przedsięwzięć przechodzących granice umiejętności lekarskiej porwali się ci jój wyzwolenicy, którym szkoła załedwie to imię przyznać chciała w najniższym jego na stopnie podziale; świat zaś dziwiąc się powodzeniu nieuków, powiększył ich liczbę, rzucając na los szczęścia w zawód lekarski wybrane z pośród rodzin te najniedołężniejsze głowy, które w próbach naukowych nie okazały już żadnej zdolności do wszelkich innych

zawodów: długi czas chłopców niekończących nauk szkolnych, przeznaczano na uczenie się sztuki leczenia przy jakim słynnym z imienia praktyku, i niedawno jeszcze posyłano ich do akademij, choćby dla otrzymania stopnia licencyatów medycyny.

Przyszedłszy więc do poniżenia stanu lekarskiego, odejmując mu siłą czasu dwa największe jego przymioty cnotę i rozum, którymi wzniesiony był na najwyższy szczyt godności. Ten jego upadek postrzegły narody, starały się postawić go na dawnym stopniu wartości i znaczenia; lecz dążność ta znajduje dziś wielkie przeszkody w namiętnościach człowieka i w niedołężności sił jego do otrząśnięcia się z ciemnoty gminu. Mieszcząc lekarzy w oddzielnéj klassie społeczeństwa, naznaczając im obowiązki i nadając przywileje, nietylko potrzebną, w dobrych zamiarach, zapewnia się pomoc cierpiącym lub wzniosłym umysłom zajęтым ich pieczą, ile szkodliwe utwierdza się frymarczenie rzeczą, której świętość największej czci jest godna, która sama zasłoni cierpiącego od szkód, jeżeli w duchu powołania przejmą się jéj ważnością lekarze; ale jeżeli im pozwolimy szukać korzyści z niedoli bliźniego na wzór zarobków w przedmiotach podrzędnych życia, zginą wzniosłe ich uczucia, wznoszące stan ich nad inne. Nie ma w oczach filozofa poniżenia rzemieślnik, pracujący za umówioną nagrodę: bo do tego zmusza go potrzeba utrzymania własnego życia, ale poniżającą będzie w oczach każdego człowieka chęć zarabiania tych ludzi, których hasłem jest duma służenia społeczności dla jéj tylko pożytku, lub jak lekarz się szczyci dla wspierania

bliznich w najdotkliwszej ich potrzebie. Kto pracuje tylko dla korzyści drugich, nie powinien szukać w tej pracy korzyści dla siebie, lub przynajmniej zmniejszyć się chwałą jego wzniosłych uczuć, silnie nim mających władać, mających rodzić w nim bezustannie niepowściągnięty zapach do niesienia ratunku bliznim w ich tylko a nie swym własnym celu. Gdy ta usługa bliznim robi się za umówioną nagrodę, przestaje być łaską, nie jest ofiarą dobrowolną, nieograniczoną wylaniem się z uczuciami; jest prosto zarabkowaniem, z którego korzyści dla stron obu, przynoszą zarabkującemu chwałę rzemieślniczą dobrze wykonanym dziełem.

Naznaczenie więc na usługi lekarskie ceny, nadającej prawo żądania podług niej nagrody, nie jest pogardliwym straceniem wnuków Eskulapa z owej świetnej wysokości, gdzie oni przynajmniej za czasów pogańskich jaśnieli boską chwałą i w tym znaczeniu odbierali cześć wywdzięczających się im za ich dobrodziejstwa ludów? Straciliśmy tę wysoką opłatę usług naszych, od czasu pomieszczenia nas w klasie przemysłowej: dawniej na wdzięczność uzdrowionego nie kładziono miary, a stan lekarski nie miał ocenianej usługi, ani obrachowywanych dochodów z rad swoich. Dziś więc stan ten inaczej niż u przodków naszych uważany, anemi ciągle napełniać się będzie w skład jego wchodzącymi członkami, którzy odpowiednie do znaczenia stanu, poświęcać się jemu będą z widoków a nie z powołania: będą nieść pomoc cierpiącym dla korzyści własnej. Wtedy wdzięczność przestanie być dla nich nagrodą, bo oni nie da-

rząc cierpiących swą łaską, żądać będą zarobionej zapłaty, o którą dopomną się podług przywilejów stanu, choćby ze szkoda płacącego, nie zawsze mogącego udowodnić swój niedostatek, gdy zwierzchnie pozory przeciwie się temu będą. Czy na tém zyszcze społeczność, łatwo dziś przewidzieć: oto uciśnioną będzie wymaganiami stanu, w którym zabiegli ludzie pozyszczą przewagę, a upadną prawdziwie w nim zamiłowani: ustawy naukowe iść będą z ust pierwszych i rozszerzą się ich wziętością, choćby wbrew były przeciwnie rozumowi: potworzą się przepisy leczenia, pozyskujące wiarę powszechną przypadkowemi skutkami, a poniżające naukę i hańbiące lekarzy oślepówem ich stosowaniem.

W kolei takiego przetwarzania się stanu lekarskiego, przyjść możemy do stanowiska, gdzie straciwszy cechy cnot poprzedników, nie będziemy nawet mieli prawa używania ich nazwiska: stan zarobkujący, błędnie wówczas i na swoją szkodę, nazywałbyby się stanem lekarskim, którego byt tyle wieków zapewniony był wdzięcznością uzdrawianych, niekładących ceny na ich życie i niezdających od lekarzy sprzedanej usługi.



BIEGUNKA U DZIECI

ZE SZCZEGÓLNEGO CIERPIENIA MLECZA
PACIERZOWEGO.*Lienteria spinalis, Spinalenteria.*

Uwagi Lekarza S. SMIRNOWA,

z Pamiętnika S. Petersburskiego Записки по
части врачебныхъ наукъ книжка I.

(Dalszy ciąg)

Lienteria u dzieci i dorosłych jak dotychczas ona była opisywana, przez swój bieg i przepuszczenia (Weber) okazuje jawne podobieństwo i nawet jednoznaczność z opisanem cierpieniem, które téż nazwano *lienteria spinalis* według pojęcia o jego istocie. Lecz zawierając w sobie część tylko zjawisk biegunki, z cierpienia mleczu pacierzowego pochodząc, i składając się z objawień więcej następnych niż samoistnych, *lienteria* może się nazwać tylko częścią *spinalenteriae*.

Nie można tu nie wspomnieć, że wypróżnienia będące przy biegunce z cierpienia mleczu pacierzowego pochodząc, osobiwie ich krupki czyli odrobinki (Seifen-Wasser mit weissen Flocken) postrzegane bywają jeszcze w jednej tylko cholery wschodniej (cholera orientalis) (Most. Encyclopedi T. I. art. Diarhoca). To podobieństwo i nadto peryodyczne zwiększenie się zjawisk, postrzeżone niekiedy przy cholery, podały myśl Professorowi Inozemcowi czy nie zawisła i sama cholera właściwie od silnego wstrząśnienia i rozdrażnienia mleczu pacierzowego?

Ze wszystkiego co dotąd powiedziano, nie wchodząc w dalsze szczegóły, można twierdzić, że opisujące się cierpienie zależy na samoistnym szeregu zjawisk, samych z siebie wykazujących i nadwreżenie działań kanału kiskowego i miejscową chorobliwie podniesioną czułość słupa pacierzowego. Niektóre rażące zdarzenia, jakim jest postrzeżenie pierwsze, dalej *juvantia et nocentia*, jawny skutek leczenia miejscowego cierpienia słupa pacierzowego, zniewalają do twierdzenia z cząłtem do prawdy podobieństwem, że pierwsze oznaki choroby, to jest: zaburzenie pokarm trawiących narzędzi, zostają w ściśłym związku i nawet prostej zależności od drugiego, to jest, od cierpienia w słupie pacierzowym; a załtem, że główne miejsce choroby znajduje się w słupie pacierzowym. Szkoda tylko, że to jest prawie wszystko co przy terażniejszych wiadomościach powiedzieć można o rzeczywiście i bliższej przyczynie biegunki z cierpienia mlecza pacierzowego pochodzącej, *spinalenteria* właściwie tak nazwanej od zjawisk choroby i ich zależności. Co w słupie pacierzowym, jakie sploty, kiedy i jak bywają dotknięte, są to zapytania, rozwiązanie których zostawić należy do dalszego rozważania, a szczególnie anatomii potologicznej. Teraz można to tylko powiedzieć, że według podanych postrzeżeń cierpi sam mlecz pacierzowy, przez co jednakowoż nieodrzuca się możliwość wspólnego uszkodzenia i innych części słupa pacierzowego.

Większa część oczywistych zdarzeń *spinalenteriae* (z 37 było zejść nieszczęśliwych tylko pięć

i to pierwsze) ukończyła się szczęśliwie; i szkoda tylko że w niektórych niepomysłnych zejściach nie mogło być uskutecznione śledzenie anatomiczne, z jakiego powodu, do objaśnienia bliższych skutków choroby, niema jeszcze możliwości okazania żadnego anatomiczno-patologicznego przeglądu.

Kiedy się więc wyjaśni zapytanie o istocie *spinalenteriae*, wówczas tylko można będzie ustanowić niejaki rokowanie tej choroby. Dotąd zaś można tylko powiedzieć, że przy odpowiednim leczeniu, jest dosyć pomyślne; lecz że choroba w ogólności bardzo ważna, wymaga ciągłej baczności i ostrożności. Przytém wiadomo prawie na pewno, że choroba pozostawiona bez leczenia i mianowicie takiego, jako to: użycia sztucznych jatrzników i kalomelu, stale kończyła się śmiercią; pewność taka dotychczas pozbawiała prawa robienia prób i uciekania się do użycia innych łagodniejszych środków; dalsze doświadczenia zapewne podadzą sposobność osiągnąć uleczenie innemi drogami.

Niewiadomość bliższej przyczyny i materyalnych zmian w tej chorobie, zdaje się nie przeszkodziła do zrobienia planu dosyć porządnego w leczeniu. Patologicznych podań była dostateczna ilość i związek ich pomiędzy sobą zbyt wyraźny; a szczęśliwych ukończeń leczenia teraz jest już tyle, że nie można zdaje się zaprzeczyć praktycznej jego pewności.

Wskazania leczenia zasadzają się: *a)* na rozpędzeniu miejscowego uszkodzenia słupa pacierzowego i *b)* na uspokojeniu znaków nadwężenia organów trawienia, jako cierpienia [następne-

go, przy ciągłej baczności na sprawującą je przyczynę.

1) Piérwsze wskazanie skutecznia się przez użycie środków odciągających. Stosownie do stopnia choroby przystawiają się z obu stron miejsca bolącego synapizmy, plaster z winianem potażu i antymonu, wezykatorye; a ze wszystkiego najpewniejsze i najlepsze są sztuczne jątrzniki *ex lapide caustico*. Zapewne co do odciągających, jakimi są synapizmy, wezykatorye, plaster, *ex tartaro emetico*, prawie zawsze bywają dostateczne do uspokojenia i częstokroć do zniesienia znaków rozdrażnienia kanału pokarmowego; lecz jak tylko jest podejrzenie że z ukończeniem napadu chorobnego nie niszczy się zupełnie cierpienie mlecza pacierzowego, że ono pozostawszy ukryte może w późniejszym czasie odnowić się; najpewniejszym jest ze wszystkiego zrobić na grzbiecie w okolicy cierpiącego miejsca, i utrzymywać przez dosyć długi czas sztuczne jątrzniki. Tak głębokie i ważne cierpienie, jako to rozdrażnienie mlecza pacierzowego, uspokoić albo i zupełnie znieść użyciem samych tylko lekko odciągających środków, działających niedługo, można tylko w samym początku choroby, ale niestety! tak rzadko na nie zwracają uwagę. Z tego powodu ostrożnie i bacznie utrzymywane sztuczne jątrzniki zawsze tu są najpotrzebniejsze i najskuteczniejsze. Zbytecznemi one mogą być rzadko; chyba w bardzo lekkim stopniu choroby i w bardzo małym wieku; i to rzetelniej mówiąc, mogą się zastąpić inném leczeniem łago-

dniejszém, lecz stanowczo szkodliwemi nie mogą one być nigdy.

Nie ma potrzeby zarzucać tu zdaniu tych praktyków, którzy unikają stawiania synapizmów na grzbiecie dziecięcia, obawiając się od nich za każdym razem wzbudzenia nerwowego rozdrażnienia, do którego, mówiąc nawiasem, wiek dziecienny tak mało jest skłonny; postanowiono tu ograniczyć się na samych praktycznych wyprowadzeniach z postrzeżeń. W ogólności, w wykładaney tu chorobie należy, zdaje się, zawsze mieć na względzie to obszerne praktyczne prawidło, że *lepiej zrobić więcej niż potrzeba, aniżeli mniej. Zrobienie więcej* nie różni chorego, lecz chorobę niszczy całą zupełnie; a *zrobienie mniej*, nie niszczy choroby, i przy omamieniu chorego albo go otaczających, podda jawnemu niebezpieczeństwu powrotu, razem z tém wkorzenia się i wzmożenia choroby.

Co się tycze miejsca robienia jatrzników i innych odciągających środków, nigdy nie potrzeba robić zbyt blisko słupa pacierzowego, wielkość ich należy stosować do wieku dziecięcia, jego składu ciała, stopnia cierpienia, albo przynajmniej chorobnie podniesioney czułości pacierzowej. Najwłaściwsza dla nich jest odległość od półtora do dwóch cali od ościstego wyrostka bolącego pacierza, przeciwnie zaś, jatrzniki mogą powiększyć rozdrażnienie, ale w tém nie można je obwiniać.

Do uspokojenia miejscowey chorobliwości służą tu téż rozmaite ból uśmierzające i rozmięczające wcierania: *Unguentum althææ, spermaceti, mercuriale griseum, oleum hyosciami* i nawet *linimentum*

volatile, przy wyraźnie postrzeżoném zaziębieniu, *cum opio* albo bez niego; wreszcie wszystkie takie maści w żaden sposób nie można stawiać na jednéj linii z jątrznikami i odciągającymi środkami; korzyść z nich nie tak wielka, jakaby można było oczekiwać. Przystawienie kilku pjawek w okolicy pacierzy odnosi się także do środków stopnia drugiego.

Po uśmierzeniu biegunki trzeba wiedzieć do jakiego czasu należy utrzymywać jątrzniki i kiedy je goić? Na to prościej i stanowczej odpowiedzi dać nie można. I tu wspomniane prawidło powinno przewodniczyć w leczeniu: jeżeli obecność jątrzników nie wywiera żadnego szczególnego, niedogodnego wpływu na chorego, to lepiej przetrzymać je dłużej niż potrzeba, aniżeli mniej; samo rozdrażnienie, sprawiane przez jątrzniki, potrzeba bardzo dobrze zważyć z tém cierpieniem, dla którego one są użyte. Dalej w utrzymywaniu jątrzników potrzeba zwracać uwagę na stan miejscowego cierpienia słupa pacierzowego; jeśli ono zupełnie już przeszło, nie objawia się ani przy żadnych śledzeniach, ani się wcale nie okazuje w działaniu kanału kiszkiowego, wówczas jątrzniki można zagoić; w końcu należy mieć na względzie i ogólny stan chorego: u dziecka słabego i wycieńczonego zapewne że jątrzniki potrzeba prędzej goić, albo przynajmniej zmniejszyć, niż u mocnego i krwistego. Przytém uważać potrzeba, że mocne bóle w jątrznikach, rozumie się nie zawisłe od przykładanych maści, wcale nie stanowią dla nich przeciwwskazania; przeciwnie, przy

takich bólach zawsze jest niejakaś wątpliwość co do zupełnego wyzdrowienia.

2) Do wykonania pierwszego wskazania zazwyczaj pomagają środki, służące właściwie dla drugiej części leczenia, to jest, dla uspokojenia widocznych zjawisk nadwężenia organów trawienia. Wcale nie można odrzucić i następnego (Rück wirkung) albo nawet prostego wpływu nadwężenia pokarm trawiących organów na stan mlecza pacierzowego. I dlatego postrzeżono, że tam gdzie w jednym i tymże samym czasie zwracano uwagę na uspokojenie miejscowego rozdrażnienia w ślupie pacierzowym i na zniesienie nadwężzeń pokarm trawiących organów, wyleczenie zawsze było bez porównania pośpieszniejsze a nawet w ówczas tylko i skutecznie się mogące. Wreszcie były zdarzenia, w których same odciągające środki na grzbiecie, nacieranie całego ciała i mączny pokarm, były dostateczne do wstrzymania długo trwających i kilkakrotnie wznowiających się biegunek. Lecz mając na celu, niestracenie czasu, nie dopuszczenie niebezpiecznego wzmożenia się choroby, bez użycia w swoim czasie wszystkich energicznych środków, za ledwie można będzie skutecznie jakiegokolwiek doświadczenie. Jakkolwiek bądź, wyłożą się tu środki z korzyścią użyte w pomoc pierwszym.

Najczęściej i z największym skutkiem używany był *Calomel* w małej ilości w połączeniu ze środkami kleistemi, zwyczajnie w takiej postaci:

Rp. Calomelis gr. I — II — III.

Gum. Tragacanthae

Sacchari albi vel

Elaeosacchari foeniculi vel

Pul. nucis moschatae ana scr. $I\frac{1}{2}$

M. f. pulvis, divide in sex, octo, decem, par. aequales *Ds.* co godzinę albo dwie po jednym proszku.

Środka tego najbardziej używał prof. *Inozemcow* przy pierwszém podejrzeniu o uczestnictwie cierpienia mlecza pacierzowego; do tychczas niepostrzeżono prawie żadnego zdarzenia, w którémby środek ten, rozumie się w połączeniu z odciągającemi, nie pomagał, przynajmniej do zatrzymania biegunki, która przy użyciu tego lekarstwa, równie jak womity, zazwyczaj ustaje na drugi albo na trzeci dzień; wypróżnienia stają się naturalniejsze, białkowate krupki umniejszają się i zupełnie znikają, kolor wypróżnień robi się ciemniejszy, *konsystencya* gęstsza; niekiedy dostateczne bywają 6 — 12 proszków; niekiedy zaś potrzeba we dwoje więcej.

W tymże czasie dobre jest wcieranie w brzuch rozgrzanego *Oleum nucistae*, *Ol. de narcoticis ung. nervinum* i t. p. **W** tych zaś przypadkach, w których jawnie poprzedziła przyczyna reumatyczna, i w ogólności przy szczególnej nieczynności, suchości i chłódzie skóry, przynoszą korzyść wcierania wysokowych i balsamicznych rzeczy; lecz zawsze lepiej w połączeniu z octem, albo jakąkolwiek aromatyczną wodą. Dalej pożyteczne są aromatyczne i w ogólności wszelkie ciepłe kąpiele.

Po zatrzymaniu biegunki zazwyczaj powstaje skłonność do stanu przeciwnego, do zatkania stolca; przyczem brzuch zwyczajnie jeszcze się bardziej powiększa. Tu z wielką korzyścią zapisują się *absorbentia* w połączeniu z lekkimi *carminativis* np. *magnes. carbon.*, *oculi cancrorum*, *magnes. usta*, *semina foeniculi*, *phelandrii*, *pulvis infantum Hufelandii* i z innemi środkami stósownie do biegu i zaawikłania choroby.

Przy uporze i dłuższém trwaniu biegunki *Clen-dinning* (London Medical Gazette 1841. Na str. 209), zaleca *cuprum sulphuricum gr. $\frac{1}{8}$ — $\frac{1}{4}$* na raz *cum pul. Doveri gr. 1 — 1 $\frac{1}{2}$* , albo *pulv. cretae composit. cum opio gr. V*, rozumie się, przy stósowném dyetetyczném utrzymaniu, ogólném we wszystkich innych biegunkach, jako to: przy używaniu klejkowatego, mącznego lekkiego pokarmu, z odwarem ryżu za napój, przy unikaniu wszystkiego co rozdrażnia i t. d. Postrzeżono że przy użyciu *Cupri sulphurici* wypróżnienia bardzo prędko stają się ciemniejszymi i nabierają koloru naturalnego.

Nie należy oraz zapominać i o ogólném stanie dziecięcia; przy wielkiém wycieńczeniu i upadku sił potrzeba, z wymienionemi środkami, używać karmiących i wzmacniających, np. *gelatina chondri crispi* i t. p. Kiedy się złagodzą pierwsze symptomata cierpienia i pozostanie jedna niewielka czułość w słupie pacierzowym, przy wyraznie skrofulicznym składzie ciała, wówczas bardzo korzystném jest udać się do środków przeciws krofulicznych.

Oto prawie wszystko, co było szczególnego w leczeniu biegunki, z cierpienia mlecza pacierzo-

wego pochodzącój; resztę można skutecznić podług ogólnych prawideł nauki. Wyjaśnić działanie środków, które się okazały pożytecznemi, ani można myśleć, kiedy wcale niewiadoma jest istota choroby.

Tu się podają same tylko praktyczne wypadki razem z niektórymi ich przykładami.

Hystorya dwóch chorych zmarłych z biegunki, jako przypadku szczególnego zajęcia mlecza pacierzowego, udzielona przez prof. Inoziemcowa.

1. Księcia B. U. dziecię przeszło rok od urodzenia mające, skrofulicznego, dosyć pełnego składu ciała, przed wyrznięciem się zębów cierpiało *cru-stam serpiginosam*, która prawie nie była leczoną, i przeszła za użyciem rozmiękczejących kąpieli i urynę pędzących środków. Po odłączeniu od piersi, z powodu choroby karmicielki, która zachorowała z przeziębienia, i po zaszczepieniu ospy, jakowa przeszła pomysłnie, dziecię poczęło cierpieć na zatkanie stolcowe i stało się nie spokojném, grymasném. Wszystko to przypisywano odłączeniu dziecięcia od piersi, i być może rozdrażnieniu, sprawionemu przez ospę. Zatkaniom stolcowym pomagano lekkimi środkami domowemi, zwyczajnemi enemami, mlecznym cukrem i t. p. zatkania wszelako trwały blisko miesiąca; przy tém brzuch był prawie naturalny, niekiedy cokolwiek wzdęty, lecz nie był w stanie chorobnym. Puls zostawał naturalny, głowa nie gorąca, powierzchowna postać zdrowa; lecz grymaszenie dziecięcia trwało ciągle, sen był przerywany i nie spo-

kojny. Zatknięcia przeszły w biegunkę powstała wnet bez żadnej wyraźnej przyczyny; dziecko wypróżniało się do sześciu razy na dzień; lecz wprędce biegunka ustała sama przez się, nie zostawując żadnych widocznych skutków dla ogólnego zdrowia; dziecko zdawało się być wesołe i zdrowe. Biegunkę wzięto za zjawisko, które uspokoiło dziecko po zatkaniach stolcowych i nikt nie zwracał więcéj na nią uwagi, lecz po upływie tygodnia biegunka znowu się pokazała z taką mocą; rzadkie wypróżnienia podobne były do zielonawego soku z którego osiadały na dno białe, do séra podobne krupki; rozmaite kleiste środki, dane wewnątrz, zdawało się, że zatrzymały biegunkę; rodzice i lekarz uspokoiли się. Dziecię było wesołe, rzadko grymasiło; apetyt miało dostateczny, język czysty, puls regularny, skórę naturalną; brzuch bez żadnych boleści, lecz cokolwiek powiększony. Biegunka która się znowu pojawiła po dniach kilku z taką mocą, i trwając dzień jeden, lubo ustała za użyciem kleistych środków (co wreszcie zapewneby nastąpiło bez nich) wszelako zostawiła już pewne ślady w ogólném zdrowiu: dziecię zrobiło się bardzo grymaśne, w nocy silnie się zrywało, skóra, język i usta były bardzo suche. Przy okazaniu się czwartego paroxyzmu, po dniach sześciu od ostatniego, dany był *Calomel* z kleistými środkami ($\frac{1}{16}$ grana z gumą tragakanthą) w tém mniemaniu, że cierpienie musi być głębiéj niż w kanale kiszkowym; wypróżnienia z rzadkich wkrótce się zrobiły naturalne, biegunka ustała. Dziecię wszelako było nie spokojne, słało i zaczęło mizernieć.

Nie długo trwał i ten stan; wkrótce się zjawiła też biegunka, znowu dany był *Calomel* z kleistými środkami. Oprócz przypuszczenia, tu w szczególności śledzone było całe ciało; przy obejrzeniu grzbietu i przy lekkim przeprowadzeniu po nim palcem, natychmiast objawił się womit i biegunka, dziecko robiło silne nie spokojne poruszenia, co i ukazało miejsce cierpienia. Zalecono na grzbiet synapismy, wcierania rozmięczające w brzuch, wewnątrz *Calomel* z środkami kleistými. Środki te zatrzymujące na pozór biegunkę, nie mogły jednak oddalić wprędce nastąpionego powrotu i z taką mocą. Po czém objawiło się mocne wyniszczenie ciała, brzuch nie okazując chorobliwej czułości, to powiększał się, to znowu zmniejszał się; biegunka robiła się częstszą. Poradzono jatrzniki na grzbiet, lecz krewni nie zgodzili się na to. Z tego powodu zalecone były synapismy na grzbiet i brzuch, kąpiele, enemy z krochmalu i t. p. Pomimo tych wszystkich pomocniczych środków, biegunka objawiała się częściej; dziecko słabło, widocznie więdło; wpadło w stan śpiączki, z lekkimi konwulsyjnymi poruszeniami, przeleżało w nim dzień cały i skonało, wychudłszy bardzo mocno.

Wiedzieć należy że i pierwsze dzieci tego rodzeństwa umierały od wyniszczenia i biegunki, według opowiadania krewnych. Oni przypisują źródło choroby za każdym razem szczepieniu ospy, po którym zawsze się ta postrzegać dawała. Dzieci siostry ojca, tego rodzeństwa, umierały od stanu zapalnego mózgu, wyjąwszy ostatnie,

zmarłe takż z biegunki która sprawiła wyniszczenie.

II. N. B. dziecicę więcj roku majace, słabego nerwowego składu ciała, zrodzone z matki skrofulicznj (cierpiacj na pierś) było przyniesione do profesora Inozemcowa z podobnąz biegunką. Na dzieciciu nie postrzeżono żadnego skrofulicznego wyrzutu i całe ciało okazywało się zupełnie czyste. Dziecicę wreszcie wydawało się być zdrowe, oprócz biegunki, podobnej do opisanj, i bardzo zgodnie opowiedzianj przez rodziców. Przy śledzeniu grzbietu okazała się wielka czułość słupa pacierzowego w wielu miejscach, bez żadnych wreszcie wyraźnych przemian. Wkrótce po uskutecznieniu śledzenia dziecicę zwomitowało i kilkakrotnie miało rozwolnienie żołądka. Poradzono zrobićjątrzniki na grzbiecie, lecz rodzice nie zgodzili się; w miejsce więc tych użyte były silne synapizmy często w ciągu dnia powtarzane; wewnątrz dany *Calomel* ($\frac{1}{8}$ grana) z kleistymi środkami, za pokarm ryż ugotowany na bulionie. Przy użyciu tych środków, wypróżnienia stolcowe zrobiły się gęstsze, nie tak częste; dziecicę było mniej niespokojne, i z ustaniem biegunki zdawało się być również zdrowe, jak i przedtém. *Calomel* wstrzymano, wewnątrz dano sam odwar korzenia salepu, synapizmy na grzbiet codziennie stawiano po dwa razy. Po upłynieniu dni czterech uprzednia biegunka nastąpiła z taką mocą. Znowu użyty był *Calomel*, synapizmy zwiększone, nacieranie całego ciała oliwą, na żołądek okładania ciepłe aromatyczne z winem czerwonym. Po kilku zupełnie wodnistych z krupkami wypró-

źnieniach, biegunka ustała; wstrzymano użycie *Calomelu*, przepisano same środki kleiste. Dziecię stało się nie spokojniejsze niż wprzód; postrzeżono jakąś bladłość i suchość skóry, brzuch prawie niewzduęty, puls niegorączkowy, głowę wolną; polecono rozmięczające ciepłe kąpiele. Po dwudniowem przepuszczeniu, biegunka się wznowiła w téjże postaci i srogości (od 6 do 10 razy w ciągu doby). Znowu przepisano *Calomel*, jako najpewniejszy *alterans*, znowu synapizmy na grzbiet. Biegunka ustała, lecz na ten raz dziecko było daleko słabsze, nudniejsze, usta miało suche, język czerwony, często opuszczało główkę i nie spokojnie zasypiało na rękach piastunki, wyniszczenie ciała od téj pory stało się wyraźniejsze. Z zalecenia pewnych lekarzy dane było w małej ilości rabarbarum z ipekakuanną, w czasie wznowionéj biegunki; lecz te środki nie przyniosły nawet i téj korzyści, jaką okazywał *calomel*. Biegunka coraz była częstszą, ciało schudło szybko, tak że z dosyć pełnego w kilka dni przedstawiało prawie *atrophiā corporis perfectā*; nastąpiła śpiączka, lekkie konwulsye i śmierć.

W téjże familii, dziecko urodzone później, umarło takż z podobnego cierpienia, lecz tylko w czasie przerzynania się zębów, przytém nie można było nie postrzedz zjawisk rozdrażnienia bardziej głowy, niżli mleczu pacierzowego.

O to jeszcze dwa przykłady widziane przez samego autora.

III. Księżniczka Sz. lat dziesięciu, słabego skrofulicznego składu, lecz bez żadnych wyrzutów, po

przebyciu niektórych tylko lekkich z przeziębienia i dziecinnemu wiekowi właściwych chorób, od roku zaczęła podlegać biegunkom, przy każdej najmniejszej okoliczności, naprzemian z zatrzymaniami stolcowymi. Na początku kwietnia 1842 r. od małego zaziębienia znowu podpadła zwyczajnemu swemu cierpieniu. Tego razu biegunka była wielka, wypróżnienia stolcowe następowały dziennie od 5 do 8 razy, obfite, wodniste, żółte, z malenkimi białemi odrobinkami, podobnemi do drobno usiekanego białka od jaja, towarzyszyły im mocne bóleści. Do 16 kwietnia używano odciągających środków: na brzuch synapismy, nacieranie całego ciała, kąpiele; wewnątrz, *mucillaginosu*, *diaphoretica*, *absorbentia*, *opiata*, *calomel* w małych na raz ilościach, *extractum nucis vomicae* i inne środki. Wszystkie te zostały bezskuteczne, mianowicie ostatni, albo téż mogły uspakajać cierpienia tylko na dni dwa do trzech. Nakoniec dnia 16go dostrzeżona była chorobliwa czułość w 5, 6 i 7 pacierzu, wyraźnie się okazująca przy naciśnieniu. Zaraz w okolicy tego miejsca położono dwa pask. plastru *cum tartaro emetico*. Po upłynieniu jednej doby, wypróżnienia stolcowe nastąpiły mniej częste i przestały im towarzyszyć mocne i chwilowe bóleści w brzuchu (kurcze) jakie były w przód. Stan chorób znacznie się poprawił i pozostawał taki do dnia 28. Wnet bez szczególnej jawnej przyczyny cierpienie objawiło się znowu i w tymże samym stopniu, jak było na początku miesiąca. Dnia 30 postawiono dwa jatrzniki *ex lapide caustico* w okolicy pacierzów, zawsze jeszcze (lu-

bo mniej) będących bolesnemi, i na miejscach gojących się po plastrze *cum tartaro emetico*; wewnątrz używano kleistych środków (*decoctum salep cum syrupo diacodii*). Dnia 15 maja zatkanie stolca, nie było go dni dwa; język dosyć czysty skura wilgotna, niegorąca. Dwa małe kieliszki sodowej wody były dostateczne do obfitego, gęstego i ciemno-zielonego wypróżnienia stolcowego, Ku końcowi maja wszystkie działania wróciły do stanu należytego i dziecko wyraźnie ciała nabierać zaczęło, jątrzniki jeszcze dłużej utrzymywano.

IV. N. T*** dziecko od roku i miesięcy czterech, skrofuliczne, bardzo wyniszczone, z rozdętym nabrzmiętym brzuchem, od samego urodzenia miało usposobienie do biegunki. W miesiącu wrześniu 1842 roku bez szczególnych wiadomych przyczyn objawiła się biegunka, towarzyszona na początku przez dni dwa od womitu, trwająca dwa tygodnie przytém język nieczysty, pragnienie mocne, skura sucha, rozwolnienie dziennie do 20-stu razy, żółto-wodnistemi wypróżnieniami z białemi krupkami, w pierwszym i drugim pacierzu grzbietowym postrzeżono szczególniejszą czułość. 13-go Października zrobiono dwa jątrzniki *ex lapide caustico* w okolicy tych pacierzy i nacieranie całego ciała *balsamo embryonum cum aceto cru. calomel* dawano po $\frac{1}{8}$ gr. na raz co dwie godziny. 15-go Października wypróżnień tylko 3, bez krupek, lecz równie jeszcze światłożółtych; język wilgotniejszy, pragnienia niema; *calomel* dawano dalej. 18-go października wypróżnienia zupełnie dobre, dzie-

cię spokojne używa *magnesium carbonicum cum elaeosaccharo foeniculi*. Do 10 grudnia cierpienie ani razu nie powróciło.

Stankiewicz.

O WYCIECIU RAKA KISZKI ODCHODOWEJ,

O WYCIECIU NIEKTÓRYCH ZRAKOWACEŃ, I RAKA SZYI Z WPA-
DNIĘCIEM POWIETRZA DO ŻYŁ.

*Gazeta toskańska nauk lekarsko-fizycznych —
rok 4-ty, 2 listop. 1846. — D. Jozuego Marcacci.*

Chirurgorum quidam sunt tam audaces
ut caneros omnes temere extrahere, se-
care et urere tentent: alii adeo timidi, ut
ab omnibus, hac unica causa quod can-
ceri sint, abstineant; nisi sint ulcera,
nam haec omnes igni et ferro curant,
idque merito.

Vallesii Francisci Covarruviensis
in aphorismos Hippocratis Com-
mentarii.

Nie bardzo jeszcze dawno wycięcie kiszki od-
chodowej zrakowaciałej uważane było od najbie-
glęjszych chirurgów za operację zaledwie mogącą się
wykonać, postępy terażniejszej medycyny operacyjnej
tak ją prostą uczyniły że każdy chirurg nawet mier-
nie usposobiony ma prawo ją przedsiębrać.

Liczba uzdrowionych po odjęciu raka z kiszki
odchodowej jest pocieszającą i pochlebną, a jeżeli
Lisfranc musiał stracić trzech operowanych na
dziewięciu (1), jeżeli Regnoli musiał ubolewać nad

(1) Velpeau, *Medicina Operatoria*.

śmiercią swojej trzeciej operowanėj, to nie stało się przez powrót choroby, ale dla tego że odbyto operacyę kiedy chory był już z sił wycieńczony chorobą, albo w skutku powikłań chorobnych tak kończył. Doktor Filip Cerulli z Kortony (2), Dr. Wawrzyniec Scalvanti z Pizy i ja, w razie jaki mam opisać, mieliśmy zupełne powodzenie. (3) Zkąd przeto wypada że rak kiszki odchodowej nie powraca tak jako rak piersiowy, jądrowy i t. d.

Jest postrzeżenie odtąd niemyślne, że rak skórny nie jest tak złośliwy jak rak gruczołów gronowych (*conglomeratae*) ani téż nie powraca jeżeli zniszczony został dokłanie przez użycie żelaza lub kaustyku. Ta okoliczność powinna by, o ile pozory nie wzbraniają, być aż nadto wystarczającą do różniwania téj choroby od innéj która się zjawia w gruczołach. Nie byłoby wszakże od rzeczy nazwać *rakiem* tę chorobę która zajmuje gruczoły gronowe, a *guzem rakowatym* tę która zajmuje skórę. Skarpa sam, który ogłosił nieużyteczném owszém szkodliwém wycinanie nawet raka ukrytego, mówiąc o raku skórnym uznał że należało odsłupić od téj zasady kiedy rzekł: «Rzeczywiście

(2) Należy zwrócić uwagę że w zdarzeniu Cerullego, ściśle biorąc, nie szło o wycięcie kiszki odchodowej; ale tylko jej błony śluzowej opadniętej od najmłodszego wieku. Taka operacya musi bardzo się różnić od operacyi raka w kiszce odchodowej, w jej sfinkterze.

(3) Nie znam postrzeżeń Dra Camina, Torrego z Ferrary, Malagodego i Rizzotego, dlatego nie mogę mówić o ich wypadkach. Moja posada chirurga na prowincyi, niech mię wytłómaczy w tym braku erudycyi.

praktyka potwierdza prawdziwość tego zdania, albowiem między wieloma guziczkami tego rodzaju wyciąłem pomyślnie takie, w których bywały nie tylko gotowe owrzodzenia, ale też porobiły się szpary z których wychodziła przerywanie owa kropla płynu zracęgo. Wyciąwszy starałem się stulić i goić ranę od cięcia pochodzącą przez spojenie brzegów bezpośrednio.» (4)

Widzieliśmy w tem cośmy wyżej powiedzieli, jak Vallesio daleko wcześniej od Skarpy podał za mogące się uleczyć owrzodzenia rakowe, żelazem i ogniem «*Nam haec omnes igni et ferro curant, idque merito.*»

Na stronnicy 126 tego dziennika r. 1845 są spisane niektóre postrzeżenia lekarsko-chirurgiczne Dra R. Vinella, z których dwie należą do zrakowań. W pierwszej, gdzie był wrzód rakowy, było przyłożone ciasto Russelota i na końcu maść z osadu czerwonego merkuryusza z pomyślnym skutkiem. W drugiej była narośl rakowata która odjęta nie powróciła. Tam było powiedziano, jak ów autor od niejakiego czasu dał się słyszeć ze zdaniem przyjętém później od innych, mianowicie od Leroy d'Etiolles, że wrzód rakowy skórny jest chorobą nie wpływającą na ogół ciała.

Ledran, jak mówi tenże Scarpa (5), miał także widzieć że rak skórny mógł być wycięty bez obawy powrotu.

Podobnież w dzienniku postępów Patologii i Te-

(4) Scirro e cancro, Memoria.

(5) Pamiętnik przytoczony.

rapii (w zeszytach z lutego i marca 1845 r.) w buletynach chirurgicznych, oftalmologicznych i toksikologicznych, wydawanych od Dra Jana Capelletti z Tryestu, znajduje się pięć zdarzeń zrakowacenia rozmaitych części twarzy, po którego wycięciu zagojona rana przez Dra Fuschini z Raweny, nie odnowiła się. (6)

Zdaje się istotnie, że autoplastyka zapobiega łatwiej odpadnięciu (recydywie). Już Skarpa wyrzekł, że uleczenie otrzymywało się pewniejsze, «mając ostrożność aby zaleczyć ranę przez bezpośrednie spojenie brzegów.» Sedillot znowu nie dawno, aby doprowadzić do uleczenia raka skórniego na kolanie, już powracającego, pokrył ranę pochodzącą z od-

(6) Z przyjemnością podaję do wiadomości, jak Dr. Capelletti w tej okoliczności z wielką słuszością i uczuciem prawdziwie ojczystém upomina PP. Buamgartena i Ammona, którzy w rzeczy autoplastyki chirurgicznej przez nich świeżo wydanej, bezwstydnie najgrawali się z medycyny włoskiej. Oto jak ci autorowie wyrazili się na str. 204 swego dzieła: «Mimo to cieszymy się że możemy przytoczyć te operacye (były to dwie blefaroplastyki wykonane przez Baroniego) tém bardziej że literatura włoska w tych ostatnich czasach tak nam mało dostarcza, że najsłabszy dowód postępu u tego narodu, nie może być od nas dość dobrze przyjęty.» Tak ułożony peryod, łączący grzeczność z pogardą, nie mógł być bardziej krzywdzącym. Lecz jeśli ci autorowie dali byli sobie pracę czytywać dzieła czasowe włoskie i dowiedzieć się o naszej literaturze wprzód nim dali sobie pracę wziąć się do pisania tego bolesnego paragrafu, byłiby się dowiedzieli że autoplastyka, odkrycie tak zaszczycające Włochy, jest tu uprawiana i badana zarówno z innemi krajami. PP. Grzegorz Regnoli (w 1833 lub 34 roku, ten wielki operator, wykonał w klinice pizańskiej blefaroplastykę; byłem podówczas uczniem), Signoroni, Rizzoli, Pecchioli, Sebatini, Petrolì, Clementi, Feliciani, Alessi i inni, mogliby podnieść głos i skarcić ich za krzywdę wyrządzoną naszemu narodowi i swoim czynom.

cięcia, kawałkiem skóry wziętym z przyległych części. (7)

Na str. 61 tegoż dziennika roku 4-go przytoczone jest zdarzenie w klinice Velpeau, dokładnego uleczenia raka szeroce zajmującego wargę dolną, za pomocą ciasta zrobionego z kwasu siarczanego w połączeniu z dostateczną ilością szafranu.

Lecz po co mam przypominać takie postrzeżenia, jeżeli te codziennie się nastęrczają praktykowi uczonemu? Owszem chętniebym się wstrzymał i od przytaczania tych, jeśliby mi nie było wiadomém że jest dotąd nie jeden kogo samo nazwanie raka przestrasza, i który za nieskuteczną medycynę operacyjną uznaje. Rak skórny raz jeden całkowicie wycięty nie powraca, nie tak jak rak gruczołów gronowych. Nie wątpię że po zbadaniu ich cech anatomiczno-patologicznych, dałaby się upatrzeć między niemi różnica materyalna. (8)

Rak kiszeki odchodowćj cóż jest innego jeśli nie zrakowacenie téj części skóry, która swém przedłużeniem staje się błoną śluzową? Dla tego to mówi się, że rak taki z korzeniem wycięty a powracający, pochodzi raczej, niż wszelki inny, z usposobienia ogólnego, z odpadnienia.

Kiedy Hippokrates mówiąc o hemeroidach rzekł: »In primis certe non oportet quo in loco cortingat, nam et anum incidendo, resecando, consuendo,

(7) Gazeta Toskańska nauk lekarsko-fizycznych, rok 3-cl, str. 334.

(8) Nie ma się brać za jedno zrakowacenie o którym się mówi, z tém które się trafia w oku, bo to ostatnie niczém inném nie jest tylko narosłą tego organu.

aut vinciendo, aut putrefaciendo, etiam gravissima esse ista videantur, nullam inferes noxam», rzucał pierwszy myśl o możności wykónania operacyi o której mówimy (9).

Włochowi Filipowi Masiero, winniśmy postrzeżenie, że po straceniu znacznej części muskułu zamykającego otwór stolcowy, czynności кишки odchodowej do porządku powracają: jemu téż należy się sława jako pierwszemu za odjęcie jednej jej części. Oto są zdarzenia przez niego opowiadane w jego dziełach (10).

Leczony był jeden wieśniak z okolic Padwy, któremu operowano przez cięcie fistułę stolcową: przyszła gorączka »z przyczyny której dał się czuć wielki ból w części obrażonej a potem zapalenie, a następnie rozjątrzenie rany, która stała się bardzo wielką, rozszerzając się około otworu, i tak się posunęło zepsucie że strawiło prawie cały muskuł zamykający i znaczną część pośladków z jednej i drugiej strony.» Dla wstrzymania takiego złego, nic nie pomagało. »Nakoniec byłem zmuszony użyć ognia, mimo to zdawało się że się złe powiększało pożerając wszystko, tak że miałem rzecz za straconą, ale los przychylny tego człowieka zrządził, że przecież raz jeden wstrzymał się tak szybki postęp, kiedy po trzech lub czterech dniach obfitego wydzielania się materyi gnijących, odkryło się

(9) De haemorrhoidibus.

(10) Dzieła chirurgiczne Filipa Masiera, pierwszego chirurga szpitala S. Franc. w Padwie.—Padwa 1724 roku w drukarni Seminarium u Jana Manfrè.

ciało zdrowe z najlepszym znakiem ropienia, tak że przy nieustającym opatrywaniu zrobił się wrzód wcale czysty, ale tak szeroki że każdego podziwieniem przejmował, łajno wychodziło z trudnością, i wszyscy osądzili że chory umrzeć był powinien.»

»W takim stanie choroby umyśliłem użyć *fili medicati*, poczem nastąpiło całkowite wyzdrowienie z podziwieniem każdego kto widział, albowiem łajno powróciło na swoje zwyczajną drogę, którą przed chorobą odchodziło».

Postrzeżenie więc Valsalvy zrobione 1708 roku, na człowieku u którego po ropieniu i za nim idącej gangrenie ze zniszczeniem części pośladków z całą odpowiednią częścią muskułu zamykającego, powróciły czynności stracone tego muskułu, jest późniejsze od jego doświadczeń na psach.

Następnie w lipcu 1739 roku, Foget wyciął pętniej Gelé, wieku lat 32, kawałek kiszki odchodowej, blisko na półtora palca od końca (11).

Była zostawiona Lisfrankowi chwała ustalenia przepisów takowej operacyi, i wskazania aż dopóki można jęj użyć pomyólnie. Po wypadkach przez niego ogłoszonych w 1826 r., rozmaici chirurgowie ją wykonali, i w dniu dzisiejszym może się liczyć między zwyczajnemi operacyami.

Nie jeden utrzymywał jakoby Morganiego było zdanie, że nie powinniśmy się nigdy wykonywać wycinanie kiszki odchodowej. Nie trudno będzie przekonać się że nieprawda, jeżeli się dobrze zastanowimy nad jego wyrazami, i nad tém co napi-

(11) Tanaron Pietro Paolo: dzieła chirurgiczne Tom. 2. str. 207.

sał w liście 32, gdzie mówi o stwardniałościach brzusznych, o ich przyczynach, o leczeniu, jako téż o wypadku który rozważał wspólnie z Walsalwą, na kobiecie w szpitalu nieuleczonych w Bolonii, którą po śmierci otworzywszy, znalazł że kieszka odchodowa o sześć albo siedm palców w głąb od otworu, zaczynała być trwadszą i ukazywać w całym swoim wnętrzu wypukłości, powstałe z ciał ściśnionych, postaci i objętości bobu wielkiego. Mimo to niższa część kieszki była zdrowa na szerokość palca. Następnie mówi: »Wprawdzie choćby rodzaj choroby przez nas opisany, był taki, że mógłby ustąpić pod nożem chirurgicznym, jednak toż samo siedlisko choroby, będąc często wysoko, nie dałoby użyć podobnego leczenia». Potem przechodzi do słów że mu nie jest nieznanem co wyrzekł Hippokrates, a cośmy wyżej przytoczyli i że to prawidło było przez najbieglejszych chirurgów zastosowaniem do téj części kieszki, którą wielu z nich w dawnych czasach strzegli się ciąć w znacznej głębokości, z obawy tylko aby nie nadwzględnić siły i czynności muskułu zamykającego. Ale taką obawę mówi, usunęły doświadczenia na psach, i postrzeżenie samego Valsalvy że chociażby w kim była przez gangranę zniszczona część muskułu zamykającego, jednak czynności jego byłaby przywrócone, co wychodzi na to, że usunawszy obawę, dogma hipokratesowe bardzo dobrze zastosować się daje. Okazawszy to przechodzi do słów: że jakkolwiek te rzeczy są prawdziwe, jednakże, im bardziej, należy dobrze uważać, im bardziej kto zboczy od muskułu zamykającego w głębokość, tym

bardziej cięcie będzie niebezpieczném, albo że gdy się odetnie wielkie naczynie krwiste, nie można będzie zatrzymać krwi, albo że gdy się skaleczy nerw z którego zdaje się pochodzić ów ból śmiertelny, postrzegany przez naszego Acquapendente; albo téż że bez zranienia ani naczynia, ani nerwu, przedziurawi się tylko kiszka, i otworzy się tym sposobem materjom odchodowym droga do jamy brzusznej. A zatém, i któż będzie mógł uniknąć tych niebezpieczeństw w częściach ukrytych i głębokich?»

Ze wszystkiego nakoniec co się tu powiedziało, zdaje mi się jasném że Margagni nie miał zamiaru mówić o końcu кишки odchodowej chorój, ale raczej o niebezpieczeństwach które może napotkać ten, kto śmie posuwać tak wysoko nóż chirurgiczny jakby potrzeba było u chorój, której przytoczył historję, i o której wyżej wzmiankowałem. A te wyraży »choćby rodzaj choroby przez nas opisany był taki, że mógłby być zostać zniesionym za pomocą noża chirurgicznego, jednak samo siedlisko choroby będąc często bardzo wysoko, niemożliwość się usunąć leczeniem podobnego rodzaju» okazują, że w razie osadowienia się choroby niżej, kuracja chirurgiczna mogłaby być podług niego zastosowaną.

Na początku stycznia 1845 roku, Magdalena Bertochi, lat 55, temperamentu timfatycznego, blada i wycieńczona na twarzy, wezwała mojej pomocy na dokuczliwe cierpienia przy oddawaniu stolca. Po rozmaitych zapytaniach dowiedziałem się nakoniec, że często jej materje odchodowe by-

ły płynne, a jeśli nabywały pewnej gęstości, wychodziły w kształcie wąskiej tasiemki pokrytej krwią; że chęć wypróżnienia stała się bardzo częstą; że po wypróżnieniu pozostawało w otworze odchodowym mocne palenie, które nieco uspakajało się kąpielą przysiadkową, do którego łączyło się uczucie zwalonego, gniecejącego i przykrego ciężaru; że miała od kilku dni gorączkę, i kiedy niekiedy trudność w urynowaniu. Wyśledziłem kışkę odchodową, i chociaż zewnątrz otworu nie odkryłem żadnej nienaturalności, rozwarłszy dobrze poślądkę, przeciw kości ogonowej postrzegłem początek napęknięcia, które bardziej rozwierając poślądkę widziałem w chodzące w kışkę, zagłębiające się i powiększające się.

Dowiedziałem się nadto, że chora w życiu swoim nie cierpiała nic więcej oprócz porodu ciężkiego na dziesięć lat przedtęm, krótko trwającą gorączkę i w małych przestankach dwa lub trzy razy hemeroidy. Ostatecznie zaś, na dwa lata przed chorobą o której się mówi, dostała świerzby, którą spędziła w kilku dniach, nacierając sobie skurę roztworem mocnym soli zwyczajnej. W kilka miesięcy później zachorowała na biegunkę, a odtąd zaczęły się jęj cierpienia. Wypróżnienia stolca stały się bolesnemi, przyłączyło się wydymanie i odchód śluzu w małej ilości połączony bywał z bólami i nadzwyczajnym sileniem się. Okładania, kąpiele przysiadkowe zmniejszały chwilowo jęj cierpienia.

W prowadzenie palca wskazującego prawej ręki w kışkę, które było bardzo trudne, i spowodowało

wało wyjście kropel krwi, dało mi do mniemania, że owo pęknięcie było otoczone stwardniałościami, których chociaż nieregularne nieco, sądziłem że nie należało zaraz uważać za przeistoczenia zrakowaciałe, ponieważ pomiędzy postrzeżeniami spisanemi w dziele Boyera, pod zagłówkiem *ragadi*, jest jedno w którym się mówi o pęknięciu ze stwardniałością, uleczoném przez operacyę właściwą w leczeniu zacisnienia spazmodycznego z rozpęknięciem, to i ja trzymałem się tego zdania, zgodnie z przyjacielem doktorem Franc. Barbieri z którym naradziłem się przed operacyą, chociaż prawdę mówiąc on więcej odemnie powątpiewał aby ta operacya powróciła zdrowie chorój, albowiem te narosłe były zbyt twarde i najeżone.

Zrana 7 stycznia, w towarzystwie tegoż Barbiergo, ciąłem głęboko muskuły zamykający, tam gdzie było rozpęknięcie. Operacya była krótka i mało co bolesna: opatrzyłem ranę zaprowadzając między jęj wargi szarpie dobrze namaszczoą i przytwierdziłem bandażem w T. Ustały ostre bóle przy odchodzeniu łajna, ustał spazm kiszki i niezdolność wydymania. Na niejaki czas zdało się chorój że odzyskała zdrowie. Nie widziałem jęj potem aż do pierwszych dni kwietnia.

W tym czasie cięcie od noża operacyjnego zamieniło się w ranę brzydką i nieregularną, sączącą posokę ze krwią zmieszaną. Stwardniałości zmiękły. Chora dręczona była czuciem nadzwyczajnego ciężaru w otworze, i pobudzaniem nazbyt częstém na stolec, które potem doszło do tego, że musia-

ła prawie ciągle siedzieć na stole nadaremnie. Przyłączyło się potém mocne [palenie i czasem chwilowe strzykanie. Stało się bolesném, a potém niepodobném siedzenie, tak, że musiała pójść do łóżka. Sprobowiałem rozmiękczenia i nie zaniedbałem lekarstw najwięcej cenionych w podobnych cierpieniach. Straciła apetyt, zrobiła się bledszą jeszcze i nędzniejszą w kolorze żółto-słomianym, cechującym podobne wyniszczenia. Mięsa stały się bardziej obwisłemi i opadającemi, jakieś poruszenie gorączkowe napadało ją mianowicie wieczorem, do którego się łączyła czasem biegunka. Wprowadziwszy palec w kischkę odchodową, czułem te stwardniałości które z początku były pojedyncze i każda oddzielnie dawała się namacać, połączyły się teraz i wykształciły obręcz opasującą wewnątrz otworu, a brzegi téj obręczy dawały się namacać posuwając palec w górę. Z przodu i przeciwko pochwy macicznej, na przestrzeni kilku linii, dawał się czuć zdrowy muskuł zamykający. Powróciła trudność oddawania uryny z dokuczliwém paleniem i kilka kropel wystarczało aby pęcherz pobudzał się do ruchów wypróżniania. Ciężkie odrętwienie w członkach niższych a mianowicie w prawym, przyłączyło się do cierpień poprzednich. Nie było innego sposobu oprócz ostatnich pomocy skutecznej medycyny operacyjnej, czyli odjęcie owej massy chorobliwej, która się stała nieposłuszną medycynie terapeutycznej. Palcem można było namacać w górze granice stwardniałości i poruszać po tkankce komórkowatej opasującej, a to właśnie są warunki do pomyślnéj operacji. Dokto-

rowie p. Pellins i Franciszek Barbieri raczyli mi udzielić swęj rady, i uznawszy chorobę za rakową zgodzili się na operacyę, wszakże nie bez jakich sprzeczek o zawięksianiu chorobném i o stanie ogólnym choręj, która tę operacyę wytrzymać miała.

Przeżyściwszy wprzódý żołądek choręj, wykonałem operacyę zrana 1 maja 1845 r., w przytomności i przy pomocy wzmiankowanych Pelliniego i Barbieriego, jako téż doktora Wilhelma Perugi i chirurga Mikołaja Barbieriego.

Przeistoczenie rakowate zajmowało wnątrze kanału odchodowego, zewnątrz nie pokazywała się, jakemu powiedział, ani wybudowanie, ani jakakolwiek niezdrowość. Kazałem chorą położyć zadem na brzegu stołu, tak jak do przecięcia międzykrokwego, i trzymać rozwarte uda i pośladki dwóm pomocnikom, a sam uklęknąwszy na podłodze, zrobiłem dwa cięcia półeliptyczne, które oddalone o grubość palca od brzegu otworowego, składały eliipsę niezamkniętą z przodu, zostawując nietkniętą szóstą część obwodu otworu, która była w stanie naturalnym jak wyżej powiedziałem. Piérwszem dwoma cięciami, bisturem wypukłym, którego ostrze trzymałem obrócone zawsze w górę i ku wnątrzu kiszki, zajałem skórę i znaczną część tkaniki komórkowatęj. Zrobiwszy tym sposobem ruchołą masę zrakowaciałą, wprowadziłem palec wskazujący lewy w kanał i zgiąwszy w haczyk musiałem mocno ją ująć, i tak dociągnąwszy na dół, i ciąwszy trocha ostrzem, dokonałem operacyi, która nie stawiała większej trudności od tych jakie zwykle stawia wyjęcie guzika jakiego z powierzchni pła-

skiej (12). Przez cały czas operacyi Dr Franciszek Barbieri czuwał nad bezpieczeństwem pochwy macicznej, ciągnąc ją w górę wsunawszy w nią palec. Pięć było arteryj roniących krew, a te były zawiązywane jedna po drugiej, jak były przecięte, aby ochronić chociaż i tak już zbyt wycieńczoną i słabą, od utraty krwi. Zostawał krwotok jak z cefki, który gdy się wodą zimną utamować nie dał, ustał za jednem dotknięciem gąbki napojonej mieszaniną w równych częściach alkoholu i wody. Dokonawszy operacyi, kiszka cięta skryła się tak wysoko że nie można było jej widzieć; a owa cząstka кишки zdrowej, którą wszelkiem staraniem chciałem ocalić, bądź że przez swoją cienkość nie wytrzymała siły kurczliwości кишки odchodowej, bądź że została naruszoną od noża w czasie operacyi, znikła. Próżnia po operacyi pozostała pokazała się dwa razy większą od masy wyciętej (13); wy-

(12) Za prawdę nie mogę pojąć jakiby pożytek był wprowadzać do sposobu zwyczajnego dodatek zrobiony przez Dra Siavanti z Pizy dla wykonania tej operacyi. Mówi on „zrobiwszy cięcie eliptyczne tak, aby okolic miejsce wystającego raka, zrobmy drugie cięcie z dołu w górę i z przodu na tył, tak, aby czyniło dalszy ciąg z kątem tylnym elipsy, w krainie kości ogonowej (linea mediana) aż do złączenia się kości ogonowej z kością świętą”. (Miscelanea Medico-chirurgische Farmaceutische raccolte in Pisa 1844 pag. 221) Kiedy dwa cięcia półeliptyczne złączyły się i stały się dostatecznie głębokie, massa chorobna zajmująca mięsień zamykający kanał odchodowy staje się tak ruchoma, że wszelkie inne cięcie zdaje mi się być nieużytecznem a tym bardziej zrobione od tyłu, zostając iż tak rzekę odosobnione i bez styczności żadnej z pierwszym.

(13) Kawałek patologiczny który u siebie chowam w alkoholu, okazał charakteru ciała skirowatego z kilkoma punktami zmiękczenia; ma on długości cal i dziewięć linii.

pełniłem ją delikatną szarpią kładąc ją lekko i pokrywając kompressami i zwyczajném opatrzeniem w T. Chorą położyłem na wznak w łóżku, i przepisałem użycie wody chłodnej z winem. Chociaż mało krwi utraciła, była wszakże tak słaba i bezwładna że puls zaledwie się czuć dawał, i mroźny chłód opłanowywał wszystkie członki, majaczyła i była bliską wpaść w bezwładność. Kilka łyżek rosołu pokrzepiającego i roztwór laudan. liqu. z wodą cedrową, do sił nieco przywróciły.

Ku wieczorowi miała wypróżnienie brzucha poprzedzone od boleści, przyszły odbijania się, pragnienie; gęba robiła się sucha, język pokrył się powłoką białawą. Przy przemienianiu opatrzenia, powierzchnia zraniona pokryta była całą mazią popielatą gangrenową: powtórzyłem toż samo opatrzenie. Późno wieczorem miała pragnienie; miała boleść ciała dała się znowu czuć i obudził się lekki dreszcz gorączkowy. Odwar tamaryndowy za napój zwyczajny i 3 uncye olejku z migdałów słodkich na ranek następny, 2 maja. Zadnego wypróżnienia po onym olejku, nieco majaczenia, pulsa małe, słabe, częste, zatrzymanie uryny. Trocha uryny wydobytej kateterem, bardzo bladój. Bóle brzuszne, język i gęba jak pierwój. O 3-ciój po południu ogarnęło mocne zimno, które przez dwie godziny nie ustawało, po niém nastąpiło ciepło, a po niém pot obfity. Ból i ciążenie w krainie żołądkowój. Za pokarm 3 razy zupa na dzień. Półtorój uncyj oleju kleszczowiny na ranek następny. Opatrzenie zależące na zmienieniu szarpiei miękkiej i suchej, powtarzane rano i wieczorem.

3-go dnia wypróżnienia obfite z ulżeniem przy-
padłości; upadek ostateczny sił i nieprzełamany
wstręt do wszelkiego pokarmu. O 10-tój przed po-
łudniem znowu chłód silny ogarnął i trwał dwie
lub trzy godziny, a po nim częściowe wypocenia; o
3-ciój po południu drugi napad zimny i trzeci o 10-tój
wieczorem, oba jednostajnego trwania jak i pier-
wszy. Chora womituje wszelki pokarm, rana zawsze
pokryta gangreną, reszta jak zwykle. Koniec kanału
odchodowego trzyma się tak wysoko, że dostrzedz
go nie można. Zmoczyłem szarpie mające służyć
do okładania w odwarze chinu, i odwar mocno na-
sycony téjże przepisałem do użycia wewnętrznego
jutro naczczo.

4-go dnia w nocy była majająca i niespokojna,
mogła dobrowolnie oddać nieco uryny. Nie zrzu-
ciła odwaru chinu ani kaszki którą jadła niecopóź-
niej. Napad zimna przyszedł później, był łagodniej-
szy i trwał króciój; powtórzył się wieczorem ale
już lżejszy, spala dwie godziny we dnie. Reszta jak
zwykle.

5-go dnia wypija odwar chinu, w godzinę potém,
kiedy go pożyła pozwoliłem nieco kawy czarnej
i téj nie zrzuciła. Stan gorączkowy lekki, pulsa ma-
łe i znikające, twarz zwątlona, największy sił u-
padek, pragnienie wszakże trocha mniejsze, piersi
i głowa pokryte potem lipkim, przylegającym; obłó-
żenie rany się zdejmuję. Wysoko daje się widzieć
koniec kanału odchodowego zaczerwieniony i nieco
nabrzękły, a sam kanał zdaje się spuszczać z całą
swą wewnętrzną błoną śluzową, przylegając brze-
giem odciętym do części okolicznych. Około po-

łudnia napad zimna powtórzył się, ale lżejszy i znacznie krótszy. Nad wieczorem narzekanie na przykre i dokuczliwe uczucie ugniatania w krainie żołądkowej, gdzie ledwie znosi najlżejsze przyciśnienie; kwaśne i śmierzące odbijania się, język grubo obłożony, uryna odchodzi dobrowolnie. Zwykłe okładanie odwarem chinu, i 2 grana tartari emetici w dwóch uncjach wody na rano następny.

6-go dnia womity obfite, żółciowe, z niestrawności i kilka wypróżnień stolcowych przyniosły ulgę w przypadłościach, ale spowodowały w wysokim stopniu spadnięcie z sił: z womitami wyszedł wielki glist. Rana przybiera zawsze lepszy pozór. Kiszka odchodowa się zniża, wywracając się wszakże błoną śluzową, dlatego można włożyć palec między nią i ścianami rany. Resztę dnia przebyła spokojnie, utrzymując że się lepiej miała. Uryna odchodzi dobrowolnie: nie ma womitów, ani ciążenia w żołądku. Język się oczyszcza, pragnienie znacznie zmniejszone, stan gorączkowy bardzo lekki. Rana czerwienieje prawie cała, a guziczki blade ścieśniają jej otwór. Tylko ku wieczorowi uczuła niejake drętwienie zimne. Też same okładanie.

7-go dnia była spokojna, oprócz lekkiego bólu brzucha. Ku wieczorowi zaś powróciły odbijania się, wzdęcie i pragnienie; gorzko znowu w gębie, język suchy i obłożony. Uncja mанны i uncja miazgi kassyi rozpuszczone w 4-ch uncjach wody na rano następujący. Rana pomału, pomału się oczyszcza, kiszka opuszcza się zawsze w postaci ostrokręgu w środku

zranienia, miękka i pozbawiona siły kurczliwości. Reszta jak zwykle.

8-go dnia lekarstwo rozwalniające nie sprowadziło żadanego wypróżnienia, przez co gdy się powiększał wyżej wzmiankowany nieład, kazałem wziąć półtoręj uncyi oleju kleszczowiny, po którym nastąpiło wyraźne polepszenie. Ziębienie już nie powróciło. Błona śluzowa tak się opuszczała że grozi przejściem za brzegi rany: zapobiegłem zatrzymując ją pęczkami szarpia. Rana stała się bardzo drażliwą, tak że ledwie znieść może okładania. Dla pokonania takiej chorobnej czułości, zmoczyłem szarpię mającą służyć do okładania, w odwarze cykuty, co bardzo dobrze posłużyło. (14) Około północy znowu silne ziębienie, i stolec z dwoma glistami, gorączka lekka, znacznie powiększone pragnienie, zresztą wszystko dobrze. Około 9-tęj zrana powtórzyło się ziębienie, trwało przez dobre dwie godziny, a po nim gorąco. Czekaając na danie lekarstwa rozwalniającego, zawieszono odwar chinu.

10-go dnia około północy ponowiło się ziębienie silniejsze i dłuższe, po nim gorąco i następnie poty obfite. Mając dowody bytności robaków, wpadłem na myśl ażali te nie przykładały się jeżeli nie do czego to do powracania tak zmiennych zjawisk, i dałem przez dzień jeden kilka gran kalomelu, które sprawując nie małe wypróżnienie dołem, nie spowodowały wyjścia ani jednego robaka. Stan gorączkowy wszakże tego ranka znacznie się pomniejszył; gorycz w gębie i największy wstręt od po-

(14) Używałem nie raz tego odwaru w podobnych zdarzeniach, i zawsze pomyślnie.

karmu. Skarży się na ból mocny w stawie szczękowym lewym, rozciągający się aż do ucha, do łątku zębowego wierzchniego i do skroni tej strony. Powiada że czuła ten ból w drugim dniu po operacji, ale że był lekki i że go miała za nie znaczący, więc nie skarżyła się. Przyłożono plaster z maki siemienia lnianego.

11-go dnia w nocy chodziła na stolec bez robaka żadnego. Materye odchodowe musiały zostawać przyglęte do rany aż do opatrywania rannego. Powierzchnia jej piękna i rumiana stała się ciemnopopielatą, z prążkami tam i ówdzie krwawymi. Taka zmiana wyrażniejsza jest z prawej strony, gdzie łajno dłużej się przez leżenie chorąg w ciągu nocy bezpośrednio stykało. Koniec kiszki trocha się podniósł. Po południu znowu miała stolec, bez żadnego robaka. Powierzchnia rany ukazała się w kolorze popielatym, jeszcze ciemniejszym, jednostajniejszym. Brzegi skórne zwiędły, stały się obwisłe i opadające, i kiedy lewy przewraca się trocha wewnątrz, prawy bierze położenie przeciwne. Chora jest pozbawiona sił, odmawia wzięcia pokarmu, ma głę w złym stanie, język obłożony i wielkie pragnienie. Ból w stawie szczękowym jest jej największym cierpieniem. Cztery piawki przystawione wkoło niego przyniosły ulgę. Na szóstą wieczorem odwar chiny, w którym była gotowana mała ilość korzenia tataraku. Przyłgnione przez kilka godzin łajno, trzymające w rozpuszczeniu calomel zażyty, mniemam że sprawiło chwilową wzmiankowaną zmianę w powierzchowności rany.

12-go dnia. Tego rana chora wzięła tenże sam odwar, upewnia że się ma lepiej. Bardzo mała gorączka, i reszta przypadłości w stopniu niższym. Ból w stawie szczękowym daje się czuć nawet w uchu, dlatego stawi się 5 pjawek. Stolec z dwoma glistami. Z resztą wszystko zwyczajne. Okładanie suche.

13-go dnia chora spała w nocy: bardzo łagodna gorączka, gęba jest w lepszym stanie: strupy rany spadają szmatami i opatrunek jest niemi pokryty. Nad wieczorem pogorszenie wszystkich przypadłości, przystępu ziębienia wszakże nie było. Staw szczękowy jest zawsze bolący. Zwykły odwar rano i wieczorem.

14-go dnia jest prawie bez gorączki, rana całkowicie się wyłuszczyła i ściąga się, błona śluzowa kiszek opuściła się równo ze skórą, uporczywa biegunka. W stawie kilka razy wspomnianym powstał guzik, na który przyłożono plasterk. Nie ustaje wstręt do pokarmu: zresztą jak zwykle.

15-go dnia nic nowego. Z powodu nie ustającej biegunki, zawiesza się użycie odwaru chiny, i przepisuje się kilka gran *diascordion*.

18-go dnia jest zawsze biegunka, bierze *diascordion* i naciąg na zimno drzewa kwassyi zrana naczcho.

19-go dnia biegunka uspakaja się, i chora zaczyna smakować w jedzeniu.

Nic innego nie ma do uwagi w dalszym ciągu oprócz tego że Berthocchi zaczęła się polepszać. Ustała biegunka, gorączka nie pokazała się, powrócił apetyt, ożywiła się twarz i powiększyły się siły. Rana się ścisnęła, a błona śluzowa prze-

szła nieco za jój brzegi. Gdy się ból w stawie szczękowym natężył, musiałem uciec się do przystawiania często powtarzanego po kilka pjałek i ciągłego użycia plastru. Tymczasem 31-go dnia trzeba było wziąć półtoręj uncyj oleju kleszczowiny dlatego że zbytnie się stolec zatwardził.

Dnia 10 czerwca chora zaczęła opuszczać łóżko, i 12 poczuła po raz pierwszy możność wstrzymania wypróżnień dołem, 26-go zabliznienie było doskonałe. Zostaje widocznym otwór okrągły, nad którego brzegi, pozbawione wszelkiej siły ściśliwości, pomarszczone, wystaje na kilka linii błona śluzowa opadła. Między tą i ścianami części zranionej można łatwo wcisnąć koniec palca. Chcąc znowu wprowadzić palec w otwór tej części кишки opadłej, natrafia się na obwód dosyć oporną i twardą, obdarzoną wystarczającą siłą kurczliwości, i to jest właśnie co spełnia posługę odciętego muszkułu zamykającego. Należy tu powtórzyć że taka to obwód nie jest utworzona w otworze skóry, w siedlisku przyrodzonym wspomnianego muskułu, ale daleko wyżej i zapewne na końcu niższym muskułów podnoszących.

Chciałem przedsięwziąć leczenie opadnięcia błony śluzowej, ale Bartocchi, nie przykrząc sobie tą małą niedogodnością, nie chciała się poddać. W istocie w 16 miesięcy po odbyciu operacji, używa najlepszego zdrowia, nawet czując potrzebę stolca, nie doświadcza najmniejszej oznaki odpadnięcia.

Z tego wszystkiego co się opowiedziało, można wyprowadzić następujące wnioski:

1. Że rak kiszki odchodowej i jej muskułu zamkniętego nie jest niczem innem tylko zrakowatością skórną.

2. Że wycięcie jego jest operacją łatwą w rękę każdego chirurga.

3. Że niebezpieczeństwo pochodzić raczej może z samego wykonania operacji aniżeli z natury choroby.

4. Że nie zawsze potrzeba, jak wszyscy zalecają utrzymywać ciało obce, jako knocik z szarpia i t. d. w ranie od cięcia, dla zapobieżenia jej ściśnieniu się, gdyż u Bertocchi tego nie widać było.

5. Opadnienie błony śluzowej może być skutkiem samej operacji, i może czynić posługę obcego ciała.

6. Że napady gorączkowe, nie mając cechy charakterystycznej, były raczej skutkiem wielkiego rozstrojenia nerwowego, przez głębokie wzruszenie Bertocchi w chwili poddania się operacji, z przyczyny temperamentu i wyczerpania siły organicznej, które trwało przez cały bieg choroby dłuższej i ciężkiej. Odrażający zaś pozór rany, od najpierwszego opatrywania zaczawszy, był raczej następstwem jej stanu ogólnego, niżeli ~~ten~~ następstwem rany.

Kilka zdarzeń wycięcia narosli rakowatej.

Postrzeżenie 1. U Bartłomieja Laurenti z Bertetu, w państwie parmezańskim cierpiącego na zwężenie napłotka od urodzenia, pokazała się, we 30-tym roku mała na nim stwardniałość, która

nie prędko rozjątrzyła się. W czerwcu przyprowadzony był do mnie, narośl rakowata zajmowała prawie cały członek, tak że zostawało tylko pół palca zdrowego przy samej nasadzie. Ani żołądź, ani napłetek nie były do poznania, zrobiła się tylko massa kulista tam i ówdzie zapadła, koloru białego przechodzącego w żółty. Często ulegał obfitemu krwotokowi, przez co był blady i słaby. W towarzystwie kolegi Mikołaja Barbieri odciąłem członek bardzo blisko przy kości łonowej i w przeciągu dni 25-ciu uleczenie nastąpiło zupełne. Laurenti żyje, nigdy nie miał powodu lękać się odpadnienia, chociaż upłynęło lat 9 od czasu operacji.

Postrzeżenie 2. U Zangrandego z Pontremoli, wieku lat 88, było owrzodzenie rakowate, powstałe na wrzodzie liszajowym, rozciągające się od połowy policzka lewego aż do kąta zewnętrznego oka. Długości miała półtora cala a szerokości cal jeden. Ze środka jęj wznosiła się narośl grzybowata wielkości jajka gołębiego, miękka, mięsista, barwy ołowianej, i gdzieniegdzie z czerwono różowymi centkami, sączącymi krew z łatwością. Wyciąłem ją 12 września 1842 przy pomocy doktora Pellini. Kiedy rana była bliską zagojenia się, zaczynały z jednej strony guziki mięsne zmieniać pozór, stawały się obwisłemi, nieregularnemi i zbyt niealanemi: obawiając się odpadnięcia, na tym kącie przyłożyłem trochę ciasta arsenikowego, i 40-go dnia blizna była doskonałą. W dziesięć miesięcy później umarł z apopleksyi, nie dając nigdy ani oznaków powrotu, oprócz lekkiego zatkania w gruczołach limfatycznych podszczękowych.

Postrzeżenie 3. Paskwalemu Carli, dozorca policyjnego w tém mieście Pontremoli, robiły się od niejakiemu czasu szparki na stronie wewnętrznej napłotka z powodów bardzo małych, te albo się goiły niebawmie same albo przy lekkiej pomocy. Nareszcie została jedna tak uparta, że leczona kaustykiem silnym stała się rakowatą. Z pomocą kolegi Mikołaja Barbieri wyciąłem na końcu Września 1842, tak, że ani śladu jej nie pozostało.

Postrzeżenie 4. W marcu 1843 przyszedł do mnie pewny Filip Dolfi, Lombardczyk, silnej i czerstwej budowy ciała, temperamentu żylno-krwistego, lat 38. Miał on stwardniałość wielkości nieco więcej od ziarna jęczmienia, w błonie śluzowej końca kanału moczowego. Chciałem spróbować rozpędzać za pomocą nacierań maścią wodojodanu potażu: otrzymałem w istocie polepszenie wyraźne, i z tém odszedł Dolfi do domu. Po sześciu miesiącach powrócił ze stwardniałością pogorszoną, była zwrzodowaciała, sączyła krew z łatwością i dawało się czuć w niej małe kłócie; nadewszystko najdokuczliwszém było tarcie się o koszulę z grubego płótna. Owa stwardniałość miała postać podługowatą i zajmowała około cała błonę śluzową moczową, ta przy otworze była poszczepana w bruzdy głębokie, wydające krew z łatwością, a barwę miała blado białawą. Odcięcie członka, zajętego w całym ciągu choroby, pozbawiłoby żołądź, postąpiłem więc sposobem następującym: przy pomocy DD. Pellegriniego Pellini i Karola Masini, wprowadziwszy katater z gummy sprężystej w kanał moczowy i kazawszy podsunąć w górę żołądź ile można było tak, żeby kanał

moczowy z kateterem sterczał jakby odosobniony, dwoma cięciami, jednem z lewej drugiem z prawej strony wędzidełka, odłączyłem kanał moczowy chory, a następnie w kilku cięciach nożycami, odciąłem zupełnie: wciągnąłem napowrót żołądź na kateter i tam go przytwierdziłem dwoma zakłóciami szwu okręcanego. Połączenie się nastąpiło i kanał został przywrócony utrzymywaniem przez dwa miesiące prawie, kawałka kateteru albo czego innego, w tém miejscu gdzie brakło kanału urynowego. Dolfi później się ożenił nie doświadczając cierpienia żadnego. Przypatrując się téj części kanału, rzekłoby się że był wysłany nową błoną sluzową.

Postrzeżenie 5. W październiku 1839 wycinałem narośl, rakową już owrzodziałą wargi dolnej, u Małgorzaty Bottioni, mającej lat 60, leżącej w tutejszym szpitalu. Żyje dotąd niecierpiąc na powrót.

Postrzeżenie 6. Panna lat 27, przyszła do mnie abym obejrzał jęj zranioną łechtaczkę, całą wargę mniejszą prawą, połowę lewej i *vestibulum*. Sciana tylna otworu urynowego była przesiekła i nabrzękła, łechtaczka przybrała postać baldaszkowatą jakby grzybka, a reszta wypuszczała nieco rzadkiego płynu posokowego. Były tam wszystkie cechy zrakowacenia i nie podlegało wątpliwości że operacja była potrzebną. Taką chorobą zagnieździła się na szerokiej plamie koloru winnego, zajmującej całkiem części wstydlive i której widać było ciągle ślady. Powyżej téj plamy powstawały same przez się, bez przyczyny znajomój, zadrażnienia które potem z czasem, może dla tego że były zbyt kastykami drażnione, przerodziły się w zrakowacenie, które wyciąłem 14

sierpnia 1844 w przytomności Dr. Franciszka Barbieri. Zostały odciętemi całkiem łechtaczka i warga mniejsza prawa, połowa lewej i *vestibulum* z małą częścią wierzchnią otworu urynowego. Uleczenie nastąpiło całkowite w dniach 40, i nie było więcj o nióm wzmianki.

Postrzeżenie 7. W pierwszych dniach września 1845 przyłożyła Annie Maryi Simoncelli z Pontremoli, wieku lat 70, ciasto arszenikowe, do miejsca zrakowaciego, wielkości szeląga, na stronie lewej nosa. Uleczenie nastąpiło zupełne w dniach 20-tu, tak że nie było ani podobieństwa aby się choroba odnowić miała.

O wycięciu raka na szyi, z wypadnieniem powietrza do żył.

Franciszek Ravelli di Serravalle, wieśniak, około lat 50 wieku, dostał guzika we 20 roku życia, twardego i nieregularnej postaci, na środku szyi z prawej strony. Z początku był on ruchomy pod skórą, urósł pomału aż do objętości prawie pięści. Szarlatau jakiś przyłożeniem kaustyku rozraniając go przyspieszył prze-rodzenie się. Miał on twardość prawie kamienną, był węzłowaty z powierzchnią owrzodzoną, nieregularną, z brzegami twardemi i przewróconemi; sączył z łatwością krew i dawało się czuć w nim niekiedy kłócie. Kiedym go oglądał, rozciągał się od środka kości obojczykowej aż do części średniej mięsa sterno-cleido-mastoideus, na którym opierał się całkowicie i dosięgał z tyłu aż do mięs karku.

Z rana 8 marca 1844, trzymając chorego leżącego w łóżku, z głową przechyloną na tył i na stronę przeciwną, przy pomocy Dr. P. Pellini robiłem operacyą nie bez wielkich trudności, z przyczyny massy narośli i bliskości naczyń ważnych. Nie podobna było uniknąć przecięcia żyły szyjnej zewnętrznej (*jugularis externa*) bardzo blisko podobojczykowej, ponieważ już jednoczyła się z podstawą narośli. Nastąpił silny wytrysk krwi, który natychmiast nieprzewidzianie sam przez się ustał, chociaż brzegi żyły pozostały od siebie oddalone, jakby obdarzone sprężystością ścian arteryalnych. W ciągu operacyi Dr. Pellini, jakby przez ostrożność położył palec na naczyniu, co spowodowało wyjście wyraźne i oczewiste nie mało bulek powietrza. Cztery arterye trzeba było zawiązać w ciągu operacyi, po której chorego porwał gwałtowny kaszel, a ten powodując silne wstrząśnienia w piersiach, spowodował obfity krwotok żylny. Zawiązaną została żyła przecięta i założono opatrzenie. Wstrząśnienia sprawione przez kaszel, którego nie mógł żadnym sposobem Ravelli wstrzymać, odnowiły krwotok. Zdjąwszy przyrządzenie, przekonaliśmy się że krew buchała tylko w porywie kaszlu: nie mogąc się zapewnić jakieby naczynie krew dawało, wykonaliśmy zawiązanie za pomocą igły i krwotok ustał. Kaszel tymczasem trwał z wielkiem zrywaniem się, i krwotok odnawiał się za każdym zakaszlaniem, jakkolwiek silne było uciśnienie za pomocą turnikietu Petita. Dałem choremu kilka łyżek mięszaniny dziesięciu kropel laudanum i jednej uncyi wody cedrowej, a we 20 minut

ustał kaszel i wszystko powróciło do najlepszego stanu. Rana pozostała bardzo wielka, i 5go dnia blizna była zupełną.

Przyciśnienie turnikiem sprawiło to że trochę skóry przeszło w gangrenę, co opóźniło uzdrowienie, albowiem część kości została bez okrycia. Przez wielką utratę skóry, Ravelli po zabliźnieniu zupełném trzymał głowę pochyloną nieco na stronę blizny. Uleczenie zdaje się wszakże być zupełné, i głowa odzyskała pion swój przyrodzony.

Wprowadzenie powietrza do żył nie może w naszym zdarzeniu podlegać wątpliwości, chociaż żadnego świstu, żadnego syczenia nie było słyhać wczasie operacyi. To zdarzenie jest téż i przeto zajmującym, że okazuje, iż nie jest zawsze bardzo szkodliwém wprowadzenie powietrza do żył, albowiem w naszym zdarzeniu sprawiło tylko gwałtowny kaszel. Myślałbym że gwałtowne wstrząśnienia pochodzące od kaszlu, powodując upływ wielki krwi, ułatwiały przeto ujście powietrza drażniącego naczynia oddechowe: zdarzyło się samo przez się to, co praktyka uznała w niektórych przypadkach pożyteczném za pomocą obfitego krwi puszczenia.

Lebel.



POSTRZEŻENIA KLINICZNE NAD WALERYANATEM ZYNKU

*wyjęte z tomu III, oddziału III akt posiedzeń
Cesar. Król. instytutu Weneckiego nauk, umie-
jętności i sztuk, z dodatkiem przez doktora
Jacynta Namiasa.*

W mnóstwie chorób trapiących ludzi niektóre się tą szczególnością odznaczają, że się zaczynają i kończą bez poznanych przyczyn, czynią życie nędznem i udręczonem, nie przyspieszając wyraźnie jego kresu, wzrastają, zmniejszają się, powracają, przyjmują rozmaite postaci i rozgałęzienia, nie tylko bez właściwego porządku wszystkich innych rodzajów chorób, ale nawet tak, że lekarz nie zdąży odkryć początku tak nadzwyczajnych przemian. Takie choroby które nazwane były nerwowemi, z przyczyny że się domyślano ich siedliska w układzie nerwowym, opierają się często także najdzielniejszym środkom z doświadczenia znanym za skuteczne w podobnych wydarzeniach. Między temi środkami i tą familią chorób nie dały się jeszcze odkryć odpowiednie stosunki, mało je objaśniły postępy fizyologii; ciało człowieka który je cierpiał i umarł z innych przypadkowych dolegliwości, nie pokazuje najczęściej żadnego wyraźnego zboczenia od natury, któreby tłumaczyło długi i dziwny szereg odbytych cierpień. Lekarz zawołany do leczenia choroby nerwowej, bardzo może utrzymywać że nie jest wynikiem z tego lub owego przestoczenia, albo z niem połączona, ale nie wie cał-

kowiec jej natury i częstokroć siedliska, jest zniewolonym próbować tego lub owego lekarstwa, nigdy nie pewny osiągnięcia celu, i po wielu nadaremnych próbach widzi nieraz uleczoną chorobę przez samą siłę organizmu, albo przez wpływ okoliczności, w których powinny być pogorszyć się a nie ustąpić. Nie potrzeba wszakże wspominać, z jaką usilnością wyszukiwane są nowe pomoce przeciwko cierpieniom, które nie słusznie uznane zostały hańbą leczących, i jak często przez pośpiech przyznawano im większą nad rzetelną skuteczność, a potem zarzucono w niepamięć nie mniej nierozsądną jak fanatyzm, zbyt ogólną przyznając im własność. Z téj uwagi zająłem się jednym lekarstwem, świeżo z wielkim zapałem zalecanem na ten rodzaj chorób i podaję do wiadomości niektóre małe moje doświadczenia, które jako zebrane z bezstronnością, spodziewam się że nie będą całkowicie niegodnymi powszechnéj uwagi.

Tém lekarstwem jest waleryanat cynku, będący téż przedmiotem badań biegłego Dra Fario. Szanowny mój kolega próbował waleryanatu w niektórych chorobach ocznych (1) i ogłosił o nich wiadomości terapeutyczne, w których z trafnym rozklassyfikowaniem wziął pod rozbiór wypadki zebrane w swojej przytomności i uprzedzenia które się mogły zrodzić w umyśle przytomnych. We czterech zdarzeniach bólu nerwowego, szczególnie oka, nie widział żadnej pomocy od nowego lekarstwa, albo widział bardzo małą.

(1) Memoriale della Medicina contemporanea, aprile e maggio 1844.

Bez ducha stronności wystawił następnie, jako niepomysłne, dwa doświadczenia bólu ocznego, które miały być wielkiej wagi w okazaniu użyteczności waleryyanatu cynku. *Lecz aby wyrzec co stanowczego trzeba było czegoś więcej*, słusznie mówił, *niż dwóch doświadczeń*. Te wiadomości były czytane w marcu na Ateneum Weneckiem, i wyszły na jaw w *Bulletynie nauk medycznych Bolońskim* (2) *cztery postrzeżenia Dra Juliusza Bajetti o użyciu terapeutyczném waleryyanatu cynku*. Piérwsza ściąga się do wielkiej choroby, której dostał młodzieniec lat 23 mający, po gwałtowném poruszeniu umysłu i która powracała uporczywie pomimo użycia *cuprum ammoniacale* i innych odpowiednich środków. Jednocześnie z waleryyanatem cynku, zrazu po 2, potem po 3 grana na dzień danym, postawiona była wezykatorya na karku, co wprowadziło w wątpliwość azali nie jęj miało być przypisane wyzdrowienie. Taż sama niepewność zostaje co się tyczy drugiego i trzeciego postrzeżenia, albowiem *cephalea vertiginosa* która ustąpiła przy użyciu waleryyanatu cynku, była téż pokonywaną jednocześnie moczeniem nóg i pawkami, i niektóre cierpienia przyznawane róztrojeniu nerwów, pozostałe po ciężkiej chorobie gorączkowej, mogły zdaje się po stopniowém odzyskaniu sił ciała ustać bez pomocy tego lekarstwa, które zdawało się że nie mała było pomocą w czwartém zdarzeniu przywiedzioném przez Dra Bajetti, przywracając do porządku czynności nerwowe w jednym chorym na

(2) Luty i Marzec 1844.

pelagrę, który miał zmysły pomieszczone. Nie chciałbym wszakże wnosić z autorem, że wypadki przez niego otrzymane zasługują na ułność lekarzy w nowe lekarstwo, chociaż mi się zdaje że poparte przez inne pewniejsze i liczniejsze doświadczenia, zasługiwałyby na jakąś uwagę. Za takie mam postrzeżenia Dra Devay lekarza w Hôtel-Dieu w Lionie. (3) Powiada on że uleczył samym waleryanatem cynku bole nerwowe, trwające od lat wielu i opierające się najdzielniejszym przeciw spasmotycznym środkom.

Ważne są także historie bólu całej lub połowy głowy, tém lekarstwem uleczonego. Znaczne polepszenia w bólu półgłowy trwającym z małemi przestankami od lat 36, i śpieszne uleczenie upartego bólu głowy całej, nie są to wypadki które się łatwo otrzymują zwyczajnemi sposobami. Dr Devay upewnia że ten waleryanat uśmierzył nagle napad bólu głowy i spóźnił potem znacznie objawienie się następnych. Oświadcza że chociaż przez skłonność umysłu swego i przez niedowierzanie wyradzające się w sztuce lekarskiej, nie jest bynajmniej skłonny do uniesień dla lekarstw które moda wsławia, ztém wszystkiém zniewolony jest dać wyrok na stronę nowéj soli. Zachęca lekarzy do nowych doświadczeń i obiecuje czynić je sam na obszerniejszém polu, albowiem, mówi, *waleryanat zdaje się nam bardzo wyraźnie być wskazanym w wielu innych rodzajach chorób nerwowych.*

Mogę tymczasem zacząć od historii jednéj choroby w niczém nie podobnéj do gatunku chorób przez niego wyliczonych.

(3) Gazette médicale, N. 26, 1844.

Pani M... cierpiała od kilku miesięcy przykry ból w krainie *cardiaca*, z takim ściskaniem w piersiach że prawie się dusiła. Miała uprzednio kilka razy gorączkę przepuszczającą, ztąd terazniejsze jej cierpienie przypisywane było zatkaniu *venae portae*. Peryodyczność napadów, należyty stan języka i okolic podżebrowych, dających się przyciskać ręką bez wzbudzenia bólu, wszystkie, krótko mówiąc, okoliczności chorąg mnie przekonywały że nie było oznak zatkania żylnego, i że to tylko było cierpienie nerwowe, w którym wypadało próbować waleryanatu cynku. Przepisałem go $1\frac{1}{2}$ grana na dzień w dwóch razach, a potem miarę podwoiłem. Pomysłne skutki nie przychodziły rychło, ale raz się zacząwszy objawiać postępowały aż do całkowitego uleczenia. Przez 6 prawie tygodni bez przerwy leczenie się ciągnęło, i ta pani która w poruszeniach umysłu i niezwykłych poruszeniach ciała bywała gwałtownie dręczona przez powiększenie zwyczajnych swoich cierpień, naraziła się na to niebezpieczeństwo w ciężkiej chorobie swojej matki, i dowiodła że wyleczenie jej było dokładne.

W innych postaciach cierpień nerwowych przepisałem skutecznie sól nową. Wiele pomogła ona jednej pani, która przez wiele tygodni skarżyła się na dolegające czucie zaciskania w krainie obojętkowej, na przemijające bóle głowy i sił upadek. Po spazmach klonicznych osłabienie się wzmagало i puls upadał. Też same cierpienie miewała przed laty w Korfu i leczyła się od niego użyciem piżma. Teraz zażyła waleryanatu cynku w téjże ilości co pani M. i we dwóch tygodniach wyzdrowiała. U-

pewniała mię nawet że oddawna nigdy tak się dobrze nie czuła, jak po użyciu tego lekarstwa.

Jeden pracowity adwokat wenecki, strudziwszy sobie głowę przez długą pracę umysłową, czuł od kilku dni dokuczliwe chodzenie mrówek w części głowy pokrytej włosami. Żalił się też na odurzenie i na niezdolność wytrzymania napięć umysłowych. Waleryanat cynku we zwykłej ilości przyniósł ulgę we dwóch dniach, brany w ilości aż do 4 gran we 24 godzinach, i w ciągu tygodnia całe cierpienie znikło.

Doktorowie Bufalini, Cerulli, Bajetti e Devay, którzy mię poprzedzili w ogłoszeniu postrzeżeń klinicznych nad waleryanatem cynku, opowiadają tylko wyleczenie i polepszenia, ja przytoczę i takie przypadki w których lekarstwo nie skutkowało. Mniej błędów i mniej kłamliwych obietnic, poniżających naukę medycyny, przywalałoby sztuce leczenia, jeśliby tak jak się ogłaszają tryumfy niektórych lekarstw, równie z taką szczerością opowiadaniemi były i niepowodzenia. Zbadanie tych okoliczności ostatnich, doprowadziłoby do lepszego oznaczenia warunków użyteczności tych lekarstw, i nie widzielibyśmy tak często zaniehbanych środków, które przed niedawnemi czasy, wznoszone były pod niebiosa, jako najlepsze rekojmie zdrowia ludzkiego.

Byłem wezwany do jednej kobiety złożonej szczególnie natury chorobą nerwową. We dnie i w nocy dręczona jest od jakiegoś szmeru po wszystkich częściach ciała, i zdaje się ję że jest napadnięta od małych robaczków w ruchu zostających, nie ma

snu, a następnie nie ma wolnego sił użycia. Twarz, jama ust i gardła są głównym siedliskiem tego cierpienia, chora zbliża mimowolnie rękę jakby dla przekonania się co by za przyczyna tego była. Mnoгие lekarstwa były używane bez skutku; waleryanat cynku zawiódł także, a nędzna kobieta leży dwa lata pastwą tak okrutnej słabości. Rozumiem że ta słabość mogłaby się zmniejszyć, jeśliby chora powstała z upadku ducha i dała sobie wmówić że jej cierpienie może być uleczone, i zaufała jakiemukolwiek sposobowi choćby nawet homeopatyi albo magnetyzmowi. W niektórych bowiem chorobach nerwowych pomagają wielce środki moralne, a lekarz któremu są znane uleczenia ich przez wzruszenia przypadkowe umysłu, może ich zreczenie użyć na korzyść swoich chorych.

Historyc uzdrowień dokonanych przez **Dra Devay**, obejmują szczególnie bole głowy i cierpienia nerwowe. Z pierwszych jedną ja odpędziłem za pomocą waleryanatu cynku, drugą doktor **Trois**. Przytaczam obydwa leczenia razem, albowiem obie choroby od wielu lat opierają się starannemu leczeniu, ustępują zwolna i mają bieg 24 godzinny, jakimkolwiek sposobem były leczone, a po ustaniu nie zostawiają szkody w zdrowiu obu kobiet, które były od nich trapione. Przeciw takim bolom głowy, które nie są czem innem tylko cierpieniem nerwowem, albowiem inaczej nie miałyby bez znaniej przyczyny początku i końca w dniu jednym, użyliśmy tego waleryanatu aż do 8 gran we 24 godzinach i kazaliśmy nadal używać. Obie chore, (ta którą leczył doktor **Trois** cierpi od dzieciństwa te bole głowy

znane jeszcze jój matce i babce,) teraz cierpią te bole w mniejszym stopniu.

Co się tycze cierpień nerwowych, otrzymałem jedno znakomite uleczenie. Leczę jedną panią skłonną nietylko do cierpień nerwowych, ale, nadto wielce skłonną do gorączek reumatycznych i do zapalenia płuc. Po tym ostatnim rodzaju cierpień rozpezdzonych sposobem przeciw zapalnym, nie mogła sypiać w nocy i doświadczała najprzykrzejszego ściskania w piersiach. Waleryanat cynku, po 3 grana dawany na dzień, uleczył ją całkowicie w przeciągu sześciu dni. Porzuciwszy brać lekarstwo, zaczęła się uskarżać na ból w oku lewém, który niknął i powracał nieregularnie po kilka razy na dzień, dręczył ją po 2 lub 3 godziny. Kazałem wrócić do waleryanatu, zrazu brać po 3 potem po 6 gran, a w pięciu dniach cierpienie ustało.

Tak samo mi się udało z jednym starcem od kilkulat cierpiącym na *tic douloureux* rozchodzący się w kierunku rozgałęzienia prawej piątej pary nerwów, rozściełających się po twarzy i po gębie. Ból ten porywał go 3 lub 4 razy do roku, ale zwykle trwał po dni kilka, a teraz dręczy go od dwóch miesięcy. Chory ten mający liszaj i latający artrit, pobrał nadaremnie wiele proszku *aconitum*, wody siarczanéj i wyciągu nasienia *stramonium* w wielkich daniach. Ani wezykatorya trzymana na ramieniu w długiém ropieniu, ani wcieranie maści z belladony, ani zmaczanie wodą lauru wiśniowego miejsc bolących nie uśmierzały srogości cierpienia. Upatrując w pogorszeniach bieg peryodyczny, przepisałem we 3 dniach 72 grana siarczanu chininy z niejakimś podobieństwem

do pomyslnego wypadku. We dwa dni potém napady powróciły prawie do pierwszój srogości, a 72 na nowo wzięte grana tegoż lekarstwa nie skutkowały bynajmniej. Uciekłem się do waleryanatu, chory doszedł prawie aż do skrupułu we 24 godzinach i przez długi czas brać nie przestawał. Waleryanat cynku jak siarczan chininy zdawał się zrazu pomagać, a potém stał się nieskutecznym. Owszem wielką ilością zawalał i może nieco zadrażniał żołądek, tak że trzeba było go zaniechać. Trzy razy doktor Bertoja próbował akupunktury, a po kilku razach napady zdawały się być nieco słabszemi i rzadszemi. Chory próbując napróżno opium i morfiny zamyslał spróbować zmienić powietrze, zamiast wszelkiego lekarstwa. Liszaje i arthritis są skutki przyczyn szkodliwych mogących napastować powłokę lub miążgę nerwów i spowodowywać najuporczywsze bóle nerwowe. Dla tego może w tym przypadku nie posłużył waleryanat cynku, który nie ma żadnej własności przeciwko owym dwóm gatunkom choroby. Działanie jego, ile z moich pokazuje się doświadczeń i z doświadczeń doktorów Bajetti i Devay, wywiera się tylko na układ nerwowy, ból jego rozpędza i przywraca porządek w jego czynnościach. Albowiem nerwy i ich pnie, niezależnie od jakiegokolwiek zapalenia, od uszkodzenia narzędziem, albo od wyraźnych wad płynów które je skrapiają, mogą mieć wrodzoną lub nabytą zdolność czuć zwyczajne wrażenia w sposobach nieprzyjaznych zdrowiu. Widzimy że to samo wrażenie sprawia na wielu osobach bardzo odmienne skutki: ból lekkiego zakłócia jednemu ledwie czuć się daje, u

innych bywa najgwałtowniejszy i połączony z konwulsjami. Wrażenia przechodzą z niepojętą szybkością z jednego do drugiego nerwu, w których pniach dopełniają się czynności niedostępne jeszcze pojęciu ludzkiemu. Nie znamy nietylko sposobów lecz i wielu warunków potrzebnych aby takie czynności odbywały się regularnie; fizyologia nie zaprzecza aby w układzie nerwowym nie trafiały się jakie przemijające zmitrężenia, z taką samą szybkością z jaką następują po sobie mnogie wrażenia. Badania patologiczne dowodzą nadto że te zmitrężenia trafiają się, i że koniecznie należy zrobić z nich gałąź oddzielną od innych chorób. Nerwy także i ich pnie podlegają zapaleniu, zmianie w budowie, ale wtedy zjawiska wielce się różnią, niebezpieczeństwo jest znaczne, nietylko zmienne znaki choroby i widoczne na trupie ślady jej przebiegu. W okolicznościach przeciwnych, należy się domyślać innéj natury choroby, tymbardziej że w tej której dano nazwisko nerwowéj, środki moralne działają często dziwnie i do nagłego uleczenia wystarczają niekiedy podróży, zmiana zwyczajnych wrażeń. Niech się tym sposobem pokonywają ostre albo wolne zapalenia mózgu albo mlecza pacierzowego, a wtenczas będą utrzymywać że nie ma cierpień nerwowych i że są zapalenia albo hyperstenie, albowiem do zapaleń albo hyperstenij niektórzy znakomici pisarze sprowadzają wszelki gatunek podniesionéj czynności albo natężony ruch organiczny.

Łekarstwa fizyczne, które jako i moralne, albo zmiany zwykłych wrażeń, przywodzą do porządku zmitrężone czynności nerwów, i leczą cho-

robę z tego początek biorące, mogą łagodząc drażliwość (susceptivita) tych nerwów, skutkować jeszcze w chorobach w których przyczyna szkodząca jest nie do pokonania. Tak widzimy w próchnieniu zębów ustający albo zmniejszający się ból, za użyciem wewnętrzném opium, balladony, stramonii albo po przystawieniu synapizmów na karku lub na ramionach. W cierpieniach nerwowych starego artrytyka, które opowiedziałem, nie przyszło od waleryanatu cynku ono uspokojenie, ono złagodzenie nerwowej drażliwości które nastąpiło po akupunkturze. Ja wszakże nie mam uprzednich w tym względzie postrzeżeń, a z jednego wyciągać śmiałych wniosków nie będę.

Chciałem wysledzić ażali waleryanat nie będzie skuteczny na zmitręczenie czynności nerwowych, które niekiedy trwa uporczywie po napływie do mózgu, rozpędzoném przez krwi puszczenie. To się przytrafiło u jednej damy którą ja leczyłem wspólnie z doktorem Aniołem Minichem. Usunąwszy przez krwi puszczenie i inne środki napływ krwi, po którym nastąpił paraliż połowy ciała, cierpiała chora ból w tyle głowy (occipite), nie peryodyczny ale przestępny (intermittente). Pjawki u odchodu stolcowego nie sprowadzały ulgi, a ból pokonany został w ośmiu dniach waleryanatem cynku, brany od 3 do 6 gran w przeciągu 24 godzin. Przeciwnie nie skutkował on na kapitanie morskim, cierpiącym zawroty głowy i ciążenie w głowie od zbytniego krwi napływu. Pomagały mu pjawki, rozwolnienia, naciąg naparstnicy. Te środki więc i waleryanat, nie zdawały się mieć jednakich własności.

Moje i doktora Fario postrzeżenia, okazują że waleryanat nie zmienia widocznie czynności układu naczyniowego. Dałem go pół drachmy królikowi jednemu, całą innemu mierniej wielkości, a ich czynności nie zostały wyraźnie naruszone. Pierwszemu królikowi, który przyjął pół drachmy waleryanatu, dałem po kilkunastu dniach połknąć drachmę niedokwasu cynku, co go w dwóch niespełna dniach o śmierć przypawiło. Wewnętrzna błona żołądkowa była mocno zaczerwieniona. Doktor Minich, pomagający mi w tych doświadczeniach, cierpiał zrywanie na womity i przemijające zawroty głowy po zażyciu półtora grana proszku waleryanatu. Ja zacząłem od trzech ćwierci grana i doszedłem do $1\frac{1}{2}$ grana w dniach następnych, nie czując dolegliwości. Z moich chorych żaden nie cierpiał, wyjąwszy starca u którego się pokazały znaki lekkiego zadrażnienia w żołądku, kiedy ilość dochodziła do jednego skrupułu.

Mamy inne lekarstwa niesprowadzające wyraźnych zmian w czynnościach fizyologicznych, a ztém wszystkiém znaczną będącą pomocą w pokonywaniu słabości. Chociaż waleryanat cynku nie jest trucizną dla królika ani w ilości drachmy, chociaż może być dawany człowiekowi stopniowo aż do 16 lub 18 gran na dzień, nie zrzędzając nieporządku w czynnościach, nie zmniejsza się wszakże moja ufność w lekarstwa tego własności, które chociaż sprowadzają się do tego że przywracają porządek w przerwanych czynnościach nerwowych, przyznać jednak trzeba, że są pozbawione wszelkiego wpływu szkodliwego. Mógłby być waleryanat cynku

przeniesionym nad niedokwas tego metalu, dla mniejszej jego czynności na pierwiastki materji organicznej, a śmierć królika pochodząca od tego ostatniego i opieranie się zwierząt pierwszemu, mogłyby dać powagę takiemu mniemaniu. Ja wszakże wprzód nim popierać je zaczę, pomnożę doświadczenia, robiąc je tylko z samym waleryanatem, i ogłoszę wypadki jeżeli mi się wydadzą godnymi uwagi. Wypadki aż dotąd otrzymane z wewnętrznego użycia waleryanatu cynku, zalecają go jako lekarstwo skuteczne do pokonywania bólów nerwowych, pokonywa je nie przyspieszając ani zwalniając biegu krwi, co ja uważam za ważne dobrodziejstwo w najprostszych przypadkach chorób nerwowych.

Te wszakże najprostsze zdarzenia nie są bardzo częste, nie są także sameż choroby nerwowe częstymi jak niektórzy lekarze utrzymują. Wygodnie jest nazwać spazmami albo konwulsjami wszelką postać zmitrężonej czynności nerwów, polegać na tych mamiących wyrazach i przepisywać jedno lub drugie lekarstwo, przez dawne podanie przyjęte do rzędu przeciw spazmowych. Zwyczaj zaiste śmieszny i szkodliwy, jak byłoby śmiesznie i szkodliwie podciągać pod zapalenia wszystkie choroby nerwowe, albo chcieć je koniecznie sprowadzić do stanu wytężenia (hyperstenia) albo upadku siły (hypostenia). Podobno surowsza ścisłość w śledzeniu jest potrzebną kiedy czynności nerwowe są zmitrężone, niżeli w inném jakimkolwiek nieładzie ekonomii zwierzęcej. Należy śledzić przyczyny które zaszkodziły zdrowiu, czy ustały lub nie, postęp zjawisk ich, stałe lub zmienne objawianie się, i skutki lekarstw przepisywanych bez żadnego uprzedzenia.

Po takich i wielu innych badaniach, należy odrzucać jeden za drugim wszystkie znane uszkodzenia, mogące dać powód do pozoru zamitrażenia w działaniu nerwów i przypisać to chorobie nerwowej w tedy tylko kiedy tamte być nie mogą. Mniemam że z początku w takich okolicznościach, waleryanat cynku odda ważne usługi sztuce leczenia.

Dodatek.

Przepis jednego starożytnego poety, zalecający autorom dać odpocząć pismom i przejrzyć je po jakim czasie, nie może się stosować użyteczniej jak w sztuce leczenia. Powroty chorób panujących wytykają leczenia miane za gruntowne i urojone dobrodziejstwo lekarstw, których wychwalaną była cudowność, a przeciwnie nieprzewidziane polepszenia rozpraszają smutne nasze przepowiednie, wykazują dzielność sił przyrodzonych i niekiedy przyczyny dla których użyte środki nie skutkowały w chorobie. Te i inne małe korzyści powinnyby zniewolić lekarzy do powiększania niekiedy swoich postrzeżeń dodatkami, choćby tylko dla pewności że czas nie zmienił ogłoszonych wypadków.

W tej myśli chciałem się zapewnić o zdrowiu tych osób uleczonych waleryanatem cynku, o których dałem wiadomość do C. K. instytutu 12 sierpnia 1844. *Tic douloureux* u starca artrytycznego i liszajowego, przeciwko któremu nie skutkował waleryanat, zmniejszył się po wyrzucie łuskowym który się pokazał na twarzy i na udach. Leczenie ciągnęło się stale kilka miesięcy, ale kiedy ustąpił liszaj lekkie przystępy nerwowe powróciły, przy

zmianie powietrza. Te przemiany utwierdziły mój domysł że nie było to czyste nerwowe cierpienie, że ból pochodził z zadrażnienia powłok albo miążgi nerwów, przez przyczyny szkodliwe sprowadzające liszaje i artrytyzm, przeciw którym waleryanat że nie działa, nie mógł zatem pokonać cierpienia nerwowego. Nie były trwałe także polepszenia w dwóch bolach głowy, leczonych waleryanatem jeden przezemnie, drugi przez Dra Trois. Ten, kiedym go o skutkach zapytywał: spodziewałem się, odpowiedział 21 Września 1845 r., że po niejakiem czasie coś otrzymam, lecz w końcu nic nie otrzymałem. Nie mogę wszakże wyrzec że nie otrzymał dlatego, że lekarstwo było nieskuteczne: nie mogłem doświadczać go ani dość długo, ani wilościach dostatecznych do otrzymania skutku.

W sierpniu 1844 r., przepisałem go skutecznie jednej pani z Ferrary, cierpiącej często ból głowy, który mógł być wzięty za czysto nerwowy. Ta osoba brała go ciągle przeszło dwa miesiące po 10 gran we 24 godzinach, i mąż jej upewniał mię niedawno w Wenecyi, że ból głowy już się więcéj nie ukazywał.

Wnioski co do innych postrzeżeń moich, nie ulegały w tych ostatnich miesiącach żadnej zmianie; nie miałem téż zdarzeń ważnych dla doswiadczenia lekarstwa, wyjąwszy panią z Ferrary. Ostrzegłem już że nie są bardzo częstemi najprostsze stany nerwowe, w którychby się godziło doświadczać waleryanatu, którego dzielność zdaje się jedynie zależeć na przywracaniu porządku w zmitrężonych czynnościach nerwów.

Lebel.

ROZBIÓR DZIEŁ.

UWAGI NAD ROZPRAWĄ Dra DWORZACZKA

o epidemiach w ogólności, o morowej zarazie i o ospie w szczególności (1), czytane na posiedzeniu Towarzystwa Lekars. d. 13 grudnia 1846 r.

przez A. JANIKOWSKIEGO.

Rozprawa D^{ra} Dworzaczka o epidemiach, na dwóch posiedzeniach Towarzystwa czytana, składa się z dwóch części.

W pierwszej zaczyna autor od przyznania zasługi Laennec'owi i innym nowszym lekarzom, którzy nas nauczyli śledzić tajniki życia płuc i serca, i których tylko zuchwali i nieumiejętni nie chcieli pojąć i dotąd nie pojęli. Dalej mówi kolega, iż nowsi lekarze i inne także części nauki lekarskiej z równą obrabiali korzyścią, a w szczególności to, co się ściąga do chorób epidemicznych, nie porzostając na samém szlachetném poświęceniu się w niesieniu pomocy niemi dotkniętym.

Trudności jakie się tu do zwalczenia przedstawiały, były wielkie; już to dla tego, że głos rozsądnego lekarza bywa częstokroć głosem wołającego na puszczy, już z powodu niezbadanego dotąd dostatecznie tajemniczego węzła, który łączy człowieka z ziemią, a ziemię z wszechświatem.

(1) Rozprawa ta wydrukowana jest w pamiętniku Towarzystwa w Tomie XVII. Poszycie 2. i odbita oddzielnie.

Po takim wstępie zastanawia się autor najprzód nad wpływami nadziemskimi do powstawania epidemij przyczyniającemi się, a potem nad temi które wyłącznie do naszego planety należą, i podług różności miejsc nader rozmaite sprowadzają skutki.

Główną uwagę kolegi ściągęła tu na siebie atmosfera ziemską, będąca, jak mówi, wypadkiem różnorodnych processów ziemi, właściwém, lubo mało nam znaném opatrzona życiem, do zbadania którego posłużyć może zastanowienie się nad jej składem chemicznym, ciepłem, wilgocia i ruchami, znanemi pod nazwiskiem wiatrów.

Nienormalny stan atmosfery, czyli jej choroba, sprawia podług autora, niedocieczonym dotąd sposobem, najbardziej zabójcze dla rodu ludzkiego choroby, tak zwane epidemiczne. Choroby te powstają zprzymieszanego do atmosfery pierwiastku obcego i szkodliwego, miazmatem zwanego, różnego co do swój natury, podług tego jakie endemiczne przyczyny dały mu początek, prócz tego zaś mogą się one szerzyć od chorych do zdrowych za pośrednictwem pewnego jadu czyli zarazy, wyrobionój w organizmie chorym.

Piérwszym wyłącznie sposobem szerzy się, jak autor mówi, cholera, niezdolna rozwinać jadu zarażającego, czego w r. 1831 jawne miał kol. w szpitalu cholerycznym dowody.

Ospa, podług zdania kolegi, popartego powagą Chomela, była dawniej miazmatyczną i zaraźliwą, dziś rozplemienia się tylko przez zarazę.

Morowa zaraza, za każdą razą okazania się swego, obiema pomienionemi rozszerza się sposobami, zawsze jest miazmatyczną zarazem i zaraźliwą.

W tém miejscu opisuje kolega obszerniej, pierwsze zjawienie się morowój zarazy w Europie, w wieku szóstym; rozbióra przyczyny które usposobiły ludy do jój przyjęcia, -szkodliwe wpływy wpośród których się rozwinęła, oraz skutki okropne które za sobą pociągnęła; wykazuje w jaki sposób, z różnemi przerwami, aż do naszych przetrwała czasów; wreszcie zastanawia się krytycznie nad jój pochodzeniem, naturą i głównemi zjawiskami, a zakończy uwagą, jak wielkie zachodzi podobieństwo między morową zarazę, tyfusem i gorączką tyfoidalną.

Cały ten wykład, stylem kwiecistym i poetycznym napisany, z przyjemnością słuchany był przez Towarzystwo, mnie zaś następujące nastroczył uwagi:

Zastanawiając się nad szczytnym układem całego świata, nad mądrém połączeniem w tymże przyczyn i skutków do jednego celu zmierzających, gdzie nic nie ma zbytecznego, nic niepotrzebnego, trudno jest nie unieść się zapałem poetycznym i z zimną krwią anatomizować tyle cudów; lecz dla uniknienia błędów, i dla tego aby niejasnością innych w błęd nie wprowadzić, trzeba koniecznie miarkować ten zapał.

Nie uczynił tego w wielu miejscach, podług mnie, kolega Dworzaczek, to téż głównie mam mu do zarzucenia.

Za nadto wielki przypisuje, a przynajmniej zdaje się przypisywać wpływ na naszego planetę, a w szczególności na człowieka, ciałom niebieskim nieskończenie od nas odległym, które gwiazdami stałemi nazywamy, i tak zwanym kometom.

Piérwsze nie mogą wprowadzić być bez pewnego na ziemię działania; lecz to, żadnemi dotąd pewnemi faktami nie udowodnione i nie uzmysłowione, pozostanie podobno na zawsze zagadką dla nas, i nie da się wprowadzić jako czynnik do rozbioru natury rzeczy ziemskich, a w szczególności do rozbioru natury człowieka; nieostrożnie zaś w tém dziele postępujący łatwo bardzo wpaść mogą w otchłań kabały i astrologii wieków średnich.

Już sama odległość tych ciał od nas, przerażająca umysł wielkością swoją, przemawia za tém co powiedziałem. Sciąga się to mianowicie do tych ciał niebieskich, od których światło, jak poetycznie powiedział Dr Dworzaczek, dopiero we 2 miliony lat do nas dochodzi (str. 7). Dodałem tu nie bez przyczyny wyraz poetycznie, aby kto nie mniemał, że myśl ta liczbami wyrażona, zasadza się na pewném jakim wyrachowaniu astronomiczném; żaden bowiem z astronomów, ciała niebieskiego tak bardzo od nas odległego nie oznaczył i oznaczyć nie mógł.

Najnowsze i najstaranniej robione postrzeżenia astronomiczne trzech dopiero gwiazd stałych wykazały odległość od ziemi, a co do dawniejszych w téj mierze podań i wyrachowań, nie wyłączając nawet Herschla, dowiodły, że one były błędne i zwodnicze, gdyż paralaxy rocz-

ne (2) gwiazd których się podania te i wyrachowania dotyczą, w żaden sposób oznaczyć się nie dadzą.

Z trzech gwiazd stałych, których odległość od ziemi z dokładnością obliczoną została, jedna, szóstej wielkości, znajduje się w konstellacyi Łabędzia, oznaczona w katalogach liczbą 61; druga, pierwszej wielkości, mieści się w konstellacyi Centaura, oznaczona głośką α ; trzecia zaś siódmej wielkości, jest w konstellacyi Niedźwiedzia wielkiego; oznaczona liczbą 1836 w katalogu Groombridge.

Paralaxa roczna pierwszej, podana ściśle przez sławnego astronoma Bessla w Królewcu, a sprawdzona przez Petersa w Pulkowie, wynosi $\frac{3}{10}$ sekundy łuka, oddalenie zaś téj gwiazdy od słońca jest takie, iż światło dla przejścia od niej do nas potrzebuje 10 lat i 3 miesiące.

Paralaxa drugiej, wyznaczona przez astronomów angielskich Maclear i Henderson, wynosi blisko jedną sekundę łuka, światło zaś dla przejścia od téj gwiazdy do nas potrzebuje 3 lat.

Nareszcie paralaxa trzeciej gwiazdy, podług Faye jest nieco większa nad jedną sekundę łuku, a światło dla przejścia od téj gwiazdy do nas potrzebuje blisko 3 lat.

Gdy więc paralaxa gwiazdy od której światło dla przejścia do nas potrzebuje 10 lat i 3 miesiące czasu, wynosi, jak się z tego pokazuje, $\frac{3}{10}$ sekundy łuku, łatwo pojąć że paralaxa gwiazdy, od któ-

(*) Paralaxa roczna gwiazdy, jest to kąt pod jakim widzielibyśmy z niej promień drogi rocznej ziemi, wynoszący 20,666,800 mil geograficznych.

rejby światło dla przejścia do nas potrzebowało 2,000,000 lat, żadnemi dotąd znanymi sposobami oznaczyćby się nie dała, a tém samém wyrachowanie odległości takiej gwiazdy, przy dzisiejszym stanie astronomii, jest zupełnie niepodobną rzeczą.

Co się tyczy komet, nie myślę aby D Dworczak przypisywał im powstawanie ważniejszych epidemij na ziemi, takby się jednak zdawało z tego co pisze. I tak, mówiąc o epidemiach w ogólności, tak się wyraża: «Wszystkie wielkie epidemie poprzedzały wypadki dowodzące zmiany w zachodach żywotnych ziemi; na niebie pokazywały się komety, spadek aerolitów, trzęsienia ziemi, wybuch wulkanów, przestraszały ludność.... (str. 6.); i znówu gdzie opisuje pierwsze wtargnięcie zarazy morowej do Europy, mówi między innemi: »kometa Lampadius r. 531 był pierwszym zwiastunem kłęski; w 8 lat później zjawił się drugi kometa.... (str. 23.)

Jeżeli rzeczywiście takie jest zdanie autora, odpowiedziałbym mu na to, że komety, podług pewnych i stałych praw odwiecznych krążące około słońca, częściej się nierównie pokazują, niż zjadliwe epidemie na ziemi, a te ostatnie grasujące nieraz i w takim czasie, gdzie nie widać żadnej komety, nigdy nie zaściełają trupami całej powierzchni naszej planety, ale pospolicie tylko jej częśćkę, coby się nie dało pogodzić z wyobrażeniem o powstawaniu ich przez wpływ komet. Ja mniemam, że jednoczesne zjawianie się niekiedy komet i epidemij jest od siebie niezależacém, jak i wiele innych

fenomenów w naturze, w tymże samym czasie dostrzegać się dających.

Ale porzućmy już owe niedocieczone krainy niebieskie, a spuściwszy się na ziemię, szukajmy bliżej około siebie przyczyn epidemicznych chorób. Bardzo naturalnie przedstawia nam się tu najprzód atmosfera, w której téż od wieków już źródła tego złęga upatrywano, i nad którą D^r Dworzaczek nie bez przyczyny najobszerniej się zastanawia.

Piękny i malowniczy jest ten ustęp rozprawy jego, ale wyznać szczerze muszę, że mię nie przekonał ótém co zdaje się było głównym jego zadaniem, t. j., że atmosfera da się pojmować jak organizm żyjący, (str. 13), a w niektórych miejscach, doprowadził autora do przesady.

Jakoż ciągle, jak autor mówi, reprodukowanie się atmosfery i usiłowanie utrzymywania tegoż samego składu, nie może jeszcze, zdaniem mojem, służyć za dowód życia jęj organicznego, bo z wyobrażeniem takiego życia, łączy się nadto wyobrażenie stopniowego rozwijania się, dojrzewania, wydawania płodu sobie podobnego, starzenia się i śmierci, czego wszystkiego do atmosfery ziemskiej zastosować niepodobna.

Przesadę dozwoli sobie autor wytknąć szczególnie w poetycznym opisie wzburzonego przez wiatry morza, którego wały, jak mówi, miotając ciężkimi okrętami jakby źdźbłem, to je wznoszą na szczyty swoje, jakby na wydrwienie gór, to znowu w bezdenną staczają przepaść.

Dawniej mniemali fizycy, iż fale morskie wznosić się mogą do 33 metrów nad poziom morza spo-

kojnego, lecz doświadczenia późniejsze przekonały, że największa wysokość tychże fal i największe pomiędzy nimi zagłębienie, zaledwie dochodzi 6 do 8 metrów (18 — 24 stóp paryzkich); zkad widzimy, że nic można ich równać co do wysokości z miernie wysokimi nawet górami, a co do zagłębienia z bezdenną przepaścią, z głębokością np. morza, która podług poszukiwań robionych roku 1837 na fregacie *Venus*, w niektórych miejscach przeszło 4000 metrów (12313 stóp par.) wynosi.

Nie przyjmując życia atmosfery ziemskiej, nie mogą też przyjąć z autorem chorób tejże, niedocieczonym dotąd, jak mówi, sposobem choroby epidemiczne spowodzających; zgadzam się zaś zupełnie na rozwiązanie zagadki chorób epidemicznych przez przyjęcie miazmatu i zarazy (*contagium*).

Miazma, czy to w razie skupienia się w jedno miejsce znacznej liczby ludności, czy w razie gnicia wielkich mass ciał roślinnych i zwierzęcych tworzące się, i do atmosfery przymieszane, wyjaśnia panowanie wielu chorób endemiczne i szerzenie się tychże epidemiczne.

Zaraza zaś, czyli pierwiastek zaraźliwy, wyrobiony w organizmie ludzkim przez dotkniętych chorobami miazmatycznymi, tłumaczy, jakim sposobem choroby te zjawiać się mogą w miejscach od pierwotnego swego źródła odległych, nawet bez epidemii, albo też szerzyć się zwolna od jednej osoby do drugiej po ustaniu epidemii.

Przyjawszy nadto, że miazmata, podług różnego działania wywołujących je endemicznych przyczyn, mogą być różne co do natury swojej i co do mocy,

za czém idzie odpowiednia im natura i moc pierwiastków zaraźliwych; tudzież, że usposobienie do przyjęcia tak miazmatów jak i pierwiastków zaraźliwych, różne bywa u różnych osób; nie trudno będzie pojąć w ogólności resztę fenomenów chorobom endemicznym i epidemicznym właściwych, a stosownie do tego, mniej lub więcej uzasadnione obmyślić przeciwko nim środki policyjno-lekarskie.

Co się tyczy pytania, które choroby uznać wypada za szérzące się przez miazma tylko, które przez miazma razem i zarazę, a które przez samę zarazę, jabym mniemał, że za ogólne przyjąć można pravidło:

1) Iż każda choroba endemicznie lub epidemicznie pojawiająca się jest tém samém miazmatyczną, bo inaczej trudnoby było pojąć okazywanie się jej jednoczesne u wielu razem osób, żadnej z sobą styczności nie mających.

2) Endemiczna lub epidemiczna, a tém samém miazmatyczna choroba, może być prócz tego i zaraźliwa.

3) Zaraźliwa, ani endemicznie ani epidemicznie nie grassująca, nie jest zarazem miazmatyczną, lubo pierwotnie z takiego źródła pochodzić mogła.

Podług tych zasad, cholera, endemiczna w Azji i epidemicznie w innych częściach ziemi okazująca się, a nigdy przez zetknięcie się bezpośrednie lub pośrednie chorych ze zdrowými tym ostatnim nie udzielająca się, jest chorobą czysto miazmatyczną.

Zaraza morowa, endemiczna na Wschodzie i w Egipcie, oraz epidemicznie od czasu do czasu w różnych okolicach panująca, a prócz tego udzielająca się zdrowym od chorych, jak na to niewąt-

pliwe są dowody, jest chorobą zarazem miazmatyczną i zaraźliwą.

Ospa naturalna, do dziś dnia jeszcze Europę pod postacią epidemij od czasu do czasu wracających nawiedzająca, a zarazem bez żadnej wątpliwości zdrowym od chorych bardzo łatwo udzielająca się, jest także chorobą i miazmatyczną i zaraźliwą.

Choroba weneryczna, która po epidemiczném panowaniu swém we Włoszech i w południowej Francji w końcu wieku XV i w wieku XVI już się dziś jako epidemiczna nie okazuje, ale szerzy się zwolna od chorych do zdrowych, przestała być chorobą miazmatyczno-zaraźliwą, a zmieniła się na czysto zaraźliwą, chybabyśmy *Scherlievo*, *Radesyge* i inne podobne endemiczne choroby, za przykładem niektórych lekarzy, za jednorodne z nią uważać chcieli.

Drugą część rozprawy swojej poświęcił kolega Dworzaczek wyłącznie ospie. Oto jest treść tego co w tej mierze uczenie skreślił.

Ospa, znana od niepamiętnych czasów w Azji, dostała się w 6 wieku do Europy, i odtąd dość często się pojawiała, wiele bardzo zabierając ofiar, równie sama, jak w połączeniu z gorączką tyfoidalną, z odra, szkarlatyną i wyrzutem prosowym.

Dla ubezpieczenia się od jej zjadliwości, jeszcze przed naszą erą używane było w Indyach szczepienie jej, którego dopełniali i dotąd dopełniają braminowie, zachowując przy tém pewne ostrożności, a mianowicie zalecając poddającym się tej operacji stosowną dyetę i używając zawsze do szczepienia materji zesztorocznój, wziętej z ospic osób szczepionych. Przez takie postępowanie cho-

roba staje się łagodną, tak dalece, iż liczba krost cechujących ją, nie przechodzi 200, na całym ciele.

Arabowie nauczyli się szczepienia ospy zapewne od Indyan. Europejczyków obeznał z tym działaniem najprzód Karol XII. Po zaprowadzeniu go do Anglii, gorliwie i umiejętnie zajmował się nim R. Sutton, a w ogóle tak pomyślnie je tam wykonywano, że według świadectwa ówczesnych lekarzy zaledwie jedenastu z 17,000 szczepionych umarło.

Lecz nierównie dzielniejszy znalazł się środek przeciw wściekłości ospy w tak zwaną krowiankę, przez Jennera, dobroczyńcę rodu ludzkiego rozpowszechnioną. Odtąd, lubo ospa nie ustawała, lubo jej nie można odmówić panowania epidemicznego, przecież z okropnej stała się łagodną. Jeżeli nawiedzi zaszczepionego krowianką, przebiega zwykle tak łagodnie, iż zaledwie tysiącznego umierającego na jej karb rachować można.

Jeszcze przed wprowadzeniem do Europy szczepienia ospy rodzimój, a tym samym i przed szczepieniem krowianki, rozmaite dostrzegano w przebiegu ospy odmiany, łatwe do pojęcia, gdy się zastanowimy, że życie, czyto prawidłowe, czy nieprawidłowe, nie przywiązuje się do matematycznej niejako akuratności. Szczęśliwa dyspozycja szczególna organizmu łagodzi nieraz ospę do tego stopnia, iż ona się staje podobną do szczepionej sposobem braminów, albo do tej która napada tegoż samego chorego powtórnie, lub po zaszczepieniu mu krowianki. Tak łagodną ospę, znali i dawniejsi lekarze. Van Swieten opisuje ją pod nazwiskiem *variolae verucosae, corneae* i t. d.

Zresztą, oprócz szczęśliwej dyspozycji w organizmie, modyfikuje się i łagodzi oспа przez liczny szereg wzajemnie ją sobie udzielających, co szczególnie pod koniec epidemii widzieć można, i czego między innemi dowodzą doświadczenia lekarza jednego Kazańskiego, który przeszczepiając ospę z jednej osoby do drugiej, przekonał się, iż w 7 przeszczepieniu jad jęj złagodził do tego stopnia, że go można było używać jak krowianki.

W nowszych czasach zwróciła szczególnie na siebie uwagę lekarzy forma łagodna ospy, właściwa osobom które już raz ospę rodzimą odbyły, albo którym zaszczepiona była krowianka.

Francuzi, Anglicy i większa część lekarzy w ogólności, zważając że oспа tego rodzaju wydarza się pospolicie w tymże samym czasie, w którym nieszczepieni dostają jęj w stopniu zwyczajnym, nierównie silniejszym; i że ona udzieliwszy się nieszczepionemu, rozwija się zwykle w całej ochydnej i złośliwej swęj formie; nie mają jęj za chorobę oddzielnęj natury, ale za złagodzoną tylko ospę, nazywając ją: *variola mitigata*, *variola secundaria*, *variolois*.

Ostatnia nazwa, podług kol. Dworzaczka, najmniej jest właściwą, a robi zabałamucenie przez to, że jęj niektórzy używają także do oznaczenia tak zwanęj wietrznęj ospy (*varicella*), mającęj do ospy rodzimęj niejakię podobieństwo, ale nie będącęj ani tęj samęj natury ani tego samego pochodzenia.

Wypadki ospy naturalnęj, lubo złagodzonęj, wydarzające się u szczepionych, zadziwiać nikogo i

do uważania jęj za chorobę innęj natury skłaniać nie powinny, boć przecie i sama rodzima ospa nie wszystkich od powtórnego na nią zapadnięcia ubezpiecza, jak tego dowodzą spostrzeżenia zasługujące na wiarę, dawniejszych i nowszych lekarzy, pomiędzy któremi dość jest przytoczyć niezachwianą mającego powagę Sydenhama.

Te wszystkie okoliczności i rozumowania, poparte znakomitemi w nauce lekarskiej imionami, jakiemi są: Trousseau, Chomel, Bouillaud, Gregory, Marshal Hall, Bryce, skłoniły kolegę Dworzaczka do przyjęcia, wbrew nauce Fuchs'a, Schönleina i kolegi naszego Helbicha, że tak zwana *variolois* nie jest chorobą oddzielną, do ospy tylko podobieństwo mającą, lecz rzeczywiście ospą złagodzoną, różniącą się od rodzimęj tém jedynie, że rzadszemi obsypuje ciało krostami, albo téż, obficie się nawet wyrzucając, mniej nieprzyjaźnie na organizm działa. Zwykle 5-go dnia krosty jęj przychodzą już do dojrzałości, nie wszystkie nabierają formy pępkowatęj, czasem są śpiczaste, lub płaskie, i najczęściej w właściwe ropienie nie przechodzą. Budowa komorkowata tych krost, nie różni ich od krost ospy rodzimęj, w których także budowę taką widzieć można, jak to już Hunter i Cotugno opisali.

Obraz waryoloid zrobiony przez kol. Helbicha w rozprawie o tym przedmiocie czytanęj na jedném z posiedzeń Towarzystwa, uważa kol. Dworzaczek za mniej dokładny i przypadłosciami do choroby nienależącemi obciążony, tak dalece, że to zacięra rysy ich charakterystyczne. Objawia nawet kol.

Dworzaczek to przekonanie swoje, iż variolois Dra Helbicha niczém inném nie jest, tylko warycellą.

Mysł Schönleina co do szczepienia waryoloidy, nazywa Dr Dworzaczek nieśczęśliwą i mało przydatną. Jeżeli użyta do takiego szczepienia materya pochodzi z warycelli, nie ma potrzeby szczepić choroby tak łagodnej; jeżeli to jest materya ospy złagodzonej, może ona w rękach nieumiejętnego lekarza wyrodzić się i stać się niebezpieczną.

Co się tyczy krowianki, nie wolno nam mówić kol. Dworzaczek, bezwarunkowo i niedbale zasypiać pod jęj opieką, ale obowiązkiem naszym jest śledzić przyczynę mogącą siłę jęj ochraniającą od ospy osłabić.

Znajdziemy przyczyny te, poczęści w nienależytém szczepieniu krowianki i w wycięczeniu jęj długiem przeszczepianiem, a poczęści może w wpływach atmosferycznych i innych podobnych.

Zmniejszania się siły krowianki przez czas i przeszczepianie, dowiódł w naszych czasach Fiard, podług którego krowianka świeża, r. 1844 zaszczipiona, kończyła okres zeschnięcia się dopiero dnia 16—17, gdy tymczasem krowianka z r. 1836. kończyła go dnia 12—14, a krowianka Jennera od 35 lat przeszczepiana, dnia już 11go.

Środkami zapobiegającemi zmniejszaniu się siły krowianki ochraniającej od ospy są podług kol. Dworzaczka: odświeżanie tejże krowianki co kilka lat, troskliwe zaszczipianie jęj w większej liczbie miejsc na ciele niż dotąd czyniono i powtarzanie szczepienia co 5—7 lat.

Tę są myśli i rozumowania gruntowne Dra Dworzaczka, drugą częścią rozprawy jego objęte, które tu nieco w odmiennym wyłożyłem porządku, bo, mając zamiar uzupełnić je i poczynić nad nimi niektóre uwagi, łatwiej mi było w ten sposób związek między nimi wynaleść i odróżnić pytanie dotyczące się natury waryoloid, od drugiego, równie ważnego, mającego za przedmiot ochronę od ospy naturalnej przez szczepienie krowianki.

Co do natury waryoloid, widzimy z tego co poprzedza, że głównymi dowodami Dra Dworzaczka, walczącymi przeciwko zdaniu Dra Helbicha, są następujące:

1) Ospa rodzima zaszczepiona sposobem braminów, okazuje się pod postacią zupełnie tak łagodną, jak tak zwane waryoloidy.

2) Szczepienie ospy naturalnej w Anglii, a mianowicie przez Suttona, do tychże samych niemal doprowadziło wypadków.

3) W każdej epidemii ospy, wydarzały się i wydarzają jeszcze przypadki ospy łagodnej u niezszczepionych, nieróżniące się co do formy od waryoloid.

Ztąd zaś wypływa ten wniosek, iż téjże samej postaci choroba, wydarzająca się w czasie panowania ospy rodzimój u szczepionych krowianką, tudzież u tych którzy już raz ospę rodzimą odbyli, nie czém innym jest, jak tylko ospą także, ale łagodną, co téż doświadczenie stwierdza, bo zaszczepiona tym którzy ospy nie mieli, w całej nieraz mocy i w zwykłej sobie rozwija się formie.

Dowody te i rozumowania, zupełnie są, zdaje mi się, przekonywające, i nie powinnyby już żadnej rodzić wątpliwości.

Dla poparcia ich jednak, przytoczę tu jeszcze przede wszystkim doświadczenia jednoczesnego zaszczepienia ospy naturalnej i krowianki, przywiedzione przez Marshall Halla, z dzieła sławnego Willana o krowiance,

Zaszczepienie takie, mówi on, modyfikuje i ogranicza działanie obu materij na ciało ludzkie, tak, że w niektórych przypadkach pęcherzyk krowianki mniejszym jest niż zwyczajnie i bardzo wolno przebieg swój odbywa; w innych zdarzeniach obwódka zapalna zaledwie się widzieć daje; w innych nareszcie, obwódka ta wyraźna wprawdzie jest i szeroka, lecz zbyt wczesnie powstaje. Wyrzut ospy stanowi wtedy krosty twarde, oddzielne, błyszczące, z małemi obwódkami zapalnymi, rzadko do dojrzałości dochodzące; niektóre z nich są gruzełkowate; mała ilość znajdującego się w nich płynu niknie prędko, poczem przez kilkanaście dni sterczy na skórze nadskórek rogowaty; reszta krost pokazuje się pod postacią guziczków (*papulae*), nie przechodzących w ropienie lecz w łuszczenie. (Marshall Hall. Grundzüge der Theorie und Praxis der innern Krankheiten. A. d. Engl. von Levin. Leipz. 1843, str. 314).

Bardzo wielkie więc zachodzi podobieństwo pomiędzy tak zmodyfikowaną i złagodzoną przez krowiankę ospą naturalną, i pomiędzy tak zwanemi waryoloidami.

Toż samo widzieć się poczęści daje, porówny-

wając z waryoloidami obraz ospy łagodnej, wywołanej przez zaszczepienie ospy rodzimiej, jak nam go między innymi znakomity i wielką w tej mierze powagę mający Gregory przedstawia.

Mówi on, iż po zaszczepieniu ospy naturalnej na ramieniu, oprócz zmian charakterystycznych w miejscu zaszczepienia, 8go dnia pokazują się krosty ospowe na rozmaitych częściach ciała. Zwyczajna ich liczba wynosi 200; czasem jednak występują tylko dwa lub trzy guziczki, nie dojrzewające nawet jak krosty zwyczajne, lecz marszczące się i podsycające. Wysypka bardzo obfita, zlewająca się i złośliwa natura ospy jest wtedy rzadka, i takiej tylko zwykła towarzyszyć gorączka następna. (Georg Gregory: Vorlesungen über die Ausschlagfieber. A. d. Engl. ins Deutsche übertr. vom H. Helfft. Leipz. 1845. str. 83—85.)

Elliotson mówiąc o szczepieniu ospy naturalnej, powiada, iż w takim razie przebieg choroby przez niejaki czas jest zwyczajny, potem zaś nagle ustaje gorączka i prędko się wszystko kończy. Krosty okazują się zwykle 7go, a najpóźniej 8go dnia; gdy tym czasem w chorobie która powstaje przez zarażenie się, widzieć je można dopiero dnia 12go albo 14go. (John Elliotson. Vorlesungen über specielle Pathologie und Therapie. Deutsch bearbeitet unter der Redakt. des Dr. F. J. Behrend. Leipz. 1841 str. 215.)

Obok tych dowodów, postawmy teraz dowody którymi kolega Helbich o prawdziwości zdania swego przekonać usiłuje.

Jest ich rzeczywiście tylko dwa, t. j. różnica prze-

biegu i postaci waryoloid, od przebiegu i postaci ospy prawdziwej, tudzież ta okoliczność iż po odbytych waryoloidach przyjmuje się szczepiona krowianka.

Co do pierwszego, jako znaki patognomoniczne, odróżniające waryoloidy od ospy rodzimój, uważa kolega Helbich, iż zwiastuny ich są krótsze, iż w chorobie tej nie ma gatunkowej woni, ospie właściwej, iż przed wystąpieniem krost pokazuje się tu i owdzie zapłonienie skóry, iż krosty jednocześnie na różnych częściach ciała zjawiają się i przez wszystkie stanowiska choroby wylęgają się coraz nowe, rozwijają się zaś wprost z górki, a nie z pęcherzyka na wierzchołku górki namacać się dającego, jak krosty ospy, iż mętnieją później od krost ospy rodzimój, iż w nich nie ma prawdziwego ropienia, z powtórna gorączką, iż zajmują zarazem błony przewodu oddechowego, iż nienaruszone aż do zeschnięcia pozostają, nareszcie iż nie zostawiają po sobie tak głębokich i szpetnych blizn, ani takich kalectw jak ospa zwyczajna.

Zastanawiając się nad temi wszystkimi cechami, łatwo jest powziąć przekonanie, że większa ich część dowodzi głównie różnicy pomiędzy waryoloidami i ospą co do mocy tylko choroby i co do długości jej trwania, ale nie co do natury, bo je widziano niemal wszystkie w chorobie niewątpliwie ospowej, przez szczepienie jadu ospowego powstającej, jakieśmy to wyżej wykazali. Takimi mianowicie są: krótsze trwanie zwiastunów, brak gatunkowej woni, jednoczesne wyrzucanie się krost na różnych częściach ciała, niedokładne rozwijanie

się i niedochodzenie do dojrzałości czyli ropienia, brak powtórnej gorączki, nareszcie mało szpecące blizny i niepozostawianie po sobie żadnych kalectw.

Pozostałyby więc, jako cechy charakterystyczne waryoloid: zapłonienie się tu i owdzie skóry przed wystąpieniem na nią krost, coraz nowe wylęganie się tychże krost przez wszystkie stanowiska choroby i późniejsze ich mętnienie niż w ospie rodzimój, nareszcie jednoczesne zajęcie błon przewodu oddechowego.

Lecz, co do trzech pierwszych znaków, są one zanadto mało znaczące, aby miały stanowić o różnej naturze waryoloid i ospy, lubo nie przeczę że są dobrymi znakami odróżniającymi od siebie dwie odmiany téjże samej choroby; co się zaś tyczy zajęcia błon przewodu oddechowego, to nie jest wyłącznie właściwe waryoloidom; wydarza się także dość często w ospie prawdziwej, i jeżeli do wyższego nieco dochodzi stopnia, jest jednym z niebezpiecznych bardzo powikłań, śmiercią się zwykle kończących. (G. Gregory, str. 51, 59 i 60).

Ta ostatnia okoliczność, domyślać mi się i owszem każe, że przypadki ciężkie i niebezpieczne waryoloid, o których kolega Helbich w rozprawie swojej nawiasowo tylko wspomina, iż mu się w praktyce zdarzały i śmiercią się nawet kończyły, były zapewne powikłaniami z owym zajęciem krtania i kanału powietrznego, ospie prawdziwej właściwém. Nie wiem dla czego kolega przy szczegółowym opisie swym waryoloid, nic o tém nie mówi, i tak nam te ostatnie przedstawia, jak gdyby one nigdy śmierci za sobą nie pociągały. Miałożby to być umyślném, dla pominięcia tego wszystkiego co

zdradza jednaką ich z ospą rodzimą naturę i toż samo pochodzenie?

Co do spostrzeżeń przez kol. Helbicha zebranych, że po odbytych waryoloidach przyjmuje się dobrze krowianka, te zdaniem mojem nie przekonywają o różnej naturze waryoloid i ospy, widziano bowiem przyjmującą się krowiankę nawet po niewątpliwéj ospie naturalnej. (*M. Reiter. Beiträge zur richtigen Beurtheilung und erfolgreichen Impfung der Kuhpocken. München 1846.*) Przyjawszy zaś podług tego co się wyżej powiedziało, że waryoloidy są ospą naturalną, lecz łagodną, łatwo bardzo jest pojąć, dla czego przebycie ich nie zewszystkiém wytepia w organizmie usposobienie do powtórnego na ospę naturalną zapadnienia, a tém samém i do rozwinięcia zaszczepionego jadu krowianki, tym bardziej, że jad ospy i jad krowianki nie zewszystkiém się w jedném indywiduum wyłączają, jak to już wyżej wspomniałem, i jeszcze o tém zaraz mówić będę.

Przejdźmy teraz do drugiego nader ważnego pytania, przez kolegów Helbicha i Dworzaczka rozbiieranego, t. j. jak dalece zabezpiecza zaszczepiona krowianka od nabycia ospy naturalnej.

Piérwsza wiadomość o tém, że krowianka, czyli materya krost do ospy podobnych, na wymionach krów wydarzających się, zabezpiecza od ospy naturalnej, ogłoszoną była w tygodniku Goettingskim r. 1769, ale z razu nikt z tego nie korzystał dla dobra ogółu. Piérwszy dopiero Jenner zaczął się tém w naukowy sposób zajmować r. 1775; rozpoczął w téj mierze doświadczenia r. 1797, a wkrótce

potém, bo r. 1798 ogłosił wypadki ich drukiem, (Gregory str. 170). Jakkolwiek zaś widział on wielu takich, którzy zaraziwszy się krowianką od krów, dostawali później ospy naturalnej (Elliotson str. 221), nie wahał się przecież, już w 3 lata później, t. j. r. 1801 z wszelką utrzymywać pewnością, że krowianka zupełnie i na zawsze ubezpiecza od ospy i że za jej pomocą da się ze wszystkiém wytepić ta najokropniejsza rodu ludzkiego klęska. Wiadomo jak skwapliwie rzuciły się zaraz od owego czasu wszystkie ucywilizowane narody do korzystania praktycznie z nauki Jennera nie więc dziwnego że wszystko co twierdził, uważane było a nawet i do dziś dnia uważane jest przez wielu za pewne i niezachwiane. Przyczyniała się do tego niemało i ta jeszcze okoliczność, że przez niejaki czas po ogłoszeniu zrobioném przez Jennera o krowiance, Europa wolną była od epidemij ospowych.

Lecz już r. 1809 Brown odezwał się ze zdaniem, iż siła ochraniająca krowianki zmniejsza się z postępem lat, a następnie coraz więcej zbierało się spostrzeżeń dowodzących, że zaszczepieni krowianką mogą dostać ospy naturalnej.

Dostarczyła spostrzeżeń tego rodzaju najprzód epidemia ospy, która panowała w r. 1818 i 1819 w Szkocyi; potem wielka epidemia która się rozpoczęła r. 1824 w Szwecyi, r. 1825 nawiedziła Anglią, a mianowicie Londyn, r. 1826 i 27 rozszerzyła się do Francyi, gdzie w Marsylii szczególnie złośliwą się bardzo okazała, r. 1829 dostała się do Włoch północnych i przedewszystkiém w Tu-

rynie silnie grasowała (Gregory str. 66, 192). Toż samo widzieć się także dało w epidemiach ospy na wyspie Ceylon w latach 1819, 1830, 1833 i 1836, gdzie rząd angielski energicznie zaprowadził poprzednio szczepienie krowianki; w epidemiach Duńskich r. 1824, 1826 i 1829: w epidemii Kopenhaskiej r. 1833 i 1835 i w epidemii Londyńskiej z r. 1838 (Gregory str. 193).

Pokażą to lepiej następujące wykazy liczebne:

W Kopenhadze, gdzie rząd jak największego dokłada starania o upowszechnienie szczepienia krowianki i o dobroć téjże, od r. 1821 do włącznie 1835,

chorowało w ogóle na ospę	3839	
szczepionych zaś krowianką		2093

W szpitalu ospowym *Londyńskim*, w ciągu lat siedmiu, od r. 1826 do 1832 włącznie, liczba ogólna chorujących na ospę wynosiła . . . 1785

a szczepionych krowianką		619
od roku zaś 1833 do r. 1839 włącznie, liczba ogólna wynosiła . . .	2255	

a szczepionych krowianką		900
--------------------------	--	-----

W wojsku angielskiém, liczącém w przecięciu 43,500 ludzi, w ciągu lat pięciu, od r. 1834 do r. 1838 włącznie, liczba osób szczepionych krowianką, którzy chorowali na ospę, wyniosła 588 588

Na wyspie *Ceylon* r. 1833, chorowało na ospę osób 460

a między temi szczep. krow.		341
	8927.	4541

W liczbie więc 8927 osób objętych temi wykazami, było 4541 szczepionych poprzednio krowianką, co przeszło połowę chorujących na ospę wynosi.

Nie zabezpiecza przeto krowianka wszystkich od ospy i nie można mieć nadziei żeby się ospa dała kiedy za pomocą krowianki na kuli ziemskiej wytępić. Pomimo tego jednak nie przestanie ona być największém dla ludzkości dobrodziejstwem, bo rozwijająca się po niej ospa jest po większej części łagodną i życiu niezagrażającą, jak to z następujących widzieć można wykazów:

W szpitalu ospowym *Londyńskim* w ciągu lat 14, od r. 1826 do r. 1839 włącznie, z liczby szczepionych krowianką chorujących na ospę 1519 zmarło tylko 100

W Kopenhadze od r. 1824 do 1835 z liczby takichże chorych 2093 zmarło . . 66

W wojsku angielskiem, od r. 1834 do r. 1838 z liczby takichże chorych 588 zmarło . . 68

Razem przeto z liczby 4200 zmarło . . 234
co wynosi $5\frac{1}{2}$ na 100.

Stosunek ten byłby nierównie korzystniejszy, gdyby pomiędzy przypadkami ospy po szczepieniu krowianki wydarzającemi się były same tylko łagodne, czyli tak zwane warioloidy; lecz niestety, bywają także zdarzenia ospy prawdziwój równie zlewającój się jak i poczęści zlewającój się (*variola confluentes et semiconfluentes*).

I tak, w szpitalu ospowym Londyńskim, w r. 1828, gdy epidemia ospy była bardzo gwałtowną, pomiędzy chorującymi na ospę, poprzednio krowianką zaszczepionymi, było :

z ospą naturalną zlewającą się . . . 56, z których zmarło 21			
„ poczęści zlewającą się . 42,	„	„	4
„ niezlewającą się 20,	„	„	„
„ łagodną czyli zmodyfikowaną 180,	„	„	6

Tamże w ciągu lat 4, od r. 1837 do 1841, szczepionych krowianką chorujących na ospę było :

z ospą naturalną zlewającą się . 637, z których zmarło 304			
„ poczęści zlewającą się . 267,	„	„	20
„ zmodyfikowaną 516,	„	„	11

W ciągu przeto 5 lat, z ogólnej liczby krowianką szczepionych chorujących na ospę. . . . 1718

Umarło na ospę naturalną. 349

„ „ złagodzoną. 17

Największa zaś korzyść szczepienia krowianki pokazuje się, porównywając śmiertelność powyższą z śmiertelnością chorujących na ospę poprzednio krowianką nieszczepionych, która jak się z obliczeń Gregorego pokazuje, wynosi od 25 do 33 na 100 (Gregory str. 201).

Wszystko to co poprzedza, upoważnia nas do badania, jakimby sposobem skuteczniej niż dotąd zapobiegać można śmiertelności z ospy?

Najpiérwsza myśl która się tu nasuwa jest ta, czy nielepiejby było wrócić się do szczepienia ospy prawdziwej, sposobem braminów, albo sposobem Suttona ?

Nie jest myśl ta tak barbarzyńską i bluźnierczą, jakby się nie jednemu zdawało i jak to uznał Parlament angielski r. 1840 zabraniając szczepienia ospy naturalnej pod karą więzienia.

Jakoż, pominąwszy to co napisał kol. Dworzaczek, że z 17000 szczepionych ospą naturalną w Anglii umarło tylko 11, czemu ja nie wierzę, i przyjąwszy za prawdziwe podania w tej mierze Gregorego i Elliotsona, z których pierwszy twierdzi, że śmiertelność pomiędzy szczepionymi ospą naturalną wynosiła najwięcej 1 na 500 (Gregory str. 85), drugi zaś pisze, iż w pierwszych 8 latach, z zaszczepionych ospą naturalną 845, umarło w Anglii 17, później zaś gdy operacja ta przez Sultona ulepszoną została, umierał 1 na 200, a podług niektórych 1 na 500 szczepionych (Elliotson str. 217); to mówię przyjąwszy, widoczną będzie rzeczą, że przyzwoicie uskuteczniane szczepienie ospy naturalnej nie wystawia życia ludzkiego na tak wielkie niebezpieczeństwo, iżby się nie godziło użyć go dla dobra ogółu.

Z tém wszystkiém, zastanawiając się nad tém, że do szczepienia ospy wybiera się tylko osoby zdrowe, zarodu choroby jakiej dyskrazyjnej nie mające, a nawet i takim wykonana ta operacja ręką nieumiejętnego i niesumiennego lekarza, bez zachowania potrzebnych, a nie łatwych do wykonania ostrożności, nie równie gorsze od powyżej wyrażonych może spowodować wypadki, i zawsze przez nie rozszerza się choroba którąbyśmy wytępić pragnęli; staję ja chętnie ze strony tych którzy szczepienie ospy pra-

wdziwój z liczby środków lekarskich, od zjadliwości téj choroby zabezpieczyć mających, wyrzucili.

Korzystniejszą nierównie jest w tym celu, zamiast ospy naturalnej, użyta do szczepienia krowianka, jak to nawet poczęści leczebnie okazaćby podług mego zdania można.

I tak, jeżeli w wojsku angielskiem z liczby 43,500 ludzi szczepionych krowianką, umarło na ospę, jak pisze Gregory, 68, przypuściwszy że wszystkim tym, zamiast krowianki byłaby była zaszczepiona ospa naturalna, umarłoby było z nich podług powyższego wyrachowania (licząc jedną śmierć na 500 szczepionych), osób 87, a zatem o 19 więcej, pomijając nawet przypadki śmierci z powtórnego na ospę zachorowania.

Gdy więc podług tego pozostać wypada przy krowiance, jako jedynym dobrym środkiem zabezpieczającym od ospy naturalnej, u każdego bez narażenia zdrowia i życia jego użyć się dającym, starać się nam tylko trzeba o utrzymanie téjże krowianki ile możności w jednostajnej mocy, tudzież o wybadanie w pośród jakich okoliczności po zaszczepieniu jój wraca usposobienie do ospy naturalnej i jak temu skutecznie zaradzać.

Moc krowianki zmniejsza się coraz bardziej z czasem przez ciągle jój przeszczepianie, jak tego dowodzą przytoczone przez kolegę Dworzaczka doświadczenia Fiarda; usiłowali więc lekarze od niejakiego czasu zapobiegać temu różnemi sposobami.

I tak, niektórzy szczepili w tym celu krowom ospę naturalną ludzką, twierdząc, że ona w krowie zamienia się w krowiankę. Chciał tego między innemi,

dowieść Ceely r. 1839. Mojém jednak zdaniem, nie ma żadnej pewności czy otrzymana tym sposobem limfa, zwana *variolo-vaccina* jest rzeczywiście sztucznie utworzoną krowianką a nie ospą, w którym to ostatnim przypadku o szczepieniu jój toż samoby powiedzieć można, co o szczepieniu ospy rodzimój.

Bousquet szczepiąc r. 1836 limfę krowianki z człowieka wziętą krowom, przekonał się, że ona dostawszy się tym sposobem na grunt sobie właściwy, silniejszą się staje, radził więc tak wzmocnionej, *retrovaccina* nazwanej, używać znowu do szczepienia ludziom, co ze wszech względów zasługuje na uwagę, jako zgodne z dotychczasowemi wiadomościami naszymi o jadach zwierzęcych.

Nareszcie, największa liczba lekarzy zgadza się na to, że dla utrzymania ile możności téj samej siły krowianki, trzeba ją od czasu do czasu odmieniać, czerpiąc z tego samego źródła z któregośmy ją od Jennera dostali, to jest z krost jój dobrowolnie powstających u krów, a mianowicie na wiosnę, po ich ocieleniu się, lub téż z krost przeniesionych od jednej krowy do drugiej za pośrednictwem osób dojących. Ta rada jest bez wątpienia najlepszą; przyjął ją téż, jakeśmy widzieli kolega Dworzaczek. Zachodzi tylko trudność w wykonaniu jój, bo w wielu miejscach krowianka krów jest nader rzadką chorobą, a o istnieniu jój dowiadują się zwykle lekarze dopiero wtenczas, gdy już krosty podechły, a tém samém dobrej materyi dostarczyć nie mogą. Jakkolwiek bądź, przy dobrych chęciach, a mianowicie ze strony Rządów, dałoby się może temu zaradzić.

Jakiegokolwiek gatunku będzie krowianka, zaszczepienie jej wytepia u wielu osób usposobienie do nabycia ospy naturalnej na całe życie; są jednak, jakieśmy widzieli, znane już dziś liczne przykłady, że usposobienie to po niej jakim czasie wraca. Po czém poznać że wróciło, dotąd jeszcze nie wiemy. Dla tego téż, w czasie panowania owej epidemii, która jakieśmy wyżej powiedzieli, przeciągnęła przez część Europy od północy ku południowi, od r. 1824 do r. 1829, Niemcy dla zabezpieczenia się od niej wprowadzili tak zwaną *rewakcynacyą*, czyli powtórne szczepienie krowianką.

Użyto najprzód rewakcynacyi na większą skalę w armii wirtemberskiej, potem w pruskiej, duńskiej i badeńskiej, a r. 1835 rząd wirtemberski zalecił ją nawet między cywilnemi.

Nie przyszła wtedy wzmiankowana epidemia do Niemiec, nie można przeto wyrzec dotąd z pewnością czy rewakcynacya jest rzeczywiście tak dobrym środkiem, jakim się być zdaje teoretycznie ją oceniając.

Przyjawszy jednak, że powtórnie zaszczepiona krowianka zdoła powtórnie znieść wracające do ospy usposobienie, zachodzi pytanie, kiedy rewakcynacya ma być wykonywaną?

Robić ją co 5 — 7 lat, jak radzi kolega Dworzaczek, może być prawidłem bardzo dobrem, lecz jest niepraktycznym, do wykonania w powszechności prawie niepodobnym, zważając na trudności z jakimi walczyć trzeba przy upowszechnianiu jedno-

razowego, jak się dotychczas działo, szczepienia krowianki.

Jabym sądził, że w ogólności dosyćby było robić rewakynacją raz jeden, pomiędzy 16 i 30 rokiem życia, t. j. w tej porze wieku, w której, podług dotychczasowych spostrzeżeń, najwięcej bywa przypadków ospy u szczepionych krowianką; prócz tego zaś byłbym za ponawianiem tej operacji wszystkim bez różnicy wieku w razie każdej nieco mocniejszej epidemii ospowej.

Pod względem wieku osób szczepionych krowianką, które potem na ospę zapadły. Gregory pisze, iż w r. 1838 w szpitalu ospowym londyńskim z liczby 298 tego rodzaju chorych, było:

mających od	5	do	9	lat	5
»	10	»	14	»	25
»	15	»	19	»	90
»	20	»	24	»	106
»	25	»	30	»	55
»	31	»	35	»	13
mających więcej niż	35	»			4
razem					298

W Wirtembergii, podług Heima, w liczbie 1055 takichże chorych, było:

mających od	1	do	5	lat	40
»	6	»	10	»	68
»	11	»	15	»	186
»	16	»	20	»	275
»	21	»	25	»	239
»	26	»	30	»	172
»	31	»	35	»	75
razem					1055

W Danii, stosownie do podania Möhla, w liczbie 653 podobnych chorych było:

mających od 1 do 5 lat	14
» 6 » 10 »	102
» 11 » 15 »	173
» 16 » 20 »	187
» 21 » 25 »	156
» 26 » 30 »	19
» 31 » 35 »	2
razem	653

Było więc w liczbie 2006 chorych, mających od 15 do 30 lat, w szpitalu Londyńskim osób . .	251
w Wirtembergii	686
w Danii , . .	362
razem	1299

a mających mniej niż 15, albo więcej niż 30 lat:	
w szpitalu Londyńskim	47
w Wirtembergii.	369
w Danii	291
razem	707

Co do sposobu szczepienia krowianki, bardzo wielu lekarzy szczepi ją tylko w kilku miejscach na ciele; inni, a do tych należy i kol. Dworzaczek, radzą szczepić w kilkunastu miejscach. Ci ostatni mają może słuszość, bo im większy nastąpi z działania tego odczyn w organizmie, tym dzielniejszego spodziewać się należy skutku.

Dlatego to, mały odczyn zrzadzony przez tak zwane waryoloidy czyli ospę łagodną, nie zabezpiecza chorego od powtórnego dostania ospy, zkad

wynika wniosek, iż zbawienną jest rada kól. Helbicha, aby szczepić krowiankę tym, którzy nie będąc poprzednio wakcynowanemi przebyli waryoloidy.

Nim się rozłączę z tym tak ważnym przedmiotem, niech mi tu wolno będzie przytoczyć jeszcze jedną okoliczność tyczącą się ospy, t. j. szczególniejsze prawo, jakiego natura zdaje się trzymać co do śmiertelności z ospy, odry, szkarlatyny i koklusu, razem wziętej. Gregory nazywa prawo to prawem śmiertelności zastępczej, ma bowiem zależeć na tém, że w miarę zmniejszającej się śmiertelności z jednej z dopiero wymienionych chorób, powiększa się śmiertelność z drugiej, i przeciwnie, tak dalece iż ze wszystkich czterech razem wzięta jest zawsze w końcu roku taż sama.

Jako dowód swego twierdzenia, przytacza pomieniony lekarz wykazy statystyczne co do tego, z lat 1838, 1839 i 1840, z Anglii i Walii, tudzież osobno wykazy statystyczne z lat 1838, 1839, 1840, 1841 i 1842 z samego miasta Londynu. (Gregory str. 7) Nie można więc jeszcze rzeczy téj za nieulegającą wątpliwości uważać; lecz gdyby się taką i nadal okazała, zmieniłaby zapewne sposób zapatrywania się naszego na środki od ospy ochraniające, i dla tego miałem sobie niejako za obowiązek wzmiankę o niej w tém miejscu uczynić.



NOWE DZIEŁA

LEKARSKIE ZAGRANICZNE

odznaczające się użytecznością swoją, albo oryginalnemi pomysłami i nowemi odkryciami.

DYETETYKA I MATERIA LEKARSKA.

Foy, Manuel d'hygiène, ou histoire des moyens propres à conserver la santé et à perfectionner le physique et le moral de l'homme. Paris (Bailliére 1845. XI i 647 str. w 8.

Fr. Devay. Hygiène des familles, ou du perfectionnement physique et moral de l'homme. Paris (Labé) 1846. 2 vol. 480 i 506 str. w 8.

F. Strumpf. Systematisches Handbuch der Arzneimittellehre. Berlin 1845. 3 Lieferung, od str. 257 do 384.

Jest tu mowa o lekarstwach ściągających i wzmacniających.

N. Pirogoff. Recherches pratiques et physiologiques sur l'éthérisation. St. Petersbourg (Imprimerie française) 1847. 109 str. w 8. i tabl.

Gruntowny wykład nauki o działaniu eteru, poparł autor licznemi doświadczeniami na ludziach i zwierzętach, a jako bardzo skuteczny sposób użycia eteru podał wprowadzanie pary jego do kiszki odchodowej.

W. N. Kronser. Der Schwefeläther, seine Bereitung, Eigenschaften und Anwendung, nebst ausführlichem Berichte der ersten und interessan-

testen in Wien damit gemachten Versuche bei Operationen und in verschiedenen Krankheitsfällen. Wien 1847. IV i 70 str. w 8. Cena $\frac{3}{8}$ Tal.

Liczne operacye chirurgiczne, wykonane przy użyciu pary eteru w Wiedniu, powiodły się po dług autora bardzo dobrze.

J. Rosenfeld. Die Schwefeläther-Dämpfe und ihre Wirksamkeit, vorzüglich in Bezug auf operative Chirurgie. Pesth 1847 (G. Heckenast). VI i 63 str.

Autor, który robił doświadczenia z eterem na zwierzętach, stara się skutki jego fizyologicznie wyjaśnić.

Heyfelder. Die Heilquellen des Königreichs Württemberg. 2 Aufl. Stuttgart (Ebner u. Seubert) 1846. XII i 480 str. w 8.

Prieger. Erfahrungen über die Heilkräfte der Jod-und Bromhaltigen Elisabeth-Quelle zu Kreuznach. Mainz 1845. XII i 125 str. w 8. mn.

A. Bartenstein. Das Friedrichshaller Bitterwasser, seine Anwendung und Wirkung. Nordhausen (A. Büchting) 1846. 16 str. w 8.

E. C. Trapp. Ueber den Gebrauch der eisenhaltigen salinischen Sauerlinge, insbesondere des Elisabethen-Brunnens zu Homburg. Homburg v. d. H. 1847. VIII i 128 str. w 8.

H. E. Schedel. Examen clinique de l'hydrothérapie. Paris (Labé) 1845. 577 str. w 8.

Autor rozbióra przedmiot ten w sposób naukowy, wykazując granice hydroterapii.

Hartwig Weisskopf. Theorie und Methodik des

Wasserheilverfahrens. Wien (Gerold) 1847. 204 str. w 8. Cena Tal. 1.

Dzieło to zasługuje na uwagę.

C. Munde. Memoiren eines Wasserarztes. 2 Bde. Dresden u. Leipzig (Arnold'sche Buchhand.) 1847. 286 i 370 str. w 8. Cena Tal. 1½.

Munde, zagorzały zwolennik Priessnitza, odczarowany poczęści własném doświadczeniem, inaczej już przemawia niż dawniej.

A. Reumont. Anleitung zur Erkenntniss und Behandlung der Vergiftungen. Nach dem Engl. des *Todd Thomson* bearbeitet. Aachen 1846 (Verl. vom A. Benrath). IV i 87 str. w 12. Cena ⅓ Tal.

CHIRURGIA.

S. Benjamin Brodie. Clinical lectures on surgery. Philadelphia (Lea and Blanchard) 1846. VIII i 352 str. w 8.

Dzieło to znakomitego chirurga, obejmuje małą tylko część chirurgii, lecz jest bardzo praktyczne, jako owoc długiego doświadczenia.

H. Kaula. Medicinisch-chirurgische Klinik des Professor *Lallemand*, übersetzt vom *N. Davis.* Nürnberg 1846 (Korn'sche Buchhand.). I Bd. 1 Abth. XVI i 280 str. w 8. Cena Tal. 1½.

Znany jest powszechnie Lallemand, jako uczony i utalentowany professor kliniczny, którego zasady doświadczeniem stwierdzone wykłada tu Kaula systematycznie. Piérwszy oddział, o którym donosimy, obejmuje naukę o chorobach wenerycznych, o zwężeniach kanału moczowego i o chorobach gruczołu wystającego (*gl. prostata*).

M. C. Shrimpton. Relation médico-chirurgicale de l'expédition du Bou-Thaleb (province de Constantine) et sur les congélations partielles. Constantine (F. Guende) 1846. 158 str. w 8.

Autor miał sposobność widzieć okropne skutki zimna, których doświadczył w styczniu r. 1846 w Konstantynie oddział wojska francuzkiego, złożony z 2800 ludzi. Od dnia 2 do 6 Stycznia umarło z téj liczby 208, a doznało odmrożeń w różnych stopniach 2350.

F. J. Behrend. Iconographische Darstellung der Beinbrüche und Verrenkungen, unter Mitwirkung des Dr. Kluge besorgt. Enthaltend 40 Tafeln ausser dem Texte. Leipzig (J. A. Brockhaus) 1845. fol.

Dzieło użyteczne, a nie zbyt drogie.

S. Tumanoff. De calli ossium cylindricorum formatione. Petrepoli (C. Kray) 1846. VIII i 107 str. w 4.

Rozprawa ta odznacza się wielką liczbą własnych w téj mierze doświadczeń autora.

A. Robert. Mémoire sur la nature de l'écoulement aqueux très abondant qui accompagne certains fractures de la base du crane. Paris (J. B. Baillière) 1846.

Wypływ obfitego płynu wodnistego przez kanał słuchowy zewnętrzny, lub przez nos, towarzyszy podług autora złamaniom przechodzącym przez środek części skalistej kości skroniowej, lub przez siodło tureckie (*sella turcica*).

R. W. Tamplin. On the nature and treatment of deformities. London (Longmann and C.) 1845. 267 str. w 8.

R. A. Stafford. Two essays on the diseases of the spine. London (Longmann and C.) 1844. 92 str. w 8.

Leroy-d'Etiolles. Urologie, traité des angusties ou rétrécissements de l'urètre, leur traitement rationel. Avec 107 fig. intercalées dans le texte et 5 pl. lithographiées. Paris (J. B. Baillière) 1845. VIII i 488 str. w 8.

A. Andreä. Grundriss der gesamten Augenheilkunde. Erster Theil. Allgemeine Augenheilkunde. Dritte neu bearbeitete Auflage. Mit einer Tafel. Zweiter Theil. Specielle Augenheilkunde. Zweite bearbeitete Auflage. Leipzig (Verl. von L. Voss) 1846. X i 345, VI i 617 str. w 8.

Dzieło bardzo użyteczne.

Ch. Deval. Chirurgie oculaire, ou traité des opérations chirurgicales qui se pratiquent sur l'oeil et ses annexes. Paris 1844 (Germer-Baillière). 739 str. w 8.

Pomieścił tu autor głównie działania chirurgiczne Jaegera i Rosasa, o których powyższą wiadomość na klinikach tych okulistów.

R. O'Shaugnessy. On the diseases of the jaws. Calcutta 1844. 100 str. w 8.

R. Liston. Lectures on the operations of surgery, and on diseases and accidents requiring operations, with numerous additions by *Th. D. Mütter.* Philadelphia (Lea and Blanchard) 1846. 506 str. w 8. z drzeworytami.

Nie jest to kurs zupełny, ale pomimo tego znaleźć tu można wiele dobrego, zwłaszcza że Liston u-

proszczeniem postępowania chirurgicznego posu-
nał dalej naukę.

J. Lisfranc. Précis de médecine opératoire. Paris
(Béchet jeune) 1845. Livr. 1 — 3. 528 str. w 8.

K. Herrich. Ueber Gebärmutter-Polypen und de-
ren Ausrottung. Mit einer Abbildung. Regensburg
(F. Pustet) 1846. 67 str.

Autor podaje tu własnego wynalazku narzędzie
do odcinania polipów macicznych.

W. Sands Cox. A memoir on amputation of the
thigh in the hip-joint. (With a succesful case).
London (Reeve) 1845. 47 str. fol.

H. A. Hacker. Praktisches Handbuch der syphi-
litischen Krankheiten. I. Theil Blennorrhöen. Leipzig
(Gebauersche Buchh.) 1847. XX i 183 str. w 8.
Cena Tal. 1 $\frac{4}{5}$.

Autor z zamiłowaniem oddający się temu przed-
miotowi, podaje tu wypadki 20letniej praktyki swiej
prywatnej.

Fr. Cazalis. Observations sur le traitement de la
blennorrhagie chez l'homme par les injections avec
le nitrate d'argent à haute dose. Montpellier (Mar-
tel aîné) 1845. 59 str. w 8.

Podług spostrzeżeń zebranych przez autora pod
okiem Prof. Serre, w liczbie 46, nie dobrze dzia-
łają wstrzykiwania z saletranem srebra w przypad-
kach trypra bardzo ostro przebiegających; w przy-
padkach mniej ostrych uleczenie następuje u jednego
z trzech, a w przypadkach nie ostro przebiegają-
cych przychodzi do zdrowia połowa w przeciągu
dni 8, po trzechkrotném wstrzykiwaniu.

SZTUKA POŁOŻNICZA I CHOROBY KOBIÉT.

C. Négrier. Recherches et considérations sur la constitution et les fonctions du col de l'utérus, dans le but d'éclairer l'étiologie des insertions placentaires sur cette region et de conduire à un choix des moyens propres à combattre les hémorrhagies qui en sont les conséquences. Paris (Labé) 1846. 172 str. w 8.

H. Sig. Sinogowitz. Das Kindbettfieber, physiologisch und therapeutisch erläutert. Berlin (A. Hirschwald) 1845. 204. str. w 8.

Autor stara się wyjaśnić naturę gorączki popołożowej na zasadzie nowszych poszukiwań fizyologicznych.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).